

➤ ŚLUB ALBO GRÓB
➤ AUTOTERAPIA NA SCENIE
➤ MODA RZĄDZI ŚWIATEM
➤ NIEPOWAŻNA
➤ BANKI I BANCZKI
➤ MINI NOWA

str. 9
str. 11
str. 12
str. 13
str. 14
str. 15

➤ KOŚCIÓŁ KATOLICKI
W ZWIĄZKU SOWIECKIM
➤ STO PRZYPADKÓW
DLA NASTOLATKÓW
Ponadto dodatki:
➤ TURYSTYCZNA ➤ TELETYDZIEŃ

str. 15
str. 16

**KTO POJEDZIE
DO BERLINA,
KTO DO WIEDNIA?**

szczegóły str. 4



Magazyn Zielonogórska GAZETANOVA

Piątek - niedziela 4-6.06.1993 nr 108 (686) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.500 zł

Imieniny
Piątek
DACJUSZA,
FRANCISZKA, KAROLA
Sobota
WALERII,
BONIFACEGO, JULIANA
Niedziela
NORBERTA,
DOMINIKI, PAULINY



Piękna dziewczyna, piękny samochód i życie staje się przyjemniejsze.

Fot. Marek Woźniak

Nikt nie chciał porwać
amerykańskiego prokuratora

Tanya Hill i karabiny

Niemal w ostatniej chwili, kilka minut po dziesiątej, rejsowym samolotem „Deltę” przyleciała z Nowego Jorku do Warszawy Tanya Hill, która jest rzecznikiem oskarżenia pięciu Polaków uwięzionych w USA w ramach tzw. afery karabinowej. Przez długi czas odmawiała ona przyjazdu do Polski, wyrażając publicznie obawy, że zostanie tu zamordowana lub porwana.

Pani prokurator pojechała prosto do stołecznego sądu, gdzie — w obecności sędziego Marka Celeja, zgodnie z polską procedurą — amerykańscy adwokaci Polaków przesłuchiwali świadków (m.in. Tadeusza Koperwasa i Zbigniewa Tarke, którzy uczestniczyli w rozmowach frankfurckich, ale zdążyli opuścić Niemcy przed aresztowaniem kolegów oraz Rajmunda Szwondera — jedynego z aresztowanych wówczas Polaków, którego nie wysłano do amerykańskiego więzienia).

Adwokaci: Alan Drezin i Harold J. Pokel zapowiadali dzień wcześniej, że jeśli nawet pani Hill przybędzie do Warszawy, by uczestniczyć w przesłuchaniach polskich świadków obrony, to bę-

dzie utrudniać postępowanie. Nie pomylili się. Swoją podróż w polskim sądzie amerykańska prokurator zaczęła od żądania, by przełożyć czynności prawne na piątek, ponieważ ona jest zmęczona po podróży. Sędzia Celeja nie wyraził na to zgody.

Przypomnijmy, że amerykańscy adwokaci uważają, iż oskarżenie nie ma żadnych dowodów potwierdzających winę Polaków. Przesłuchania świadków w Warszawie tylko utwierdziły ich w tym przekonaniu. Wystąpili oni do władz polskich (m.in. do prezydenta i premiera) z prośbą o poręczenie za piątkę Polaków, dzięki czemu mogliby oni odpowiadać przed sądem z wolnej stopy.

(zb)

**Porażka Polaków
na rozpoczęcie
półfinałów**

Niecierpliwość złym doradcą

Skończyły się dywagacje na temat sześciopunktowego zwycięstwa reprezentacji Polski, a rozpoczęła koszykówka całkiem na serio, czyli półfinały kwalifikacyjnego turnieju do mistrzostw Europy.

cd na str. 8

Piotr Paleczny w Zielonej Górze

Miarą sukcesu w muzyce jest między innymi powszechne kojarzenie wykonawcy z instrumentem, nazwiska z repertuarem. Tak jest w przypadku Piotra Palecznego — znanego na całym świecie polskiego pianisty, którego zielonogórscy melomani będą mieli okazję usłyszeć i zobaczyć w piątek, 4 bm. w sali filharmonii.

Piotr Paleczny już podczas studiów był laureatem międzynarodowych konkursów pianistycznych m.in. w Sofii i Monachium. W roku uzyskania dyplomu odniósł bodaj największy swój sukces — III miejsce w Konkursie Chopinowskim. Potem przyszły kolejne nagrody w Plevnie i Bordeaux, koncerty w renomowanych salach (Carnegie Hall, występ przed Zgromadze-

Postój taksówek przed mostem w Ślubicach to Eldorado — 5 marek za kurs do bazaru przy ulicy Sportowej. To daje miesięcznie ślubickiemu taksówkarzowi około 7 i pół miliona (minus podatek, ZUS i składka do Zrzeszenia Transportu Prywatnego — łącznie blisko półtora miliona). Kto odda dobrowolnie tę złotą kurę?

Chmury nad Eldorado

Kury bywają cięższe i lżejsze. Bo jeśli ustawić się przed mostem o świcie, to uda się obrócić do bazaru więcej niż pięć razy. Albo soboty. Życie nie umiera. Oczywiście nie dla mieszkańców Ślubic — ci bezskutecznie oczekują wtedy na peryferiach miasta na taksówkę. Taksówki w soboty są przede wszystkim dla Niemca — Polak nie zapłaci tyle i to w markach. W soboty Niemcy ciągną z mostu na bazar całymi grupami. Obracają szybko. Dwa gipsowe krasnale pod pachę, na most i do domu.

— To jednak już nie to co przed rokiem czy dwoma laty —

mówią taksówkarze. — *Koniunktura się zatamuje. Już nie zarabia się tak jak wtedy.*

Dawniej dawało się żyć

z taksówki na całkiem niezłym poziomie. Przed trzema laty, kiedy rozwinął się bazar przy Sportowej, Niemców było w Ślubicach zatręśnienie, taksówek mniej o połowę. Mimo to nikt na postoju na auto nie czekał.

Taksówkarze wprowadzili wtedy niepisana zasadę. Przed mostem stawali co drugi dzień — nu-

mery nieparzyste na zmianę z parzystymi. Wolny dzień przydawał się każdemu — na życie rodzinne, na działkę, czy na budowę. Potem co niektórzy zaczęli się wylamywać i przed mostem w pewnym momencie stawali wszyscy. Na dodatek często na postoju pojawiała się nowe auto. Właściciel był nierzadko spoza Ślubic. Z Rzepina, Przylępu, czy Zielonej Góry. Ludzie „zwęszyli” interes. O koncesję zaczęto występować prawie masowo. W Urzędzie Miasta w Ślubicach składali podania emeryci, renciści i tzw. poletatowcy.

cd str. 3

Od listopada, sami swoi

W Polsce w 11 miejscowościach i garnizonach pozostaje jeszcze 2,600 żołnierzy rosyjskich oraz 1,500 członków ich rodzin i pracowników cywilnych. Ostatni żołnierz Federacji Rosyjskiej opuści nasz kraj w listopadzie br. — poinformował 3 bm. gen. bryg. Zdzisław Ostrowski, pełnomocnik rządu RP ds. pobytu wojsk FR w Polsce. Ostrowski powiedział, że 17 czerwca br. nie będzie już żadnego żołnierza rosyjskiego w woj. wrocławskim. Żołnierze rosyjscy pozostają jeszcze m.in. w Legnicy, Poznaniu, Warszawie i Siedlcach.

Od końca wojny w Polsce, w 59 miejscowościach, przebywało łącznie 60 tys. żołnierzy Armii Radzieckiej. (PAP)

J. Kaczyński pozwie „NIE” do sądu?

Rykoszet z teczki

We wczorajszym (czwartek, 3 czerwca) numerze tygodnika „NIE” wydrukowano kserokopię rzekomej „lojalki” podpisanej jakoby przez Jarosława Kaczyńskiego. Dokument, zatytułowany „Oświadczenie”, datowany 17 grudnia 1981 r., jest następującej treści: „Oświadczam że będę przestrzegał przepisów stanu wojennego co oznacza że nie będę podejmował działalności przeciwko obowiązującemu porządkowi prawnemu PRL. J. Kaczyński”.

Cały napisany jest ręcznie, choć wiadomo, że internowani w czasie stanu wojennego działacze „Solidarności” zmuszani byli przez SB do podpisania takiego dokumentu o gotowej, wydrukowanej treści. Na tej podstawie organ Jerzego Urbana odmawia liderowi Porozumienia Centrum „moralnego prawa do niszczenia podobną bronią innych polityków”.

Jarosław Kaczyński twierdzi, że

jest to prowokacja, której autorów trzeba szukać w... Urzędzie Ochrony Państwa. Przypnijmy, że prawdziwie jest tylko to, iż 17 grudnia 1981 r. był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy SB, kiedy to próbowano go namówić do podpisania nie tylko „lojalki”. Odmówił, więc rzekomy dokument drukowany przez „NIE” jest fałszywką. Specjalnie, jak twierdzi, wydrukowano go właśnie teraz, na początku kampanii wyborczej do Sejmu. I dlatego będzie bronił swojego dobrego imienia przed sądem. W przeciwnym wypadku bowiem nie wdawałby się w dyskusję z czasopismem, „o którym wszyscy wiedzą, że jest szmatławcem”. Dodatkowo J. Kaczyński oświadczył, że jakiś czas temu zgłosił się do niego człowiek przedstawiający się jako „były pracownik UOP” i wyjawiał mu jak będzie wyglądał scenariusz działań podejmowanych przez obecne służby specjalne przeciwko liderowi PC; publikacja „NIE” zgadza się z tym scenariuszem...

Zbigniew BISKUPSKI

Setki pożyczkowych porozumień

Ponad 300 porozumień w sprawie przyznania pożyczek z zagranicznych linii kredytowych zawarły instytucje finansowe z polskimi firmami podczas odbywającej się 2 i 3 bm. w Warszawie konferencji nt. możliwości uzyskiwania tego typu kredytów — poinformowali organizatorzy.

Największe zainteresowanie wzbudziły kredyty oferowane przez Polski Bank Rozwoju i Polsko — Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości. (PAP)

ZABAWKI

* Bogaty asortyment
* Atrakcyjne ceny
* Wiele nowości

Uwaga!
sprzęt pływający
— bezpośredni import.
Zapraszamy od 9.00 do 19.00
soboty do 15.00

Hurtownia KOALA,
Zielona Góra
ul. Wrocławska 20 a,
tel. 58-35.

ANTENY SATELITARNE

HURTOWNIA BENY-SAT

□ GŁOGÓW, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 28, TEL. 34-28-44
□ NOWA SÓL, UL. SW. BARBARY 14, TEL. 31-49
poleca ZESTAWY SATELITARNE ORAZ ICH POSZCZEGÓLNE ELEMENTY
(TUNER, CZASZA KONWERTER ITD.)

WYJĄTKOWO ATRAKCYJNE CENY DLA SKLEPÓW!

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH

SPRZEDAŻ - MONTAŻ - RATY

Dojazd do 100 km bezpłatny!
Zapraszamy od 8.00 do 17.00

U-98

tel. (68) 666-00
fax (68) 666-22
telex 432220
ul. Działkowa 19
65-767 Zielona Góra

Alpo
BUILDING • POSTFORMING • TRANSPORT

ZATRUDNI

— PRACOWNIKÓW ZAJMUJĄCYCH SIĘ PROFESJONALNIE ZARZĄDZANIEM, ORGANIZACJĄ LUB MARKETINGIEM FIRMY — wymagana znajomość języka obcego
— SEKRETARKE — wymagana biegła znajomość języka obcego.

pisemne oferty wraz z załączonym curriculum vitae prosimy składać w sekretariacie lub przesłać na nasz adres w terminie do dnia 9 czerwca br.

MIKROKOMPUTERY S.A.
ZIELONA GÓRA
ul. ZEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tłx 0433508

SKLEP FIRMOWY

TU KUPISZ

* SPRZĘT AUDIO TV
* AKCESORIA KOMPUTEROWE
* FAXY
* KSEROKOPIARKI
* TELEFONY
* KAMERY VIDEO

ZIELONA GÓRA
ul. ZEROMSKIEGO 3, tel. 644-68

PAP -em po mapie

Zamieszki na ulicach Hamburga

HAMBURG. Pokojowy wiec przeciwko rasizmowi i przemocy, zorganizowany w środę wieczorem przed hamburskim ratuszem w związku ze śmiercią 5 Turczynek w Solingen, przekształcił się w gwałtowne zamieszki uliczne. Wkrótce po zakończeniu wiecu grupy skrajnie lewicowej młodzieży i Turków zaatakowały kamieniami i butelkami siły porządkowe, wznosząc jednocześnie uliczne barykady, plądrując sklepy i paląc policyjne samochody. Policja aresztowała 45 osób. Podczas ulicznych starć 10 policjantów zostało rannych.

W czwartkowych uroczystościach żałobnych w Solingen uczestniczyło kilka tysięcy osób.

Kambodża: jest czy nie ma koalicji?

PHNOM PENH. Rządząca partia Kambodży potwierdziła w czwartek, że doszło do porozumienia z partią FUNCINPEC w sprawie podziału władzy po zeszłotygodniowych wyborach powszechnych — powiedział rzecznik rządu Khieu Kanharith. Przedstawiciele partii FUNCINPEC, która zwyciężyła w wyborach, oznajmił jednak, że nie im nie wiadomo o podobnym porozumieniu.

O włos od śmierci

HUNTSVILLE. Stanowy Sad Apelacyjny w Teksasie na 12 godzin przed terminem wyznaczoną na środę egzekucję, przychylił się do wniosku obrońcy o odroczenie jej o ustawowe 30 dni w związku z nowymi dowodami potwierdzającymi niewinność skazanego, 29-letniego Gary'ego Grahama.

Śmierć w urwanej windzie

HONGKONG. Dwunastu robotników zginęło w urwanej windzie na jednej z budów w Hongkongu. Według informacji podanych w czwartek przez policję winda spadła z wysokości siedemnastego piętra. Do katastrofy doszło w wyniku przeciążenia windy, dopuszczonej do przewozu tylko ośmiu osób. W tej sytuacji zawiodł jej mechanizm bezpieczeństwa. Jest to największy w Hongkongu wypadek przy pracy od 1976 r.

Reporter zanotował

„Kniejówka” w rękach złodzieja

Kostrzyn. Mieszkaniec tego miasta zgłosił policji, że z jego samochodu skradziono broń palną typu „kniejówka” z lunetą oraz łódkę wojkową. Przedmiotów te właściciel nieopatrznie zostawił w otwartym aucie, przykryte ubraniami.

Po złotówki i marki

Górki Noteckie. Policja zanotowała włamanie do mieszkania przy ul. Młynarskiej. Po włamaniu zabrał w walizkach 200 złotych i 16 mln złotych i 1.800 marek niemieckich.

Dozór wobec oszustwa

Gorzów. Prokurator rejonowy zastosował dozór policyjny wobec 44-letniego mieszkańca Gorzowa, podejrzanego o to, że od lutego 1991 do czerwca tego roku wyłudził on kwotę co najmniej 200 mln złotych obiecując załatwienie frontu robót przez prowadzoną przez niego firmę. Obiekt nie dotrzymał, pieniądze zainkasował, a o jego dalszych losach zdecydować sąd. (kaja)

Można do lasu

Nadleśnictwo zielonogórskie zniosło zakaz wstępu do lasu. Decyzja ta jest związana ze spadkiem zagrożenia pożarowego na terenach leśnych. Nie znaczy to, że przestają obowiązywać wszelkie zasady poprzez łamanie których strażacy w woj. zielonogórskim mają co roku dużo pracy.

W biały dzień

Zielona Góra. W czwartek około godz. 18.00 w okolicy targowiska „Pod Topolami” trzech mężczyzn napadło na kobietę. Po wykreśleniu rąk bandyci zabrali pierścionek, zegarek i torebkę. Poszkodowana na 2,6 mln zł kobieta zgłosiła napad w piątek rano.

Prezes wreszcie w areszcie

Janusz Baranowski, b. senator i b. prezes Rady Nadzorczej „Westa” SA, decyzją Prokuratora Wojewódzkiego w Łodzi tymczasowo aresztowany w nocy z 2 na 3 bm., potwierdził podczas trwających od wtorku przesłuchań, niektóre dotychczasowe ustalenia prowadzonego przeciw niemu śledztwa — powiedział rzecznik prasowy łódzkiej prokuratury, prok. Andrzej Wiliński.

Nie ujawnił na razie szczegółów na ten temat. „Ani podejrzani, ani jego obrońca nie złożyli na razie żadnych decyzji o aresztowaniu” dodał Wiliński. Tymczasowy areszt zastosowano z powodu bardzo wysokiego stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynów zarzucanych Baranowskiemu.

„Szczególnie wiąże się to z ich ilością oraz faktem, że popełnione zostały na szkodę instytucji ubezpieczeniowej i to przez osobę, która ją utworzyła” — uzasadnił prokurator. Podstawą zastosowania tymczasowego aresztowania była udowodniona w toku śledztwa obawa, że gdyby podejrzany pozostał na wolności, mogłoby dojść do zafałszowania pewnych wątków jeszcze nie rozpracowanych przez prokuratora.

Rzecznik prokuratury podkreślił, że „czyny popełnione przez Baranowskiego godzą w zaufanie społeczne do instytucji ubezpieczeniowych państwa”.

Na gorącym uczynku...

...złapano dwóch mężczyzn, którzy próbowali włamać się do kasyna przy ul. Mieszka I w Zielonej Górze. Patrol policji przybył po otrzymaniu sygnału telefonicznego. W podobny sposób wpadło trzech obywateli Bułgarii podczas włamywania się do golfu na ul. Węgierskiej w Zielonej Górze.

„Morawski” bez audi

Zielona Góra. Z osiedla Pomorskiego skradziono w nocy z czwartku na piątek samochód audi 200 należący do firmy „Morawski” — nr rej. B-W-2133, kolor czarno-szary wartość 400 mln zł.

Mocny wjazd

Olszyna. Niedaleko przejścia granicznego zderzyły się dwa TIR-y. Na spokojnie stojącą ciężarówkę najechała druga, prowadzona przez pijanego kierowcę. Straty — 1 miliard zł. (rik)

Katastrofa za... 300 tys?

Głogów. 17-letni uczeń Tomasz B. włamał się w środę do sterowni kolejowego posterunku na stacji PKP w Głogowie. Wyciął tam nożem dużą wiązkę przewodów tzw. czynnej blokady liniowej. Jak twierdzi kolejarze, gdyby w porę nie uruchomiono awaryjnej sygnalizacji, kradzież mogłaby spowodować katastrofę kolejową i straty trudne do obliczenia — poinformował 3 bm. rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Legnicy nadkomisarz Jan Stanisławski.

Na szczęście włamywacza przyłapano na gorącym uczynku i zatrzymano do dyspozycji prokuratora. Wartość skradzionej wiązki przewodów — według oceny kolejarzy — nie przekracza... 300 tys. złotych. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Komenda Rejonowa Policji w Głogowie — powiedział Stanisławski. (t)

Wielka godzą w zaufanie społeczne do instytucji ubezpieczeniowych państwa. B. prezes „Westy” został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. W każdej chwili prokurator może uchylić areszt i zastosować inny środek zapobiegawczy. Po upływie trzech miesięcy może też wystąpić do sądu o przedłużenie aresztowania.

Baranowskiemu zarzuca się popełnienie 18 przestępstw. M.in. to, że od stycznia 1991 roku do października ub.r. jako prezes „Westy” działał na jej szkodę zagarniając pieniądze spółki o łącznej wartości ponad 32 mld zł, wyłudając zezwolenia dewizowe, tworząc za granicą bez wymaganych zezwoleń prywatną spółkę akcyjną. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 15.

23 maja br. Sąd Wojewódzki w Łodzi, na wniosek syndyka masy upadłościowej „Westa” SA, zablokował Baranowskiemu wypłatę dywidendy z akcji Zakładu Ubezpieczeń i Reasekuracji „Polonia” oraz tantiem za członkostwo w Radzie Nadzorczej „Próchnika”. Jest to zabezpieczenie na poczet roszczeń syndyka, według którego b. prezes „Westy” nielegalnie pobierał 882 mln zł dywidendy z „Westy” za 1991 r. Pozew syndyka w tej sprawie wpłynął do łódzkiego sądu 31 maja. (PAP)

Złych ministrów w rządzie nie ma

Premier Hanna Suchocka powiedziała 3 bm. dziennikarzom, że rekonstrukcja jej gabinetu nie jest w tej chwili najważniejszą sprawą. „Tych ministrów, którzy — jak uważałam — źle działali, już w rządzie nie ma” — dodała.

Pytana przez dziennikarzy, czy zamierza kandydować do nowego Sejmu, Suchocka odpowiedziała — „Nie chciałabym, żeby moje działania jako premiera były traktowane w tym momencie jako rozpoczęcie kampanii wyborczej”. Jednak zdaniem pani

premier, szef rządu ma prawo tak jak każdy obywatel kandydować w wyborach.

Suchocka oświadczyła, że rząd nie będzie prowadził żadnych działań, które ograniczyłyby opozycję w jej wypowiedziach. Dodała jednak, że oszczerstwa i znieważenia muszą być traktowane w granicach przewidzianych prawem. Stwierdziła, że rząd jest zdecydowany przeciwnym sposobem przeprowadzania lustracji proponowanych przez Akcję Polską, RdR i PC.

(PAP)

Od 13 czerwca br. każde naruszenie przepisów ruchu drogowego będzie wpisywane do policyjnych rejestrów. Poszczególnym naruszeniom będzie przypisana odpowiednia liczba punktów. Kierowca, który w ciągu roku nabiera co najmniej 21 punktów, będzie musiał ponownie zdać egzamin na prawo jazdy.

Kierowcy liczeni na punkty

Jak poinformował 3 bm. na konferencji prasowej dyrektor Biura Ruchu Drogowego KG Policji, nadkom. Marek Papala, pouczenie kierowcy przez policjanta nie będzie podstawą do naliczenia punktów karnych. Będzie natomiast m.in. mandat karny, orzeczenie kolegium ds. wykroczeń lub wyrok sądu.

Jeśli kierowca nie zgadza się z decyzją policjanta o ukaraniu go mandatem, to sprawa trafia do kolegium ds. wykroczeń. Gdy kolegium odstąpi od ukarania, wówczas nie będzie się naliczać punktów karnych. Jeżeli liczba punktów u danego kierowcy nie osiągnie 21, to wszystkie wpisy będą usuwane z ewidencji po upływie roku od pierwszego naruszenia.

Każdy ma prawo osobiście sprawdzić aktualny stan swojego konta w komendzie wojewódzkiej. W komputerze centralnym znajdują się dane obokrajowców, którzy popełnili wykroczenia prowadząc pojazdy na terenie Polski. Gdy kierowca popełni kilka wykroczeń jednocześnie, to punktów nie sumuje się — naliczane będą tylko punkty za najpoważniejsze z popełnionych wykroczeń.

997 w Gorzowskiem

Badania termowizyjne trwają

Zakończył się drugi dzień pracy ekipy Komendy Głównej Policji w okolicach Międzyzdrojów. Przypominamy, że grupa kroniki kryminalnej 997 wraz z pilotem kapitanem Henrykiem Boryszewskim i nadkomisarzem Mirosławem Patelskim specjalistą do badań termowizyjnych — od wtorku ze śmigłowca przeszukiwała okolice Zelenia, gdzie 13 marca zaginęły dwie poznańskie studentki.

Piątek jest już ostatnim dniem poszukiwań. Do wtorku nie udało się znaleźć niczego, co mogłoby przybliżyć wyjaśnienie tajemniczego zniknięcia młodych kobiet. Wprawdzie specjaliści wyznaczyli kilka miejsc, w których m o g ł y b y leżeć ciała, jednak żadne z nich nie okazało się właściwym. Udało się za to przypadkiem odnaleźć w rowie porzucone... dużego fiata.

(kaja)

W „Stilonie”

Przygotowania do strajku

W wyniku niepowodzenia mediacji prowadzonej między stronami sporu zbiorowego w gorzowskim „Stilonie” przez mecenasa Stanisława Żytowskiego i postać Tadeusza Jędrzejczaka zarysowała się możliwość strajku żałogi. Na czwartkowe popołudnie przewidziano spotkanie z członkami związków zawodowych działających na terenie zakładu.

Jak nas poinformował przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Waldemar Rusakiewicz, przedyskutowane zostaną propozycje związane z możliwością powołania do życia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Przewodniczący Rusakiewicz upoważnił nas do podania informacji, iż w chwili obecnej strajk żałogi wydaje się pewny. (jwk)

Spór zbiorowy w gorzowskiej „Silwaniu”

Jak już informowaliśmy, od 12 maja, w Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Silwana” trwa spór zbiorowy. Mediatorami w sporze są: Zbigniew Kosiński — wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, Stanisław Szymaniak — pracownik Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Lekkiego w Łodzi oraz Henryk Maciej Woźniak — naczelnik Urzędu Skarbowego w Gorzowie.

Na zakończenie kolejnej rundy rozmów wydano komunikat, podkreślający odpowiedzialność stanowisko wszystkich stron sporu. Obecnie zarząd spółki przygotowuje informację na temat skutków wprowadzenia podwyżek płac. Jak nas poinformował przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarność” Jerzy Rożniata, można z dużym optymizmem oczekiwać na następnej rundzie mediacji, która przewidziana jest na 9 czerwca. (jwk)

Sonda „Nowej”

Czy wybrałbyś ponownie tych samych posłów?

Odpowiadają mieszkańcy Gorzowa.

Jan Paluszkiwicz, technik budowlany: — Pierwsze demokratyczne wybory w Polsce przyniosły mi wielki zawód. Liczyłem na więcej. Byłem przekonany, że zmieni się sytuacja gospodarcza. Głosowałem na posłów, których obecnie się wstydzę. Dobre maniere, wygadana buzia i zamilowanie do bycia popularnym — to wszystko co mogę obecnie o nich stwierdzić. Nowe wybory mogą dać szansę, by to wszystko naprawić.

Anna Frąckowiak, sprzedawczyni: — Jestem zadowolona, że nie głosowałam w tamtych wyborach. Teraz już pójdę. Będę jednak długo myśleć nim zdecyduje się na oddanie komuś swojego głosu.

Tadeusz Janiak, emeryt: — Nie można zmieniać co parę miesięcy zdania. Głosowałem na posłów ZChN i będę nadal na nich głosował. Oni są prawdziwymi patriotami. Pewne ich decyzje są mało popularne, ale przy takim upadku moralności jaki występuje w Polsce to jedyna droga do zmiany tej sytuacji.

Maria Stachowiak, ekonomistka: — Z radością i ulgą przyjęłam wiadomość o rozwiązaniu parlamentu. O los swoich posłów jestem zupełnie spokojna. Będę głosowała ponownie na listę KPN. To będzie największy klub poselski, a pan Moczulski zostanie premierem.

Czesław Gintrowski, ekonomista: — Te wybory niczego nie zmienią. Obawiam się, że nie będzie jeszcze gorzej. W tej chwili lewica jest na fali. Może wygrać, a ja już sobie nie mogę wyobrazić Polski z rządem wywodzącym się z komuny. To może być odwrót od tego co już dokonano. Będę głosował za Unią Demokratyczną.

Jerzy Kawecki, prywatny przedsiębiorca: — To, że upadł parlament jest normalną grą polityczną. Za dużo się o tym wszystkim mówi. Nowe wybory? Jak najbardziej! Jestem za, a nawet przeciwni. W interesie musi być ruch. (jwk)

Krwawa statystyka

Do końca maja w województwie gorzowskim wydarzyło się 216 wypadków z ofiarami w ludziach; 264 osoby odniosły obrażenia ciała, a 38 zmarło. W tym samym okresie ubiegłego roku wydarzyło się 249 wypadków, 321 osób zostało rannych, a życie straciło 48. Statystyka wskazuje więc, że poprawiło się bezpieczeństwo na drogach, jednak ostatnie dni wykazują, że ta korzystna tendencja może ulec załamaniu. Pierwszego czerwca na drogach województwa gorzowskiego wydarzyło się aż siedem wypadków, wskutek których dwie osoby poniosły śmierć.

Na drodze Sarbinowo-Chwarszczany prawidłowo jadący samochodem renault clio 55-letni mieszkaniec Boleszkowice potrafił wyjeżdżającego z drogi podporządkowanej 70-letniego motorowerzystę z Kostrzyna, który w wyniku wypadku doznał złamania nogi, pięciu zębów i rozedmy płucnej. Zmarł po przewiezieniu do szpitala.

W miejscowości Pieski (gmina Międzyrzecz) kierujący motocyklem 31-letni mieszkaniec tej gminy rozwinął nadmierną szybkość przy wyjeździe z łuku i uderzył w stojący na poboczu drogi betonowy słup

oświetleniowy. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

Coraz częstsze są wypadki z udziałem dzieci. W Witnicy kierujący fiatem 125p omijając volkwagena passata potrafił 3-letnie dziecko, które wbiegło na jezdnię wprost pod pojazd. Ciężko ranny maluch przebywa w szpitalu.

W Dreźnie 8-letni rowerzysta zjechał na lewy pas drogi, bezpośrednio pod nadjeżdżającego fiata 126. Dziecko doznało rany tuż przed policją.

Na ul. Głowackiego w Gorzowie kierujący żukiem potrafił na wyznaczonym przejściu pieszą, która nagle wbiegła na jezdnię. Oprócz ogólnych potłuczeń poszkodowana doznała wstrząśnienia mózgu.

Również na przejściu dla pieszych na ul. Niepodległości w Barlinku kierujący golfem potrafił 58-letnią mieszkankę tego miasta, która doznała starcia maskorka twarzy i wstrząśnienia mózgu.

Na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Sikorskiego w Myśliborzu, 69-letni rowerzysta wymusił pierwszeństwo na maluchu. Mężczyznę odwieziono do szpitala z podejrzeniem złamania uda.

Podaliśmy wypadki tylko z jednej doby na gorzowskich drogach. Zbliża się lato, coraz więcej osób wyjeżdża nad wodę; także rowerzyści i dzieci. Apelujemy więc o szczególną ostrożność. (kaja)

Skradzione samochody

Województwo zielonogórskie

Od 28 maja do 1 czerwca skradzione zostały: w Żaganiu fiat 126p — oliwkowy, nr rej. ZGT2153, nr silnika 6307864, nr nadwozia 19627247; w Zielonej Górze fiat 126p — zielony, nr rej. ZGV9008, nr silnika 6563455, nr nadwozia 19862742; w Żarach trabant 601 — beżowy, nr rej. ZGB1991, nr silnika 17123, nr nadwozia E217885; w Zielonej Górze mercedes 123 — szary, nr rej. ZGU4514, nr silnika 238230, nr nadwozia 2312171074; w Zielonej Górze fiat 126p — biały, nr rej. ZEA4205, nr silnika 9557308, nr nadwozia 8932860; w Krośnie Odr. volkswagen golf — czerwony, nr rej. ZEN5540, nr silnika JB764760, nr nadwozia 7ZDW482488; w Szprotawie mercedes — zielony, nr rej. HXL711, nr nadwozia 221F555961, w Gubinie volkswagen jetta — zielony, nr rej. BCA7081, nr nadwozia GZMW547913; w Zielonej Górze me-

rcedes 600 — czarny, nr rej. BEL5239, nr nadwozia 571A058327; w Lubsku volkswagen golf — szary, nr rej. BA1566, nr nadwozia 9ZGW593020; w Gubinie skoda 120L — brązowy, nr rej. ZEN4953, nr silnika 5920955, nr nadwozia 372069. (bkm)

Województwo gorzowskie

od 27 maja do 3 czerwca: 1. Mercedes 250 TD (combi), niebieski, nr rej. B-WJ 154, nr nadwozia WDB1241851F234376; 2. volkswagen passat D (combi), kolor czerwony, nr rej. GOW 21 15, nr nadwozia VVVWZZ33ZCB050965; 3. motocykl simson S5L, czerwony, nr rej. GOP 16 72, nr silnika 4402672, nr ramy 5099185; 4. volkswagen passat, bordo metalik, nr rej. GWC 23 35, nr podwozia VVVWZZ31ZLE077177, nr silnika RP921394; 5. motocykl MZ ETZ-250, czerwony, nr rej. GOO 66 57, nr ramy 2095115, nr silnika 1097802. (kaja)

Śmiertelny egzamin

W środę około godz. 12.00 w lasu przy ul. Majowej w Ślawie znaleziono zwłoki ucznia IV klasy Technikum Rolniczego. Popełnił on samobójstwo wisząc się na drzewie. Do tej pory ustalono, że młody człowiek godziłą wcześniej opuścił teren szkoły po nie zdaniu egzaminu komisji z matematyki. Tak więc najprawdopodobniej przyczyną tragedii była głęboka frustracja ucznia. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi śląska policja i prokuratura w Nowej Soli. (rik)

Masła dostatek

W spółdzielniach mleczarskich rosną zapasy masła — poinformowano 3 bm. w Państwowej Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych. Nadwyżki tego tłuszczu pojawiają się wraz z sezonowym wzrostem produkcji mleka i dostaw tego surowca do zakładów przetwórczych. Nadmierne zapasy masła mają obecnie spółdzielnie mleczarskie w 17 województwach. Wynoszą one od 0,5 tony do 10 ton. Obecnie większość producentów sprzedaje masło po 28-30 tys. zł za kg. (PAP)

Redaktor prowadzący
Zbigniew Ryndak
Redaktor depeszy
Małgorzata Szwałek

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 czerwca 1993 roku odezła od nas na zawsze w wieku 45 lat moja ukochana Żona, nasza Mamusia, Córka, Synowa, Siostra, Szwagierka i Ciocia

Ś.P. DANUTA STANKIEWICZ
z domu TADEUSZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 7 czerwca 1993 roku o godz. 12.45 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pograżony w smutku mąż, dzieci i rodzina.
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

(ZG-968)



Nic nowego pod słońcem

Sprytne, żeby nie powiedzieć LISIA, polityka prezydenta Lecha Wałęsy sprawiła mi wielką FRAJDE. Oszolomy wreszcie WYKOLOWANE. Widziałem bezpośrednio transmisję GŁOSOWANIA nad wotum nieufności dla rządu. Chwila była przykra. DORZYNALI grupę ludzi w rządowych ławach. Twarz Hanny Suchockiej przypominała zastygły kamień. Znikła z butnego oblicza Henryka Goryszewskiego WESOŁOŚĆ na co dzień. Ta pewność, że Polska musi być dogłębnie KATOLICKA. Ale jakże tak może być? Bez pana Goryszewskiego na CZELE? Zdrzutogany rząd opuszczał salę Sejmu w smutku, jaki obowiązuje na POGRZEBACH. Któryś z panów podtrzymywał pod ramię zdymisjonowaną panią premier. Tymczasem parę sekund później na ekranie telewizora pokazano w ZBLIŻENIU wiceministra pracy i polityki społecznej Michala Boniego i byłego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego. Obydwaj byli ROZPROMIENIENI, jakby chcieli powiedzieć — NARESZE- CIE.

Polityczne koło fortuny potoczyło się jak ZWARIOWANE. Prezydent przetrząsnął na cztery wiatry PARLAMENT, który jak by nie było, dostarczał NARODOWI sporo rozrywkę. Koniec lukratywnego życia panów posłów i senatorów. Brylowania w KULUARACH. Popijania w restauracji SEJMOWEJ. Ogłędania się za Anastazją P. Dziś wszystkim, jutro NICYM my. Jednocześnie DOTKNIĘCI zostali dziennikarze. Monika Olejnik nie będzie miała kogo NAGABYWAĆ na pikantne wywiady. Jakim prawem WYPLACONO zdegradowanym parlamentarzystom diety za CZERWIEC? Czy emerytom płaci się emerytury po ŚMIERCI? Pan prezydent ZAWETOWAŁ dodatki branżowe i (minimalne zresztą) podwyżki rent i emerytur. Ulubieniec emerytów minister Jacek Kuroń WYGADAŁ się w TVP, że sam prezydenta do tego NAMOWIŁ. Doradca BELWEDERU, p. Olechowski, powiedział w telewizji, że prezydent dobrze zrobił nie podpisując dodatków i podwyżek, bo to było ze STAREGO systemu, który ZBANKRUTOWAŁ. No proszę, pan Olechowski mimo że WYPASŁ się na starym systemie, jakoś NIE zbankrutował. I tu prezydent Lech Wałęsa popętnił BŁĄD. Stracił wielomilionowy ELEKTORAT rentowo-emerycki, który może odwrócić się PLECAMI do nowych wyborów, albo TAK „zagłosować”, że prezydent POZALUJE. Lech Wałęsa oświadczył, że gotów jest oddać swoją pensję dla emerytów. Niech odda!

„Gazeta Polska”, która opublikowała listę konfidentów, w czerwcowym numerze zamieściła ciekawe UOGÓLNIENIE pt. „Spoiwo”. „Rząd Suchockiej to jest zbieranie przeciwników lustracji. Rząd Łopuszańskiego to ma być inna zbieranie przeciwników lustracji. Rząd prezydencki to ma być jeszcze inna zbieranie przeciwników lustracji. Różnym gościom proponując tękę premiera. Ale zawsze idzie o teczkę”.

Jedni mówią, że teczki są w rękach MAFII. Drugi sprawę zupełnie BAGATELIZUJĄ. Najmieszniejsze jest to, że kandydaci do NOWEGO Sejmu nie będą sprawdzani, czy współpracowali z BEZPIEKĄ.

W tym kontekście NIEPOKOJĄCO zabrzmiała prezydencka konferencja prasowa na TRAWNIKU. „Narodzie, nie poszłeś do wyborów — mówił Lech Wałęsa. — Tym razem nie daj się otumanić. Musisz wziąć udział w wyborach, bo jeśli nie weźmiesz udziału, to i tak weźmiesz udział”.

„Następny parlament też nie dotrwa do końca kadencji” — te słowa Lech Wałęsa powtórzył DWA razy. Jeśli chcemy w tym kraju dobrze żyć, jedynym rozwiązaniem jest przyjęcie Konstytucji, która da DUŻE uprawnienia władzy wykonawczej. Czy warto więc PCHAĆ się do posłów i senatorów? Warto, bo przez kilkanaście miesięcy można się nieźle ODKUĆ finansowo na reprezentowaniu wyborców.

Zapowiedź o przedterminowym rozwiązaniu nieistniejącego jeszcze nowego parlamentu jest KARYGODNA. Ale to bęka wobec pogroźki: „Jestem gotów rozdać RAZY. Kto postawi na rewolucję i walkę na ulicy, przeciwstawię się rewolucji”.

Obawiam się, że kapral POPEŁNI błąd generała. Czyli nic nowego pod polskim słońcem.

Jak więc będzie? Dobrze czy źle? Dopóki z obolatego ciała Polski nie uyciśnie się CZERWONYCH wrzodów — rany nie będą się goiły. Może nawet dojść do GANGRENY. Następny krok, to amputacja. Niestety, prezydent Lech Wałęsa nie ma zadatków na CHIRURGA. Ale Leszek Moczulski chętnie weźmie szablę w dłoń.

Za dużo piszę o PREZYDENCIE. Udzieliłem MU wyborczego poparcia, bo pociągnęły mnie NOWE horyzonty. Faktycznie, jest trochę WOLNOŚCI. Można do woli handlować, kraść, mordować, nie robić, zderzać się czołowo na wąskich polskich szosach, śmiać się ze ŚLABEJ policji i oszukiwać nieporadnie PANSTWO. W ogóle wszystko można, byle z wolną i z ostrożnością. Nie jestem taki głupi, na jakiego wyglądam. Wiem, że wszystko przemija. Lech Wałęsa też PRZEMINIE. A państwo POZOSTANIE. Dlatego tak potrzebna jest nam SILNA gospodarka kapitalistyczna, która sfinansuje przede wszystkim PORZĄDEK i każdemu umożliwi start do DOBROBYTU.

Marzenia nie spełniają się łatwo. Kiedy patrzę na Lucynę Grobicką, jak w telewizji zapowiada pogodę, to zastanawiam się, dlaczego przez 7 lat nie zrobiła kroku do przodu? W tygodniku „Razem”, (6.07.1986), była bohaterką OKŁADKI. Powiedziała wtedy czytelnikom, że chce być dziennikarką od spraw międzynarodowych. W felietonie pt. „Isaura — krokodyl — Sao Paulo” (9.07.86). skrytykowałam zdjęcie, na którym p. Grobicka siedziała na ławce, z nieprawdopodobnie zadartą w górę nogą. Posypał się na mnie wtedy grad listów od Czytelniczek, oburzonych tym zdaniem.

Moje marzenia też się nie spełniają. Wąsaty farmaceuci w prywatnych aptekach są NIEUPRZEJME. Ponadto mam pecha i jestem w ogóle FATALISTA. Zawsze przyczepi się do mnie jakiś różowy na buzi MAMINSYNEK, który cudzym kosztem chce wyleczyć własne KOMPLEKSY...

Zbigniew RYNDAK

PS. Firmie ALEXAN wyrządziłem KRZYWDĘ. Nieprawdą jest — jak napisałem — że przynęta na ryby, oferowana przez ten największy Dom Wysytkowy w Polsce, jest nieskuteczna. Pan Zdzisław Dąbek, który mi skargę NADAŁ, po prostu nie potrafił prawidłowo SKORZYSTAĆ z przynęty. Prezesa firmy ALEXAN, Pana Mieczysława Więckowicza, (dawniej również świetnego felietonistę), za wszystkie doznane przykrości — serdecznie PRZEPRASZAM.

SEANSE TADEUSZA CEGLIŃSKIEGO

czerwiec

GŁOGÓW — 5.06. godz. 13.00, 15.00, 17.00, 6.06. godz. 11.00, 13.00, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
GORZÓW — 7.06. godz. 13.00, 15.00, 17.00, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
GUBIN — 8.06. godz. 14.00, 16.00, bilety w sekretariacie Zespołu Szkół Zawodowych;
ZIELONA GÓRA — 9.06. godz. 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
ŻARY — 11.06. godz. 12.00, 14.00, bilety w sekretariacie Zarskiego Domu Kultury;
LUBSKO — 12.06. godz. 12.00, bilety w sekretariacie Lubuskiego Domu Kultury;
LUBIN — 13.06. godz. 13.00, bilety w sekretariacie Domu Kultury Zagłębia Miedziowego.

cd ze str. 1

Dla „przeciętniaka” z zarobkiem niespełna 3 miliony miesięcznie, czy rencisty z milionem dwadzieście, otrzymanie koncesji równało się złapaniu pana Boga za nogi.

Taksówkowy biznes rozwijał się bez przeszkód. Obowiązywała ustawa o działalności gospodarczej dająca jednakowe szanse wszystkim pragnącym zarobkować na własną rękę.

Niedawno słubicki taksówkarze powiedzieli dość! Po ulicach kilkunastotysięcznego miasta jeździło już ponad 400 taksówek, a do Urzędu Miasta wciąż napływały nowe podania. Niektórzy taksówkarze żartowali, że należy wystąpić o wpis do Księgi Guinnessa — wszak Slubice bity rekordy w ilości taksówek na głowę mieszkańca. Zrobiło się ciasno na ulicach i na postojach. Atmosfera wśród taksówkarzy popsuła się. Przyszłość nie rysowała się optymistycznie.

Jedni tylko żartowali i mocno trzymali w rękach kierownicę, inni postanowili spróbować zapanować nad sytuacją. Etatowcy z najdłuższym stażem za kółkiem upoważnili Zbigniewa Mikołajczyka do reprezentowania ich interesów u władz miasta.

Mikołajczyk nadstawia „za etat” głowę już ponad dwa lata. — **Przez władze jestem postrzegany jako awanturnik i wyrotowiec** — mówi. W swojej taksówce wozi też „świadectw” z pola walki. Momentami ma już tego wszystkiego dosyć, ale nie chciałby rezygnować teraz, kiedy — jak mówi — udało się już zrobić jakiś krok w sprawie.

O co walczą?

Kłęsa urodzaju taksówek martwi ich najbardziej. Nie zamierzają spokojnie czekać, aż rozmnożą się one jeszcze bardziej. Mają wrażenie, że ich problemy nie spędzają snu z powiek burmistrzowi Bodziakiemu.

W Sulechowie, na osiedlu Nadodrzańskim, mieszkańcy jednego z tamtejszych bloków są stale terroryzowani i upokarzani przez grupę rozbrykanych dzieci. Już sama ich liczba przynosi na myśl istic szatańskie skojarzenia. Przestraszeni lokatorzy skarżą się na zachowanie „rodzinnego klanu”, który każdego dnia stara się uprzykrzyć im życie. Wydarzenia, które rozegrały się w ciągu ostatnich kilku miesięcy spowodowały, że przerwano mur milczenia, a sprawa ta w najbliższym czasie trafi do sądu.

Diabelskie pomioty

Kobiety boją się wchodzić do klatek w obawie przed rozeskwalizowanymi dziećmi, które wypychają im ręce pod spódniczkę, bądź starają się je w ogóle ściągnąć. Zachowaniu temu towarzyszą salwy okrutnego śmiechu, ordynarne przekleństwa i dogaduszki w rodzaju: zdejmij majtki, to pobawimy się trochę. Brudzenie czystej odzieży to już codzienność. W bloku mieszka także kobieta w ciąży, którą parokrotnie „diabelska szóstka” wyzywała od szmat, puszczalskich i k... proponując jej odbycie stosunku picowego.

Na porządku dziennym stoi przegladanie cudzej korespondencji, a także bezprawne niszczenie jej, tak jak to miało miejsce w przypadku pani X, która od dłuższego już czasu oczekiwała na wiadomienie o przynajmniej jej renty. Na decyzję czekałaby zapewne i do dziś, gdyby nie sąsiadka, która w porę sprostregła list.

Na osiedlu znana jest też sprawa

Znak czasu — nadchodzą syndycy

W drugiej połowie maja Agencja Rozwoju Regionalnego zorganizowała w Zielonej Górze kurs dla syndyków masy upadłościowej. Takie jest zapotrzebowanie rynku. Coraz częściej bowiem mamy do czynienia w gospodarce z upadłością zakładów państwowych i firm prywatnych.

Upadły zakład nazywa się w prawie masą upadłościową. Syndyk, to wyznaczony przez sąd zarządca i likwidator tej masy. Jego zadaniem jest doprowadzenie do zwrotu wierzytelności im sum. Dzieje się to przez sprzedaż bankrutowanej firmy w całości lub poszczególnych jej elementów.

Pomimo wysokiej odpłatności — 4,5 mln — w kursie wzięto udział

Chmury nad Eldorado

— **Zarząd Miasta nie jest chlebodawcą taksówkarzy** — mówi burmistrz. — **Taksówka to przedsięwzięcie prywatne, samowolne i samochące się prowadzić. Samo też powinno się dostosować do warunków rynku. Niech spróbują zrzeszyć się, podzielić na grupy, które tak czy inaczej będą oddziaływać na klienta: a to radio taxi, podjeżdżające do domu, obsługa imprez, smakołyki gratis w wozie, auto elegantsze, dobra muzyka, niższa cena...** Bo jak zdecydować kto jest lepszy, a kto gorszy. Czasem lepszy od długoletniego taksówkarza będzie młody młodziak, który dopiero co podjął pracę. Niech rynek załatwi sprawę ilości taksówek w Slubicach — mówi burmistrz.

Taksówkarze pytają go, czemu w takim razie Slubice nie mają czterech burmistrzów zamiast jednego. Na odpowiedź, że nie ma takiej potrzeby, „odbijają piłeczkę”, że nie ma też takiej potrzeby, aby w mieście było aż 400 taksówek...

„**Powietrze w Slubicach jest już i tak wystarczająco zanieczyszczone. Przybywa taksówek, a nie przybywa postojów. Miasto pobiera podatki nie dbając jednocześnie o to, aby było gdzie postawić auto**”.

Zbigniew Mikołajczyk już wie, co zrobić, żeby było ich mniej.

Po pierwsze oczyścić szeregi z niektórych pólatołców, emerytów i rencistów. „**Jeździ wielu zawołowców, ludzi z chorobami płuc i kręgosłupa. Nie przedłużaj świadectw zdrowia, którzy dostają na określony czas. Nikt tego nie sprawdza. Czas się za to zabrac**”.

Wzorem kolegów z Gubina wystąpili poprzez Urząd Rejonowy do

ZUS o szczegółowe informacje na temat rencistów. Slubicka policja ma kontrolować świadectwa zdrowia.

Zbigniew Mikołajczyk, jako przedstawiciel Zrzeszenia Transportu Prywatnego w Slubicach, zwrócił się też do prawników o rozszerzenie podstawy prawnej mówiącej o nieuczciwej konkurencji.

— **Półtatołcy i renciści zabijają tyle co my albo i więcej** — mówi. — **A nie płacą ZUS-u oraz innych świadczeń. Jeździą tyle godzin co my, a nie deklarują w Urzędzie Skarbowym faktycznych zarobków. Są przepisy, które mówią ile rencista czy emeryt może dorobić. Półtatołcy zaś powinni posiadać widoczną plaketkę informującą o godzinach pracy.**

— **Próby wyeliminowania nas z gry są nieuczciwe** — mówi natomiast emeryci, półtatołcy i renciści. — **Jak za milion dwieście renty utrzymać rodzinę?**

Jeden z emerytów opowiada, że niedawno ktoś oblał jego samochód kwasem. Podejrzewa kogoś z „etatowców”. — **To ma być konkurencja?** — pyta.

To mafia, nie konkurencja

„**Niektórzy etatowcy pozakładali sobie CB radio. Namiarują „swoich”, żeby zrobili to samo, to będą lepiej zarabiali**”.

Emeryci i półtatołcy mówią, że ich „etatowi” koledzy nie rozumieją, że nadeszły inne czasy. Że to nie poprzednia epoka, kiedy nakazywało się i zakazywało administracji, a znajomości i łapówki decydowały kto jest „równy”, a kto

„równiejszy”. Tylko sam klient powinien decydować z kim chce jeździć.

— **Gdyby w Slubicach było na przykład 150 wybranych taksówek, to klienci nie mieliby nic do gadania** — twierdzi jeden z emerytów. — **Taksówkarz bratby kogo chce i za ile chce. Byłaby mafia jak na lotnisku w Warszawie.**

W sprawie „mafii” Zbigniew Mikołajczyk ma swoje zdanie. „**Kiedys nie do pomyslenia było, żeby ktoś nie chciał zabrać jakiegoś klienta, albo dyktował warunki. Było nas mniej, pilnowaliśmy jeden drugiego.**”

Dziś jest nas za dużo

Dlatego nie rezygnują z buntu. — **Jeżeli burmistrz nie pójdzie nam na rękę, zostawi sam siebie, pewnego dnia zablokujemy rondo przed granicznym mostem** — mówi Mikołajczyk. — **To będzie oczywiście ostateczność.**

Wielu slubickich taksówkarzy nie popiera tej formy protestu.

— **Przeciu komu miałby być ten protest** — zastanawia się głos burmistrza Bodziacki. — **Przeciu czasem, jakie nastąpi? Przeciu ustrojowi, który dyktuje inne reguły gry? Co poradzić na to, że przemiany w świadomości społecznej przebiegają tak powoli.** Jeśli zablokują rondo?

Burmistrz Bodziacki przypomina, że jeżeli blokuje się drogi, zwłaszcza te strategiczne, administracja rządowa powinna potraktować to tak, jak rozruchy kibiców na ostatnim meczu Polska — Anglia... Anna BUŁAT-RACZYŃSKA

Nic nie będzie, jak było (2)

Przemysław KONOPKA z Bonn

PREHISTORIA

Przed kilkoma miesiącami w północnoniemieckiej miejscowości Moeln koło Lubeki w pożarze wywołanym przez składowanie trzech Turczyńki. Ta wiadomość obiegła świat i wywołała w Niemczech szok. Niemcy i Turcy demonstrowali w Moeln wspólnie żałobę, smutek i rozgoryczenie. Wówczas w wypowiedziach niemieckich Turków dominowało przekonanie, że Moeln nie może się nigdy powtórzyć. Wówczas chcieli jeszcze wierzyć, że to pojedynczy akt terroru, że demokratyczne Niemcy są w stanie ich chronić. Zareagowali politycy: minister spraw wewnętrznych Rudolf Seiters zakazał działalności kilku organizacjom prawniczym, wzmocnił kontrolę podejrzanych grup przez Verfassungsschutz (Urząd Ochrony Konstytucji). W miarę szybko ujęto młodych sprawców, trwał właśnie poszukiwany proces. Jest przy tym oczywiste, że wymiar kar ma dla żyjących w RFN Turków pierwszorzędne znaczenie.

Jeszcze bardziej zdecydowanie zareagowało na mord w Moeln niemieckie społeczeństwo: setki tysięcy ludzi wzięło udział w marszach ze świecami mającymi demonstrować solidarność w sprzeciwie wobec prawniczych terrorystów. O tych marszach ze świecami (Niemcy nazywali je „Lichterketten” — łańcuchy światła) pisało na całym świecie mając nadzieję, że ta zdecydowana demonstracja społeczeństwa odbierze grunt pod nogami prawniczymi neonazistom.

W Głogowie

Napad z bronią w rękę

W środę około godz. 13.00 w sklepie mięsnym „Sezam” przy ul. Obronców Pokoju w Głogowie rozegrała się scena jak z sensacyjnego z filmu.

Do pustego zazwyczaj o tej porze sklepu wszedł mężczyzna. Odczekał chwilę zanim wyszła ostatnia klientka i spod swetra wyciągnął pistolet krzycząc: „**to jest napad!!!**”, po czym oddał strzał w kierunku zdezorientowanej ekspedientki. Bandyta zabrał z kasy pieniądze w kwocie 250 tys. zł i zbiegł. Na szczęście broń, z której strzelił okazała się gazową i sprzedawczyni nie odniosła większych obrażeń.

Policja zwraca się z prośbą do osób, które widziały mężczyznę w wieku około trzydziestu lat, obserwowanego w tym dniu sklep, około godziny trzynastej. Był ubrany w brązowe spodnie i sweter koloru ciemnego z jasnym wzorem na przodzie, spod którego

wystawał żółty kołnierzyk koszuli.

Rysopis poszukiwanego: wzrost około 170 cm, szczupłej budowy ciała, włosy ciemne falowane sięgające za uszy.

(dab.)



KALENDARZ SPORTOWY

Zielonogórska Olimpiada Młodzieży

W Zielonej Górze odbyły się zawody lekkoatletyczne Zielonogórskiej Olimpiady Młodzieży. Startowało 800 dziewcząt i chłopców ze 120 szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W eliminacjach wystąpiło ok. 6000 młodzieży.

W Zielonogórskiej Spartakiadzie Młodzieży w 12 dyscyplinach sportu wystąpiło 40 tys. uczestników.

A oto ciekawsze wyniki uzyskane podczas zawodów lekkoatletycznych w Zielonej Górze. Młodzieżki: **Monika Buda** (SP Zbąszyń) na 100 — 13,30 i na 300 m — 43,36. **Kinga Ruda** (SP Żary) na 1000 m — 3.11,05. **Agnieszka Naharnowicz** (SP 7 Zielona Góra) na 100 ppł — 16,27 i na 200 m — 32,50. **Agnieszka Szczepańska** (SP 14 Zielona Góra) na 600 m — 1.44,59. **Agnieszka Rysiukiewicz** (SP 1 Świebodzin) i **Katarzyna Miś** (SP Babimost) w skoku w dal — 5,06 m. **Magdalena Belcarz** (SP 1 Lubsko) w skoku w wysoki — 1,49 m. **Krzysztof Marcinkiewicz** (SP 3 Nowa Sól) w pchnięciu kulą — 10,72 m i w rzucie dyskiem — 23,64 m. **Joanna Delejowska** (SP 5 Żary) w rzucie oszczepem — 28,72 m, sztafeta Lubturu Zielona Góra w biegu 4x100 m — 52,94.

Młodzieży: **Leszek Faryniuk** (SP Kopanica) na 100 m — 12,11. **Łukasz Górski** (SP 4 Nowa Sól) na 300 — 37,60 — rekord okręgu młodzików. **Marcin Grzegorzewski** (SP Otyń) na 600 m — 1.32,16. **Michał Makowicz** (SP Żary) na 1000 m — 2.44,48. **Paweł Gruchawka** (SP Strzegów) na 200 m — 6.27,49. **Ryszard Libelt** (SP 3 Nowa Sól) na 110 m ppł — 16,95. **Szymon Kozica** (SP Toporów) na 200 m ppł — 28,80. **Radosław Janek** (SP 2 Sulechów) w skoku w dal — 6,23. **Krzysztof Sworczak** (SP 4 Nowa Sól) w skoku w wysoki — 1,70 m. **Dawid Tyminski** (SP 13 Zielona Góra) w skoku o tyczce — 2,90. **Janusz Łysak** (SP 7 Żagań) w kulę — 11,96 i w dysku — 45,52. **Robert Jastrzębek** (SP Zbąszyń) w rzucie oszczepem 48,64. **Wojciech Olasek** (SP 3 Zielona Góra) w rzucie młotem — 32,34, sztafeta 4x100 z SP 2 Szprotawa — 48,26. W wielobojach zwyciężyli: **Paulina Pogrzebska** (SP 10 Zielona Góra) 2271 pkt., a w sześcioboju **Marcin Suski** (SP 2 Gubin) — 2381 pkt.

Turniej tenisowy

Miejskie Towarzystwo Tenisowe „MOSiR” w Zielonej Górze organizuje turniej tenisowy z okazji Dnia Dziecka dla dziewcząt i chłopców do lat 14. Impreza odbędzie się 5 i 6 bm. na kortach przy ul. Sulechowskiej. Zgłoszenia do turnieju będą przyjmowane w sobotę 5 czerwca o godz. 9.00 w domku obok kortów.

M.S.

Galeria „Art” promuje młodych

We wtorek w Galerii Art przy placu Pocztowym w Zielonej Górze o godz. 18.00 otwarto wystawę ceramiki i malarstwa **Małgorzaty Bukowicz** oraz jej podopiecznych, dzieci z pracowni ceramicznej z Domu Harcerza.

Małgorzata Bukowicz w 1984 uzyskała dyplom na Wydziale Rzeźby i Ceramiki na PWSP we Wrocławiu. Od trzech lat pracuje w zielonogórskim Domu Harcerza, gdzie prowadzi pracownię plastyczną. Sama najczęściej wykonuje witraże, choć nieobec są jej inne gatunki artystyczne. Spośród wielu jej prac dużym zainteresowaniem — głównie wśród obokrajowców — cieszą się akryle mające często wydźwięk abstrakcyjny. Kilka z nich można zobaczyć na wystawie w cenie od 650 tys. do 2,670 tys. zł.

Autorka specjalizuje się również w ceramice. Jej umiejętności stara się zaszczepić dzieciom, z którymi pracuje. Jej efektem jest zbiór około stu prac wykonanych przez dzieci w wieku od 4 do 17 lat, wystawionych na sprzedaż w galerii Art. Są to głównie wyroby ceramiczne, obrazy na szkle i rysunki. Zaprezentowane przez młodych artystów prace świadczą o wysokim poziomie artystycznym i bogactwie wyobraźni ich autorów. Niektórzy z nich mają już za sobą dwule-

tni staż i mogą poszczycić się ciekawymi pomysłami. Ceny dzieł młodych artystów kształtują się od 70 do 400 tys. zł.

Celem wystawy jest zebranie środków na zakup pieca ceramicznego, który organizatorzy mają nadzieję nabyć z myślą o młodych adeptach sztuki. Ma on stać się wyposażeniem Domu Harcerza, którego nie stać na tak drogi za-

kup. Ten ciekawy pomysł poparli czynnie wiceprezydent miasta **Edward Mincer**, asygnując pewną kwotę z kasy miejskiej.

Wystawione prace można oglądać do przyszłej soboty. Organizatorzy liczą na ich sprzedaż tym bardziej, że są one naprawdę unikatowe. Stąd nie dziwi fakt, że znaleźli się tacy, którzy nie boją się promować.

Krystian D. ŚLUGAJ



INFORMATOR turystyczny

W najbliższy weekend PTTK zachęca do ruchu na świeżym powietrzu:

w sobotę 5 bm. na spacerze w okolicy Zielonej Góry. Trasa wędrowki długości 8 kilometrów prowadzi z Przytoku przez Stary Kisielin do petli MZK na Osiedlu Pomorskim. Na uczestników będzie oczekiwała **Irena Rawska** — przewodnik turystyki pieszej o godzinie 10.10 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym / bilet za 7.000 zł/. Zakończenie około godziny 13.30.

Natomiast w niedzielę 6 bm. **Jerzy Łatwiński** zaprasza amatorów długiej wędrowki na 22 kilometrową wycieczkę z Łagowa Krosińskiego przez Ciemnice do Odry i dalej waleń przeciwpowodziowy do

Nietkowice. Trasa wiedzie przez rozległe łaki starorzecza Odry porośnięte miejscami przez niewielkie lasy łęgowe i poprzecinane licznymi strumieniami. Z waju przeciwpowodziowego rozciąga się wspaniała panorama na zakola Odry i zalesioną wysoczyznę Czerwińska. Zbiórka chętnych o godzinie 10.50 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym / bilet za 7.000 zł/. Można wsiadać na przystankach PKS przy Alei Wojska Polskiego. Powrót pociągiem do Zielonej Góry około godziny 18.00 / bilet za 6.000 zł/. Należy zabrać ze sobą posiłek. Istnieje możliwość skrócenia trasy do 12 kilometrów i wcześniejszego powrotu autobusem MZK z Łasek.

Rowerowe wycieczki

Klub Turystyki Kolarskiej LUBUSZANIE 73 proponuje w sobotę 50 kilometrową wycieczkę rowerową przez Zatonie, Ługi, Bobrowniki, Dąbrowę i Droszków. Trasa

wycieczki przebiega m. in. przez rezerwat Bukowa Góra, gdzie krańców pradoliny Odry tworzy wyjątkową rzeźbę terenu a ze stromych wzniesień rozciąga się rozległa panorama na bliższą i dalszą okolicę. Prowadzący wycieczkę przewodnik turystyki kolarskiej **Andrzej Skuza** oczekuje na uczestników w sobotę o godz. 10.00 przy placu Bohaterów. Powrót około godz. 15.00.

Śladami Doroty

Zarząd Uniwersytetu Trzeciego Wieku zaprasza swoich słuchaczy i osoby zainteresowane w dniu 5 czerwca na wycieczkę „Śladami Doroty Talleyrand”. Po pałacu w Zatoniu oprowadza będzie i historię Talleyrandów przedstawi **doc.dr.hab. Jerzy Piotr Majchrzak**. Zbiórka zainteresowanych przy Domu Handlowym 9.45.

(kdś)

Opowieść o Zielonej Górze (45)

Czas niepokojów - czas wojen

27 sierpnia wkroczyli do Zielonej Góry czolew oddziały rosyjskie pod dowództwem **Langeronem** i pruskie pod **Yorkiem von Wartburgiem**. Zajęcie miasta odbyło się bez przelewu krwi. Od strony południa zbliżał się silny korpus francuski pod dowództwem **Macdonaldem**. Do starcia doszło nad rzeczką Kaczawa, nie opodal Legnicy. Klęska Francuzów była całkowita. W kilkunastu dniach bitwy padło po obu stronach około dwunastu tysięcy zabitych, do niewoli wzięto blisko osiemnastu tysięcy Francuzów, Sasów i Polaków, zdobyto sto armat i innego sprzętu wojennego. Jeńców rozlokowano w Żaganiu, Koźuchowie, a rannych także w Zielonej Górze.

Kronika miasta odnotowała z tego okresu liczne zatargi między władzami wojskowymi a radą miejską. Narzucone miastu kontrybucje niewiele odbiegały wysokością i jakoś-

cią od tych, które miasto świadczyć musiało Francuzom. Rabunki i gwałty także nie były rzadkością.

Zachowały się liczne petycje i listy rady miejskiej Zielonej Góry oraz obywateli kierowane bezpośrednio do króla pruskiego **Fryderyka Wilhelma III** i cesarza **Aleksandra I**, w których domagano się odszkodowania za wyrządzone krzywdy. Kronikarz miasta, **August Foerster**, podaje, że nawet na Kongresie Wiedeńskim przedstawiciel stanów miejskich Zielonej Góry, bezskutecznie zresztą, usiłował zainteresować obradujących losom doszczętnie zniszczonego miasta.

Miasto domagało się zwrotu: 17 tysięcy talarów z tytułu kosztów zakwaterowania wojsk francuskich, 19 tysięcy talarów za zakwaterowanie wojsk rosyjskich i prus-

kich, 134 tysięcy poniesionych kosztów furaj i dostaw paszy dla koni; ponadto łączną sumę 458 tysięcy talarów za 13 tysięcy par obuwia, 24 tysięcy metrów sukna i płótna, 500 tysięcy litrów wina, 40 setnarów siana, 170 wołów, 145 koni, nie licząc odszkodowań za zniszczone studnie, wycięte drzewa w lasach miejskich, zdewastowane domostwa, sprofanowane kościoły i cmentarze oraz innych szkód wyrządzonych przez obie walczące strony. Tych pieniędzy miasto nigdy nie otrzymało. Gospodarze skutki roku 1812 i 1813 zostały przeżyte dopiero w połowie lat 20.

Późniejsze kroniki miasta niechętnie wracają do tego okresu, nazywając go „jednym z bardziej ponurych” w historii Zielonej Góry.

cdn

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Początki Zespołu Pieśni i Tańca „Maki” sięgają 1973 r. Z dziewięcioro członków zespołu „Sasanki” **Maria Grzyb** stworzyła zespół folklorystyczny, który szybko stał się aktywnym uczestnikiem życia kulturalnego miasta i regionu. Koncertował zarówno w Polsce jak i za granicą (Turcja, Dania, Bułgaria, Włochy, Austria, Francja). Wszędzie zdobywano sympatię publiczności.

20 lat minęło

Zielonogórzanie mieli już nieraz okazję podziwiać piękno roztańczonych „Maków”. Tym razem zespół zaprasza na koncerty, które odbędą się w Hali Ludowej w piątek o godz. 18.00. Dochód z widowiska będzie przekazywany nowotworzonemu Oddziałowi Intensywnej Opieki nad Noworodkiem w tutejszym Szpitalu Wojewódzkim. Kierownik zespołu — **Maria Grzyb** — postanowiła połączyć jubileusz 20-lecia istnienia grupy z ideą pomocy służbie zdrowia. Zapytana wobec tego o sytuację finansową „Maków” — z optymizmem stwierdza, że nawet w czasach PRL-u nie było tak dobrze. Przyzwyczajono nas do narzekań na brak środków w kulturze. Tymczasem z pani Marii tryska energia. Zespół rozwija się, prezentuje coraz wyższy poziom techniczny. Poza tym stać ich na zakup kosztownych kostiumów.

Maria Grzyb z niechęcią mówi o sukcesach. „Cóż to jest sukces — pyta. Nie chodzi przecież o zdobywanie laurów. Ważne jest zaangażowanie młodzieży, od-

powiednie spożytkowanie ich energii, życie się i dobra zabawa. Zespół swą rolę okazuje doświadczenia różnorodnych wrażeń. Jest oderwaniem się od szarych „życia”. Pełnie satysfakcji mają „Maki”, jeśli publiczność nie zawiedzie i bawi się wraz z nimi.

„Folk cieszy się niewielką popularnością wśród nastolatków, tymczasem przydaje się nawet w dyskotekach” — zauważa **Monika Jaszczyk** tańcząca w zespole już dziewięć lat. „Żywiłowy oberek jest również interesujący co jakikolwiek współczesny taniec” — dodaje **Anna Pyrzyńska**. Istotny jest wpływ wychowawczy zespołu. Młodzież uczy się samodziścypliny, umiejętności włoskiej organizacji czasu, nawiązywania kontaktów z rówieśnikami. Makowe dziewczęta i chłopcy są pełni temperamentu, spontaniczni i radośni. „Warto było pracować przez tyle lat” — mówi pani **Kasia**. „Będę to robiła, dopóki starczy mi sił, do utraty tchu”.

Bożena Marciniowska

Stanisław Mazuś w galerii „U Jadźki”

Malowanie sercem do serc

„Malowanie jest moją autentyczną pasją. Dzień bez malowania wydobywa mnie stany chorobowe. (...) To co robię, jest odbiciem mojej osobowości, moich nastrojów, zainteresowań i przeżyć. (...) Swoimi obrazami pragnę wzruszać do głębi serca, uspokajać i pobudzać do refleksji. Należę do malarzy, którzy nie wstydzą się uczuciowości — malowania sercem i pełnią swojej natury, dlatego też swoje malarstwo adresuję do ludzkich serc.”

Tak o sobie i swojej twórczości mówi **Stanisław Mazuś**, którego obrazom można będzie oglądać od piątku, 4 bm., w galerii „U Jadźki”.

Stanisław Mazuś urodził się 7 listopada 1940 r. w Lublinie. Studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyp-

lom z wyróżnieniem uzyskał w 1967 r. w pracowni prof. Eugeniusza Eibischa. Od tego roku bierze udział w plenerach, konkursach, wystawach międzynarodowych i krajowych. Zdobył ponad 20 nagród i wyróżnień. Zorganizował ponad 100 wystaw indywidualnych, w tym za granicą w ośrodkach kultury i instytucjach polskich w Sofii, Pradze, Ostrawie, Sztokholmie, Wiedniu i Lipsku. Jego prace znajdują się w zbiorach instytucji państwowych, w muzeach, u kolekcjonerów prywatnych w kraju i za granicą, a także w Galerii Uffizi we Florencji.

Wernisaż wystawy **Stanisława Mazuśa** odbędzie się w piątek o godz. 21.00 w pomieszczeniach galerii przy ul. Żeromskiego 21. (rik)

Jazzowa noc w „Harlemie”

Jazz Club „Harlem” zaprasza w sobotę, 5 bm., o godz. 20.00 na kolejną muzyczną noc z udziałem gwiazdy polskiego jazzu, według gwiazdy pisma Jazz Forum, wokalistki 1992 r. — **Lory Szafran**.

Artystka wystąpi z doskonałym zespołem **New Presentation** w składzie: **Wojciech Niedziela** (piano), **Jacek Niedziela** (bass), **Piotr Wojtasik** (trąbka) i **Adam Buczek** (perkusja).

(rik)

Kto pojedzie do Berlina, kto do Wiednia?

Nowy konkurs „GN”

„Gazeta Nowa” i B.T. „Alexis” ogłaszają konkurs, w którym nagrodami są cztery wycieczki do Berlina i jedna do Wiednia. Aby wziąć udział w losowaniu nagród należy wyciąć 10 oryginalnych kuponów z „GN” (kserokopie wykluczone), nakleić na kartkę pocztową i dostarczyć osobiście lub wysłać do redakcji w Zielonej Górze do dnia 19.06.

23.06 w każdym oddziale „GN” (Głogów, Gorzów, Lubin, Zielona Góra) odbędzie się losowanie jednej, jedynonowej wycieczki do Berlina.

28.06 w Zielonej Górze, po zebraniu kuponów ze wszystkich oddziałów, odbędzie się losowanie nagrody głównej, trzydniowej wycieczki do Wiednia. Zapraszamy do zabawy i życzymy szczęścia w losowaniu.

BERLIN - WIEDEN

KUPON NR 5
ZIELONA GÓRA

PIĄTEK 4.06.1993

B.T. ALEXIS

ZIELONA GÓRA

UL. SIKORSKIEGO 10.

TEL. 722-84

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA” — pt. 21.00. **Homo Faber** (niem. 15), sob. 21.00. **Obcy** są wśród nas (USA 15) niedz. 18.00. **Obcy** wśród nas, 20.00, 22.00. **Homo Faber** (niem. 15). „NYSA” — pt., sob., niedz. 15.00. **Kewin sam** w Nowym Jorku (USA 12), 17.00 Tak, tak (pol 15), 19.00, 21.00. **Dracula** (USA 15). „NEWA” — pt. 17.00, 19.00. **Szybki** jak błyskawica (USA 15). „WENUS” — pt. sob., niedz. 15.30, 20.00. **Ludzie** honoru (USA 15), 18.00. **Kłopoty** z facetami (USA 15).

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33. pt., sob., przedstawienia w terenie, niedz. 12.00. **Miniatury**, 21.00. **Anty-gona**.

FILHARMONIA

12.00 koncert symfoniczny dla dzieci, 19.00 koncert symfoniczny.

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielo-

nej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerii autorskie. **Winiarstwo** — sztuka, rzemiosło, tradycja. **Instalacje** A. Zydronia. **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. **Malarstwo XVII-XIX w.** ze zbiorów własnych; **Winną latorość** w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; **Zegary mechaniczne XVIII-XX w.** ze zbiorów własnych. **Wystawa prac M. Oberländera.** **Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie** (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pn., wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. **Broń palna** ze zbiorów LMW. **Plenerowa i pawilonowa wystawa** ciężkiego sprzętu bojowego.

Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnie (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrza i schyłku starożytności. **Obrona polskiej granicy** zbrodniczej we wczesnym średniowieczu. **Wystawa biograficzna** — **Józef i Bogdan Kostrzewscy.** **Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze** z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. **Wystawa pokonkursowa** — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. **Wystawy czasowe** — Prze-

chowywanie i przygotowanie żywienia ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa. **BWA (11.00-17.00)** — Wystawa malarstwa **Bożeny Cajdler-Gruszkiewicz**. **Galeria ul. Żeromskiego 21 (10.00-22.00)** — Rzeźby **Romualda Wiśniewskiego**. **Klub MPiK (9.00-17.30)** — Wystawa fotografii „3/4”

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celný 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dziur nocny pełnia: **Zielona Góra** ul. Kupiecka **Lubsko** ul. XX-lecia **Nowa Sól** ul. Piłsudskiego **Sulechów** ul. Różana **Świebodzin** ul. Kilińskiego **Wolsztyn** ul. Świerczewskiego **Żagań** ul. Świerkowa **Żary** Rynek

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00) 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę) ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej 986
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wod.-Kan. 994
Pogotowie Dźwigowe 54-73
Pogotowie Weterynaryjne 917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00) 222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00) 280-42

Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 28-517

Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 52-19 (po 15.00) 65-229
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Informacja LOT 707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej 293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. **Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka** — Biuro Pomocy Prawnej 370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
dworzec PKP 226-66
bagażówki 228-25
Radio Taxi 919
Halo Taxi 30-00, 33-33

POMOC DROGOWA

PZMot. 981
„Non Stop”, ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-2330-65
Polmozyt 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukrainsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.00, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Matki Boskiej Rokitańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najświę. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 10.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Alijny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 8.00, 11.00, 13.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonogórkowski Zbor „Emaus” (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijański (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

Listy do redakcji

Do znających esperanto

List od mieszkańców Bedum w Holandii otrzymaliśmy w języku angielskim, niemieckim i esperanto. Publikujemy wersję w esperanto, jako, że Luit Staghouver pragnie korespondować właśnie w tym języku. Swoją list adresuje szczególnie do mieszkańców Zbąszynka.

Luit Staghouver
Julianalaan 25
9781 ED Bedum
Nederlando
Bedum, la 20-an de majo '93
Gestnĵoroj.

Antau proksimume du jaroj mi legis artikolon pri la planjo de la estraro de la komunumo Bedum profarigi gemeluligo de la pola vilago Zbąszynek. Gis nun estis kelkaj renkontigoj inter ambauj estraranoj, reprezentantoj de la enlogantoj kaj de futboletoj jam renkontigis.

Kiam mi la unua fojo leg is la planjo, mi tuj pensis ke estus bona ideo se ankau la enlogantoj el ambau vilagoj mem renkontigis. Kompreneble ciam estas

grunda problemo, la linguo, ĉu ne?

Sed ĉi tiu problemo ne estas problemo se ni ne nur parolas la patrinan lingvon sed ankau dua komunua linguo. Ĉi tiu dua lingvo povus esti Esperanto, la neutrala internacia linguo!

Mi satus korespondi kun esperantis-in-o (eble eĉ estas pli ol nur unu) el Zbąszynek, por lerni pri ilia vivo kaj iliaj intereso.

La informo servisto de la komunumo bedum donis al mi vian adreson, car multaj homoj en Zbąszynek legas vian gazeton.

Tial mi petas vin, ĉu eblas havi en via gazeto artikulon en kiu vi invitas la geesperantistoj de Zbąszynek reagi al mia propono.

Se vi atentis pri ĉi tiu ideo mia mi ege dankas vin.

Esperanto, la lingvo sen limoj!

Kun koraj salutoj Luit Staghouver

Mi estas 45-jare viro, kiu laboras en oficejo. Mia edzino estas komencatino kaj mi estas meza esperantisto. Mi transloĝigis de apuda urbo Groningen al bedum antau ses jaroj.

Kochana Mamo!

Gdy w styczniu wyjechałaś i zostaliśmy z tatą myśleliśmy, że zaraz wrócisz i czekaliśmy każdego dnia. Po pewnym czasie Martę, Elę i Grzesia zabrano do Pogotowia Opiekuńczego. Wszyscy bardzo przeżyliśmy to rozstanie. Gdy przejeżdżałam ich odwiedzić, dowiedziałam się, że Marta ciągle płacze, Ela chodzi smutna, a Grześ tęskni.

Jestem od dwóch miesięcy u ciotki Natalii i wciąż czekam na wiadomość od Ciebie, Mamo. Myślę o Tobie często. Co robisz?

Gdzie jesteś? Jak się czujesz? Napisz do nas. Grześ był u Komunii w Zielonej Górze, dziewczynki chodzą do szkoły i dobrze się uczą.

Mingło prawie pięć miesięcy od Twojego odejścia od nas, ciągle tęsknimy i nie możemy o Tobie zapomnieć. Bardzo Cię kochamy Mamo.

Jeśli możesz, to przyjeźdź lub napisz do nas, bardzo czekamy na wiadomość od Ciebie.

Kasia, Marta, Ela i Grześ
Państwowe
Pogotowie Opiekuńcze
Al. Wojska Polskiego 116
Zielona Góra

Mieszkania za obligacje

Na temat mieszkań z puli miejskiej rady w Międzyrzeczu odnośnie sprzedaży na własność wiele się mówi. Jak zwykle są zwolennicy i przeciwnicy. Niedawno w tej sprawie odbyło się też zebranie mieszkańców z burmistrzem dr Eugeniuszem Ziarkowskim. Na liście chętnych do wykupu aktualnie jest 248 obywateli miasta. Będą mogli wykupić obligacje ustalone na okres 10 lat.

Uważam, że mieszkania za obligacje są godne naśladowania przez inne miasta.

Wielu mieszkańców twierdzi, że ten system ma też strony ujemne, gdyż właściciel po nabyciu aktu własności będzie miał jes-

cze wiele kłopotów i wydatków na remonty domu w postaci elewacji, naprawy dachu, malowania kłatek schodowych i inne.

Natomiast dobrą stroną to posiadanie mieszkania — właściciel sam będzie decydować, np. o przeróbkach, zamianie, przekształcaniu potonnym lub sprzedaży.

Moim zdaniem rozwiązanie: mieszkania za obligacje są bardzo korzystne dla obu stron. Lokator ma mieszkanie własnościowe, a gmina pozbędzie się kosztów napraw, remontów.

Może też być argumentem pozaszanowania własności nabytej, prywatnej.

Na zakończenie sądzę, że warto podziękować gospodarzom miasta za wyjście do mieszkańców z taką inicjatywą.

Kazimierz Kulas
Międzyrzecz

Praca nie hańbi

Roboty publiczne to jeden ze sposobów łagodzenia dotkliwych rezultatów przeobrażeń w drodze do państwa normalnego, w którym praca, jak każdy inny towar, ma granice swojego popytu.

W Gminie Kotla jest ponad 420 bezrobotnych z których ponad 270 utraciło uprawnienia do zasiłku. Przy robotach publicznych zatrudnionych jest 55 osób.

Zorganizowanie tych robót poprzedzono „przełogiem” gminy, który unocznili duże zaniedbania w infrastrukturze i mieniu komunalnym. W normalnym trybie prac zleconych formom, nie były one do załatwienia z uwagi na skromny budżet gminy.

Dofinansowanie robót publicznych przez Rejonowy Urząd Pracy w Głogowie stworzył szansę dla gminy, jako instytucji i dla jej mieszkańców. szczęśliwym trafem, zespół robót publicznych dysponuje sprzętem zmechanizowanym i transportowym, przejeżdżamy w zamian za zadłużenia z likwidowanego SKR.

Po ponad 2 miesiącach pracy

zespołu robót publicznych okazało się, że może on wykonać znacznie więcej, niż przewidziano to w budżecie. Są szanse świadczenia usług na rzecz jednostek pozabudżetowych i osób prywatnych. Logicznym byłoby kompensować spodziewane dochody z potrzebami, jednak w świetle obowiązujących od niedawna przepisów, urzędy gminy nie mogą prowadzić działalności gospodarczej. Można się spodziewać, że w tych przepisach nastąpią korekty.

Roboty publiczne, jak się wydaje, na trwałe wpisują się w życie samorządu lokalnego i warto stworzyć w tej dziedzinie możliwości. Trzeba również założyć, że z czasem zniknie wątpliwość, pelen rezerwy, stosunek mieszkańców gmin, a ludzie pracujący przy robotach publicznych nie będą postrzegani w kontekście winowajców, jakby pensjonariuszy zakładów karnych czy „klientów” kolegiów orzekających, wykorzystywanych w przeszłości do tego rodzaju prac.

Jestem przekonany, że z biegiem czasu wszyscy dorośniemy do tego, że praca, bez względu na jej rodzaj, nie hańbi. Im prędzej Polacy to zrozumieją tym dla nas lepiej.

Janusz Łysiak
kierujący robotami publicznymi w Gminie Kotla

Trzy tysiące lat temu w... Przylepie

Pracownicy Muzeum Archeologicznego w Świdnicy od lat prowadzą prace wykopaliskowe na terenie województwa zielonogórskiego. Wiosną ub. roku w Zawadzie grupa archeologów odkryła fragmenty wczesnośredniowiecznej osady. Stanowisko archeologiczne znajduje się 3 km od Zawady przy drodze do Sulechowa. Podczas wykopalisk odnaleziono przedmioty codziennego użytku należące do mieszkańców prastarej osady. Są wśród nich m.in. żelazne noże, szydła rogowe, fragmenty ceramiki, rogowa oprawka do noża i podkoka z żelaza.

W tym samym czasie prowadzono prace wykopaliskowe w Trzebulacu koło Krosna. Znalezione tu cmentarzysko ciałopalne z przełomu epoki brązu i żelaza. Są tam amfory, kubki, czerpaczki, szpile z brązu, przedmioty żelazne, popielnice i trojczaki z uchem.

O wiele starsze, bo pochodzące sprzed trzech tysięcy lat, są dwa groby ciałopalne kultury łużyckiej odnalezione przez archeologów w okolicach Przylepu. Zawierały one m.in. popielnice z kości.

Wojewódzki konserwator zabytków archeologicznych Jarosław Lewczuk poinformował nas, że niektóre z tych zabytków, obecnie poddawanych konserwacji będzie można obejrzeć w tym sezonie podczas czasowej ekspozycji w Muzeum Archeologicznym Środkowej Nadodrza w Świdnicy koło Zielonej Góry.

Dorota DABIACH

„Wiano dla Europy” - Łagów '93

Podczas uroczystości zakończenia ubiegłorocznego Lubuskiego Lata Filmowego w łagowskim amfiteatrze, szef Komitetu Kinematografii Waldemar Dąbrowski nazwał tę imprezę autentycznym świadectwem wolności w kulturze, a zarazem obiecał, że Ministerstwo Kultury i Sztuki doloży starań, aby odbyła się również w roku przyszłym.

No i słowa dotrzymał wysupłując z ubogiej kasy jakieś tam pieniądze, bez których najlepsze nawet chęci ofiarnych organizatorów znaczą do prawdy niewiele.

Mógł więc Andrzej Kawała po raz kolejny przystąpić do działań, których efektem będzie Lubuskie Lato Filmowe '93. Impreza ludzi autentycznie rozkochanych w kinie potrwa od 20 do 27 czerwca.

Motto tegorocznego Lata wymyślił dyrektor artystyczny Andrzej Werner, pełniący zresztą tę funkcję od 1990 r.

Brzmiało ono dość zagadkowo, „Wiano dla Europy”. Przed rokiem zastanawialiśmy się „Jak przeżyć na wolności?” Czyżby zatem nastał już czas podsumowań?

Oglądając seanse sobotniej Akademii Polskiego Filmu mogliśmy zauważyć, że warszawski krytyk wystąpił w koszulce z napisem LLF Łagów '92, jakby chcąc przypomnieć widzom, że pora kupować bilety i pakować bagaże.

Dobra tradycja łagowskiego przeglądu stało się prezentowanie kina państw Środka i Wschodu, kina szukającego swego wyrazu w zmieniających się ciagle warunkach politycznych i ekonomicznych.

Będą więc filmy z krajów bałtyckich byłego imperium, z Rosji, Ukrainy i Białorusi, a także z Czech,

Słowacji i Niemiec. Nie może zabraknąć zawsze oczekiwanych z zainteresowaniem Węgrów, wszak w zeszłym roku Złote Grono otrzymał Istvan Szabo.

Zobaczmy polskie obrazy zrealizowane po ubiegłorocznym Lecie, a ponadto, co jest swoistym wyróżnikiem Łagowa, filmy przedpremierowe tradycyjnie pokazywane wieczorem w amfiteatrze. „Porwanie Agaty” Marka Piwowarskiego, który po latach znów odwiedzi Łagów, „Kolej-

seminarium Stowarzyszenia Filmowców Polskich oraz seminarium Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych, jako że jest to wciąż impreza przede wszystkim tego ruchu.

SFP podało już skład jury, które zadecyduje o głównej nagrodzie Złotego Grona. Są to: reżyser Sylwester Chęciński (przewodniczący) oraz krytycy Bożena Janicka i Janusz Gazda. Federacja DKF wręczy swojego Don Kichota, zaś Klub Kultury



ność uczuć” Radosława Piwowarskiego (z Marysią Sewerynowną obok Daniela Olbrychskiego), „Pajęczarki” Barbary Sass-Zdort — oto niektóre z nowych tytułów.

Jak zawsze, z twórcami spotykać się będziemy w zamkowej kawiarni. W części „teoretycznej” odbędzie się

Filmowej z Zielonej Góry swoją nagrodę (witraż?) po raz drugi.

Przyjazd artystów jest często niepewny do ostatniej chwili, przeto wolę nie podawać nazwisk, za to na pewno licznie zjadą do Łagowa miłośnicy kina, których bez względu na wiek i poglądy organizatorzy serdecznie zapraszają.

(ben)

Wyróżnienie dla lubińskich ortopedów

W czerwcu odbędą się XXV Dni Ortopedyczne. Organizatorem jest Oddział Chirurgii Urazowej i Ortopedii szpitala im. Jonstona w Lubinie, któremu ordynuje prof. Janusz Bielawski.

— Z reguły przygotowywanie dni ortopedycznych powierza się klinikom specjalistycznym. Dlaczego więc tym razem organizatorem jest szpital w Lubinie?

— Zdarza się dopiero po raz piąty, że te dni odbywają się poza kliniką specjalistyczną. Poprzednie, w 1991 roku, przebiegały w bydgoskiej klinice. Zwyczajowo jest przyjęte, że organizację symposium zleca się takim ośrodkom, który ma znaczące osiągnięcia w dziedzinie ortopedii i chirurgii urazowej. Czyli można powiedzieć, że zostaliśmy w ten sposób wyróżnieni.

— Jaki będzie przebieg symposium?

— Pierwszy dzień będzie poświęcony leczeniu otwartych złamań. Mamy w tym duże doświadczenie. Nasz przemysł nie tylko produkuje miedź, nie tylko zatrzuwa środowisko, ale

także dostarcza skomplikowanych przypadków ortopedycznych. Nasz dorobek jeśli idzie o leczenie otwartych złamań jest taki, że możemy go bez wstydu prezentować i na sympozjach europejskich, choć nie w każdym przypadku zostaje osiągnięty sukces. Bywają urazy tak ciężkie, że nie istnieją nigdzie możliwości ich naprawy.

Drugi dzień jest poświęcony leczeniu powikłań po ciężkich urazach. Naszą specjalnością jest leczenie pourazowego zapalenia kości i zaburzenia wzrostu po złamaniu. Do nas kierowani są pacjenci z całej Polski. W 1984 roku wprowadziliśmy przy leczeniu zaburzeń wzrostu kości podudzia, któremu prawie w 90 procentach towarzyszy zaburzenie ukrwienia, sympatektomię lędźwiową, która długotrwale poprawia ukrwienie. Kompleksowe podejście do problemu pozwala na przesunięcie granicy po-

między schorzeniem, które daje się wyleczyć, a którego wyleczyć nie można. To jest niewątpliwym sukcesem naszego oddziału.

Odbywać się będą także dyskusje i sesje satelitarne firm produkujących sprzęt medyczny i farmakologiczny.

— Jaki cel mają tego rodzaju zjazdy lekarzy?

— Na te kilka dni przyjeżdża do Lubina blisko 500 osób, co świadczy o dużym zainteresowaniu proponowaną tematyką. Symposium ma na celu pokazanie dorobku organizatora, a jeśli jest on znaczący, to uczestnicy wyniosą nowe informacje na temat postępowania w określonych sytuacjach. Mamy nadzieję, że zostanie spełniony nadrzędny cel: poprawa wyników leczenia traumatologicznego w całej Polsce, co zaowocuje zmniejszeniem ilości inwalidów. Zatem cel jest jak najbardziej pragmatyczny.

Po pierwszym dniu, na temat leczenia otwartych złamań, odbędzie się konferencja okrągłego stołu, której moderatorem jest prof. Witold Szulc, kierownik Kliniki Ortopedycznej z Warszawy. Powinna się ona

zakończyć wspólnym opracowaniem trybu postępowania w trudnych przypadkach urazowych.

— Przeprowadzenie takiego ogromnego spotkania lekarzy z całej Polski jest zapewne bardzo kosztowne.

— Bez życzliwości prezydenta Lubina Roberta Raczynskiego nie byłoby w stanie zorganizować imprezy na właściwym poziomie. Spotkaliśmy się także ze zrozumieniem prezydenta Głogowa Jacka Zielińskiego. Wśród sponsorów znalazł się Cuprum Bank SA, Toyota i wielu innych. Pomocy nie odmówił KGHM „Polska Miedź”, główny dostawca ciężkich przypadków ortopedycznych, który przekazał nam... 5 mln zł. i w gradacji darczyńców uplasował się między zakładami rzemieślniczymi. Część kosztów pokryją sami uczestnicy symposium.

W przygotowanie „Dni Ortopedycznych” zaangażowanych jest wielu lekarzy, pielęgniarek i innych osób. Wszyscy jesteśmy pod dużą presją ważności tej imprezy i wszyscy staraliśmy się, aby przygotować ją jak najlepiej. Obrady odbywać się będą w lubińskim domu kultury „Muza”, goście zakwaterowani zostaną częściowo w Legnicy, częściowo w Polkowicach i Lubinie.

Anna BIAŁECKA

Kraje bez parlamentów

Polska, która skazana została na ponad trzymiesięczne ferie parlamentarne, nie jest jedynym krajem na świecie, któremu przyszło być bez ciała ustawodawczego. W podobnej sytuacji jest kilka państw, przede wszystkim w Trzecim Świecie. Do grona bezparlamentowców należą między innymi:

Algieria

Dekretem prezydenta z 4 stycznia 1992 rozwiązano Ludowe Zgromadzenie Narodowe. W wyniku pierwszej tury wyborów 26 grudnia 1991 znaczną przewagę w Zgromadzeniu uzyskał Islamski Front Ocalenia. Prezydent rozwiązał izbę, a następnie 11 stycznia 1992 złożył rezygnację. Władze w kraju przejął Najwyższa Rada Bezpieczeństwa, która unieważniła wyniki wyborów, a drugą turę odwołała. 14 stycznia utworzono 5-osobowy Wysoki Komitet Państwowy, pełniący funkcję kolegiatnej głowy państwa.

Burundi

W pierwszych demokratycznych wyborach od czasu uzyskania od Belgii niepodległości w 1962, wojskowy przywódca Burundi, Jean Pierre Buyoya, nieoczekiwanie został pokonany przez swego rywala Melchiora Ndadaye, który według wstępnych wyników zebrał 60 proc. głosów. Zgromadzenie Narodowe, wybrane na podstawie poprzedniej

konstytucji, zostało przez Buyoyę rozwiązane w wyniku przewrotu 3 września 1987. Po sześciu latach rządów autokratycznych społeczeństwo wzięło odwet na wojskowym dyktatorze, wykorzystując pierwszą nadarzącą się okazję do udzielenia mu stanowczej odprawy.

Czad

Po wyborach z 8 lipca 1990, 1 grudnia tegoż roku władzę w kraju przejął Patriotyczny Ruch Ocalenia z Idrissem Deby na czele. 4 grudnia Deby ogłosił się prezydentem. Zawieszono konstytucję i rozwiązano parlament. 28 lutego 1991 proklamowano tzw. Kartę Narodową, obowiązującą przejściowo do czasu przyjęcia nowej ustawy zasadniczej.

Etiopia

Po obaleniu dyktatora Mengistu Hajle Mariama 28 maja 1991 władzę przejął Etiopski Ludowy Front Rewolucyjno-Demokratyczny. Zawieszono konstytucję i rozwiązano dotychczasowe organy władzy, w tym Zgromadzenie Narodowe. 5 lipca 1991 zaaprobowano tzw. Kartę Naro-

dową, obowiązującą do czasu opracowania nowej konstytucji i przeprowadzenia wyborów powszechnych. Zgodnie z Kartą, głową państwa jest prezydent, wybrany przez Radę Przewodniczących, 87-osobowe ciało pełniące doradczą funkcję parlamentu i mające opracować konstytucję.

Madagaskar

Na mocy porozumienia władz i opozycji 29 października 1991 rozwiązano Narodowe Zgromadzenie Ludowe. Wybory do nowego parlamentu jeszcze się nie odbyły.

Uganda

W wyniku zamachu stanu z 1985 rozwiązano Zgromadzenie Narodowe. Funkcję parlamentu tymczasowo przejął Narodowa Rada Oporu. Wybory zapowiedziano na 1994.

Zair

Do czasu opracowania nowej konstytucji i przeprowadzenia wyborów powszechnych rolę władzy ustawodawczej przejął przywódca Wysokiej Rady Republiki, utworzonej w grudniu

1992 decyzją „Konferencji Narodowej”.

Bosnia i Hercegowina

Od 1992 bez parlamentu.

Gwatemala

25 maja br. prezydent Jorge Serrano, popierany przez wojsko i policję, rozwiązał parlament i zawiesił niektóre artykuły konstytucji, przejmując władzę niemal dyktatorską. Zamierzał w ciągu 90 dni przeprowadzić plebiscyt w sprawie „planu przejściowego”, przewidującego m.in. wybory parlamentarne, ale 1 czerwca nieoczekiwanie podjął decyzję o ustąpieniu ze stanowiska.

Peru

Prezydent Alberto Fujimori 5 kwietnia 1992 zawiesił konstytucję i rozwiązał obie izby parlamentu przejmując całą władzę ustawodawczą. Do czasu przyjęcia nowej konstytucji obowiązują rozporządzenia przejściowe. Po wyborach parlamentarnych w listopadzie ub.r. prezydent zrezygnował z rządu dekretami i zapowiedział dążenie do równowagi między władzą wykonawczą i ustawodawczą.

Erytrea

Najmłodsze państwo, formalnie niepodległe dopiero od 23 maja br., ma rząd tymczasowy i prezydenta, którego kadencja ma trwać 4 lata. Nie jest znany termin wyborów parlamentarnych i przyjęcia konstytucji.

(opr. lek)

Redaguje kolegium: Andrzej Buck - redaktor naczelny, Konrad Stanglewicz - z-ca red. naczelnego, Janusz Klimenko - sekretarz redakcji, Zbigniew Ryndak - z-ca sekretarza redakcji, Małgorzata Stolarska, Roman Sluda (dział sportowy), Wojciech Strzemiński (dział lokalny).

Korespondenci zagraniczni: BERLIN - Wojciech Mróz, BONN - Przemysław Konopka, BRUKSELA - Roman Polakiewicz, HARARE (Aryka) - Wanda Narozna, MALMOE - Artur Leczycki, MOSKWA - Aleksander Czerpanow, PARYŻ - Liliana Batko, RZYM - Jacek Moskwa, SAN FRANCISCO - Jan Palarczyk.

Adres redakcji: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, Anna Białecką, Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, Kaja Kunicka, Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, Mirosław Drews.

Dział łączności z czytelnikami - Elżbieta Waleńska, w. 204. Kierownik korekty - Barbara Pekańska

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski”. Prezes Zarządu: Marian Marek Przybylski, 60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy skr nr 116

Skład komputerowy: „Gazeta Nowa”. Druk. Poligraf-Zielona Góra. Prenumerata: Ruch S.A.

Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów.

Biura ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji.

GAZETA NOWA

KREDYT ?? DLACZEGO NIE ??

BIORĄC W NASZYM BANKU

10 000 000 ZŁ

KREDYTU GOTÓWKOWEGO PO ROKU

SYSTEMATYCZNEGO SPŁACANIA ODDAJESZ

12 457 000 ZŁ

OPROCENTOWANIE KREDYTU 45% ROCZNIE, REALNIE 24,57%



CUPRUM-BANK S.A.

ZAPRASZAMY DO ODDZIAŁÓW W:
LUBINIE, LEGNICY,
WROCŁAWIU, GŁOGOWIE,
FILII W LUBINIE
EKSPozyTURY W
ZĄBKOWICACH ŚLĄSKICH

**NAJTANIEJ SIATKI
OGRODZENIOWE**
ocynk. od 17.900 zł/m kw.
(1 rolka 30 m kw. - 537 tys. zł)
od 1000 m kw. - TRANS. BEZPŁATNY
SIATKI JEDNO I WIELOKARBOWE
- BLACHA TRAPEZ., OC I ALM.
(110/169 tys. zł arkusz)
TRAPEZOWANIE BLACHY
Długość oc. 2,0-4,0 mm, drut kołcz.
Producent: „ARSMET” St. Kisielin
ul. Pionierów Lubuskich 48
Tel./fax: Z. Góra 29-338, 29-709
zbyt: 29-681, handel: 29-650,
ttx: 0433381

U-10/1

OKAZJA TANIEJ!

Węgiel kamienny
tona już od 850 tys. zł.
WĘGIEL, KOKS
na tel. ZG. 29-650, 29-338
załadunek
i transport
BEZPŁATNY
(pow. 3 ton na
odl. do 15 km)



u10a

PRUB „BUDOPROJEKT” w Głogowie, ul. Krochmalna 1 a

sprzeda w drodze przetargu:

- Ładowarkę kopalnianą ŁK-1 rok prod. 1988
pojemność łyżki 1,1 m sześć. - cena 150.000.000,-
- Koparkę hydrauliczną K-407C rok prod. 1989
- cena 150.000.000,-

Przetarg odbędzie się w dniu 07.06.1993 r.
o godz. 14.30 w siedzibie firmy.

(ZK-361)

„TICO”
rewelacyjny samochód
japońsko-koreański
już w Polsce.

Informacje i zapisy:
Poznań tel. 530-401 lub
521-281 wew. 215, 220.

(nr 210063)

BIO-CHEMIA ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN HURT-DETAL

Nowa Sól ul. Składowa 2
(baza GS), tel. 20-41.

ZAPRASZAMY
od pon.-pt. w godz. 8-17
w soboty w godz. 8-14.

(ON 3)

Vega Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

Głogów, ul. Okrężna 11
tel. 34-67-01

oferuje w szerokim
asortymencie:

- elektrody, drut spawalniczy,
- zawieszki linowe,
- uchwyty do blach.

Poszukujemy producentów
art. technicznych, urządzeń,
odzieży roboczej, itp.

(391a)

SZKLARY GÓRNE ZAPRASZAJĄ NA SZKOLENIE PSÓW OBRONNYCH I STRÓŻUJĄCYCH

INFORMACJE:
Szklary Górne
tel. 44-84-66

ku135



Hurtownia Piwa i Wina

MARCO

Głogów • Folwarczna 53
tel. 34-06-98, 33-81-85 (wieczorem)

PATRONAT BROWARÓW WROCŁAWSKICH.

OFERUJE:
- piwo beczkowe
- piwo butelkowe
- napoje „PEPSI-COLA”

TOWAR DOSTARCZAMY DO KLIENTÓW BEZPŁATNIE.
Zamówienia należy składać z jednodniowym wyprzedzeniem
telefonicznie lub osobiście.

Hurtownia czynna: codziennie od godz. 8.00 do 16.00
w soboty od godz. 8.00 do 14.00
w niedziele od godz. 9.00 do 13.00.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

(279g)

PPHU „KARO”

LUBSKO, ul. Przemysłowa 74,
tel. 72-00-00, 72-00-88, fax 720-039

UWAGA! UWAGA!
BEZPOŚREDNI IMPORTER
SAMOCHODÓW
RENAULT

oferuje ze składu celnego:

- samochody ciężarowe C-340
 - naczepy TRAILOR
 - samochód Renault - MASTER CHŁODNIA
- Ponadto, na życzenie klienta w ciągu 14 dni dostarczamy

inne zamówione samochody.

Posiadamy duży wybór części zamiennych
do samochodów Renault

PRZYJEDŹ — ZOBACZ — KUP

(sk 367)

BIURO TURYSTYCZNE „ALEXIS”

Zaprasza na wycieczki do:

- | | |
|-------------------------------------|---------------|
| PARYŻ z Eurodysneylandem - 6-dniowe | - 2.300.000,- |
| WIEDEŃ-BRNO - 3-dniowe | - 750.000,- |
| WŁOCHY - objazdowe 9-dniowe | - 3.500.000,- |
| dla grup zbiorowych. | |
| PARYŻ z Eurodysneylandem 5-dniowe | - 1.600.000,- |
| PARYŻ z Eurodysneylandem 4-dniowe | - 1.350.000,- |

Zielona Góra, ul. Sikorskiego 10 (kino „Wenus”), tel. 722-84.

(tu 42)

MAKA
pszenna typ 550
- 4300-4500 zł/kg
pszenna typ 812
- 4200-4250 zł/kg
żytnia typ 815
- 3500 zł/kg
import - z dowozem
na miejsce
POZNAN MF
tel. 530-401, 521-281
wew. 215 i 220.

(nr 210281)

SITODRUK
DUŻE FORMATY
od 1 m i powyżej
na różnych materiałach

**HURTOWNIA
MATERIAŁÓW
DO SITODRUKU**

KEYPOL
Przedsiębiorstwo Prod.-Handlowe
Zielona Góra, ul. Fabryczna 17
tel. 48-51 w. 33 fax 723-97.

(LK 1)



ANTENY SATELITARNE

stacjonarne i obrotowe
OBROTNICE ELEKTRYCZNE
do anten satelitarnych.

Wystarczy zadzwonić i zamówić.
Sprzedaż ratalna bez zaświadczeń.
Dojazd do 100 km bezpłatny.

Zielona Góra, ul. Chmielna 20, tel. 28-666

(tu 40)

HURTOWNIA SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO

**PANASONIC
SONY
TECHNICS**

WASPOL
- TV
- VIDEO
- KAMERY
- RADIOMAGNETOFONY
- RAD A SAMOCHODOWE
- GŁOSNIKI
- DYKTAfony
- SPRZĘT NAGŁASNIĄCY FIRMY TONSIL
- ORAZ TV ROYAL, FUNAI, CURTIS
Przylep, ul. Ogrodnicza 5, tel. 522-34

u28

Hurtownia Artykułów Chemicznych i Przemysłowych

67-100 Nowa Sól, ul. Staszica 1, tel. 72-21 w. 202, fax/tel. 46-85
Leszno, ul. Narutowicza 76, tel. 20-27-43
Lubin, ul. Małomicka 48, tel. 44-27-41
Szprotawa, ul. Kolejowa 15, tel. 33-43

**POLECAMY szeroki asortyment
chemii gospodarczej i kosmetyków
renomowanych firm krajowych i zagranicznych**

**BENCKISER, LEVER, HENKEL,
POLLENA Lechia Poznań, URODA Warszawa**
W stałej sprzedaży ponad 1.500 pozycji.
Nasza oferta jest bogata.

Proszek Bryza 600 g	15.000,-
Proszek E 600 g	7.500,-
Krem Nivea	4.200,-
Mydło Bambino	2.600,-
Mydło oliwowe	3.000,-
Płyn Clever (bezcza met. 200 l) - 1l	7.200,-
Pasta BHP (detergent - mydl.)	5.000,-



Hurtownie czynne w dni powszednie od godz. 8.00 do 16.00
w soboty od 9.00 do 13.00

**Klienci korzystający z naszych hurtowni
uzyskują bonifikaty przy zakupach:**

powyżej 2 mln 1%
powyżej 4 mln 2%
powyżej 10 mln 3%

Nie przeocz tej szansy!

Dla stałych odbiorców wydłużone terminy płatności
oraz możliwość dowożenia towarów własnym transportem.
Hurtowniom udzielamy dodatkowo bonifikat.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY !!!

sp-615

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA

Zapraszamy!

- I/O Głogów
ul. Galileusza 18
tel. 33 - 93 - 85
- Punkt I/O G-w
al. Wolności 52
tel. 33 - 47 - 89
- II/O Bolesławiec
ul. Sierpnia '80 4/6
tel. 38 - 66
- III/O Przemków
ul. Głogowska 10
tel. 31 - 98 - 15
- IV/O Żary
ul. Rynek 1
- P/Jelenia Góra
ul. 1 Maja 19/21
- F/Nowogrodziec
ul. Rynek 5

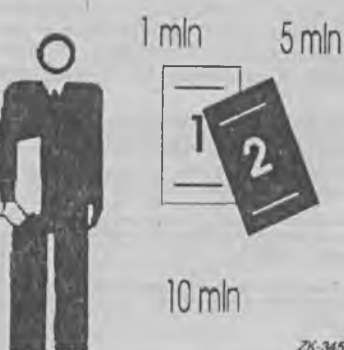


CZEKASZ NA OKAZJĘ?
KUP BON „FORTUNA”!

Tak aktualnie z upływem każdego
kwartału rośnie kwota należna
z tytułu oprocentowania:

Bon Fortuna

- korzystnie oprocentowany
- płatny na każde żądanie
- oprocentowanie wzrasta
co miesiąc wraz z upływem
czasu ich utrzymania
- oprocentowanie zmienne



ZK-345

AGENCJA USŁUG POGRZEBOWYCH „JOTES”

59-300 LUBIN, ul. 1 Maja 17c
tel. 44-10-42

Zapraszamy w godzinach
8.00-15.00
U NAS ZAŁATWISZ
WSZYSTKO

- Oferujemy następujące usługi:
- załatwianie aktu zgonu
w USC
 - załatwianie formalności
w ZUS
 - związane z przewozem
i pochowaniem zwłok
 - dokonujemy przewozu
zwłok na terenie miasta i
poza jego granicami
 - sprzedaż trumien (duży
wybór)
 - sprzedaż wieńców,
wiązank i szarf
 - sprzedaż krzyży, tabliczek
i klepsyd
 - POGRZEBY KREDYTOWE

(trumny, wieńce i wiązanki
zakupione u nas
dostarczamy bezpłatnie
na terenie miasta Lubina)
W dni wolne i święta
tel. 44-31-91

C E N Y
KONKURENCYJNE-TYŁKO
5% MARŻY

Lu 97

Szlakiery pogranicza

Konopnicka — do poprawki!

Z wiosną wzdłuż zachodniej granicy jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać... krasnoludki. Bez sierotki Marysi, za to w niezliczonej liczbie. Jak głoszą prastare legendy, gdzie skrzat się pojawi — tam dostatek i szczęście zagości. Co do szczęścia, trudno orzec. Lecz że krasnale wróżą dostatek — współcześni Polacy nie przeczą, bo mierzą go w dewizach.

Nie ma drogi ku przejściom granicznym do Niemiec wiodącym, by na niej krasnala nie znaleźć. Ustawione rzadkiem, według wzrostu, albo pogrupowane w żołnierskich kolumnach. Ten na harmonii gra, tamten sarenkę albo beczkę piwa przytula, a jeszcze inny sieć ze złotymi rybkami obejmuje. Albo w tyrolskim kapełusiku, z dwururką przez ramię przewieszoną, gajowego udaje.

Stoją skrzacięta, większe z utwardzonego gipsu, mniejsze — jak głosi napis na tekturce — z porcelany i kuszą cenami na czerwonych czapkach. Malutki — 10 lub 13, ciut większy — 17 albo i 20, duży, co mu sarenka do pasa sięga — 28 do 30. Nie o złotówki

nie kupi, nie tylko dlatego że działki nie ma, „synowa z domu by mnie wygoniła”.

Sprzedawca z Gubina uważa, że polskie skrzaty są dla Niemców okazją. U nich takie figurki są 4-5 razy droższe. Potwierdza to producentka krasnali z Modrzycy pod Nową Solą, Jolanta Pieczykolan:

— *Za Odrą duży krasnal kosztuje około 200 marek, dlatego Niemcy wolą kupować w Polsce, nawet jeśli figurka nie jest tak trwała, to bardziej się opłaca wydać co roku 25-30 marek niż 200.*

Jolanta Pieczykolan produkuje krasnale od 15 lat. Gipsowe

jest przez handlowców i pośredników za największe w Polsce „Krasnalowe Zagłębie”. Dziś z produkcji krasnali żyje tu ponad 30 zakładów. Sama Nowa Sól i pobliskie miejscowości: Bobrowniki, Otyń, Kielcz, Lubieszów, Nowe Miasteczko, Modrzycza, przyciągają ludzi z całego kraju.

— *Ruch w krasnoludkowym interesie zwiększył się jesienią ubiegłego roku, ale to, co dzieje się teraz od wiosny, to po prostu szaleństwo — mówi Bogdan Molenda, pośrednik handlowy z Otynia. Już w ubiegłym roku zainteresował się tym towarami, gdy zobaczył, że popyt się zwiększa. Ale wtedy sprzedawał tylko w detalu. — Dziś telefony do mnie się urywają, 20-30 dziennie. Przeważnie odpowiadam, że krasnali już nie ma. Sprzedać mogę tylko to co sam od producentów wydobędę. A u nich przeważnie krasnoludek zanim jeszcze zrobiony — to już sprzedany, zaklepany.*

Wzórów krasnoludkowych jest mnóstwo. Podobno najlepiej sprzedają się duże krasnale — piwosze (figurka z beczką piwa), krasnale — leśnicy i rybacy. Dobrze idą też „dusicieli”. Nazwa odnosi się do krasnoludka, który trzyma małą sarenkę, palcami obejmując jej szyję, jakby dusił — wyjaśnia Molenda.

Sezon na krasnale to wiosna i lato. Później ruch w interesie zamiera. Producenci mają swoich stałych odbiorców i to im przede wszystkim muszą zapewnić towary. Tym, którzy przyjeżdżają bez uprzedzenia nawet z bardzo daleka, gdzieś z województwa piotrkowskiego czy konińskiego, a nawet warszawskiego — trzeba, niestety, odmówić.

— *Faworyzujemy tych odbiorców, którzy brali od nas krasnale zimą — mówi Jolanta Pieczykolan. — Oni nam pozwalali przetwarzać martwy sezon, a za to my im teraz gwarantujemy dostateczną ilość towaru.*

Czasem przy skrzacich kolekcjach zatrzymują się i Holendrzy, przeważnie ci, którzy wracają na zachód TIR-ami. Ale oni wolą krasnale betonowe. Ten towar jest droższy, bo biały beton sporo kosztuje, ale jest bardziej trwały. Białe skrzaty wędrują też z Nowej Sól czy z Otynia, od Bogdana Molendy do Danii i Szwecji.

Od pewnego czasu handlowcy z Łęcznicy słyszą od dewizowych klientów pytania o krasnale plastikowe. Niemcy woleliby plastik, bo takiemu skrzatowi to ani nos nie odpadnie, ani rączka się nie ukruszy. Tylko konieczność musiałaby mieć dziurkę w czapce, żeby przez nią można było piasku nasypać; wtedy plastikowy krasnal nie przewróciłby się z podmuchem wiatru.

Jolanta SADOWSKA



Fot. Marek Woźniak

tu chodzi, bo i nie dla Polaków skrzaci ludek tak gęsto na zachodnie pogranicze przywędrował. Dostatek, jaki figurki mają przynieść swemu właścicielowi, liczy się w markach.

Cenę w złotych trzeba negocjować, choć przelicznik jest w miarę prosty; gdy krasnal ma na czole przyklejone „28” — znaczy to, że Polak musi zapłacić 280 tysięcy; mniejszy z porcelany z „13” na czapce, mógłby pójść już za 130 tysięcy. Ale Polacy rzadko sięgają po portfele.

— *Na 20-25 sprzedanych krasnali, może jednego kupuje Polak — mówi właściciel skrzaciego stadka w Gubinie.*

Polacy owszem, uśmiechają się na widok gipsowych figurek, ale drwiąco. Moda ta traci im tandetę, ogrodowe krasnale — ki-czem, zbyt drogie, by dać się ponieść filuterniej fantazji i same-mu sobie takiego krasnala zafundować.

— *To paskudztwo tylko dzieciaki nam psuje — złości się starszy pan, przy którym wniebogłosy wrzeszczy zapłakany dzieciak: „Dziadzia, kup, ja chcę krasnoludkaaaa!”.* Dziadek

Producentci bywają różni. Ale Niemcy potrafią ich bezlitośnie wykić. Ostatnio na targu w Łęcznicy przez kilka dobrych minut obsmiewali się z krasnala — leśnika. Skrzat miał kapelusi tyrolski, strzelbę jak się patrzy, ale fracek gajowego wymalowany... na czerwono.

Ostatnio, obok krasnoludków pojawiły się też przy granicznych drogach figurki sierotki Marysi, grzybki i bociany. Bocian jest droższy od krasnala, bo do 33 marek sięga, ale jego popularności na razie nie przebijają.

Rejon nowosolski w województwie zielonogórskim uznawany

Wydział Karny Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze odwiedza schludna, starannie uczesana starsza pani objuczona torbami i pakunkami. Wypożycza akta sprawy sprzed lat i przerzuca kartka po kartce. Kiedy dociera do fotografii, płacze, pada na kolana i żarliwie się modli.

Na kolorowych fotografiach: skąpane we krwi zwłoki mężczyzny z głową rozpiętą siekiera.

Głośno tłumaczy Bogu i ludziom, że musiała to zrobić.

Ślub albo grób

Sąsiedzi mówili, że dostał się jej diabeł w ludzką skórę. Ale było za późno, żeby coś zmienić. Stało się, byli małżeństwo.

Myślała, żeby zostać zakonnicą. Miała za sobą już jedno małżeństwo, a z niego czworo dzieci. Mąż się powiesił pewnego dnia zostawiając za „drobiazgiem”. Przyniośli go niepopłacone długie, tajemnicze transakcje. Nauczyła się radzić sobie sama. Była dobrą matką, wpajała córkom niezłomne życiowe zasady, karmiła.

Potem pojawił się on, który nie dawał wyboru. Zawziął się na nią i uparł o opętania. Ślub, albo grób — mawiał i to nie były żarty. Raz ścignęto go z torów kolejowych, gdzie się położył w oczekiwaniu na śmierć, bo nie chciała zostać jego żoną.

Zgodziła się z lotości i dlatego, że jakaś „tajemnicza diabelska siła” zaczęła ją do niego ciągnąć.

— *To była miłość. Casy czas go kochałam, nawet po śmierci.*

Nie umiała rezygnować ze zbliżeń, chociaż był agresywny, i często pijany. Urodziło im się dziecko. Wtedy przestał o nią zabiegać.

Pokazał prawdziwe oblicze

Gwałcił, bił, dusił. Robił sceny zazdrości... zdradzał. Kiedy próbowała się buntować i odmawiała współżycia, groził, że zabierze się za córki, które miały wtedy po kilkanaście lat. Obnażał się przed nimi, kazał się rozbić w swojej obecności.

Za znanie się nad rodziną otrzymał kilka wyroków. Dzięki niej i jej staraniom albo w zawieszaniu, albo wypuszczano go przed terminem. Robiło się jej go żal. Wierzyła mu za każdym razem na nowo.

Umiał słodko przepraszać

Nie godził się, żeby pracowała. Kiedy zahaczyła się w zakładzie odzieżowym, zrobił jej wstyd przed ludźmi i zwolnił ją. Narysował jej karykaturę z dziećmi i podpisał „maciara z prosiętami”. Nie mogła znieść ludzkich uśmiechów i drwin.

Kiedy chorowała i musiała leżeć w szpitalu, dzieci zabierano do domu dziecka. Nie opiekował się nimi. W domu się nie przelewał. Ale radziła sobie jak umiała. Korzystała z pomocy — to państwowych, to kościelnych. Życie małżeńskie było niczym koszmar, a mimo to

miała do niego słabość.

W końcu „pękła” i wystąpiła o rozwód. Po raz trzeci. Poprzednie nie doszły do skutku. On sfalszował list do sądu prosząc w jej imieniu o umorzenie sprawy. Nie mógł pogodzić się z tym, że go zostawiła. Kiedyś podczas spaceru w lesie usiłował ją zabić. Mówił, że martwą zostawi na bagnach i nikt nie znajdzie zwłok.

W końcu rozwód stał się faktem. Dzieci były już dorosłe, pozakładały swoje rodziny. Chętnie przyjmowały u siebie matkę, ale on zjawiał się wtedy i awanturował, że ją przetrzymują. Mieszkałi razem. Na zastępcę choćby mieszkankę dla któregoś z dawnych małżonków nie było w miasteczku szans. Usilne starania jednej z córek speliły na niczym. Dlatego przedzielili kuchnię szafą i zasłonką, za którą spał on. Ona zamieszkała w pokoju, który zamykała na klucz.

Życie nie stało się prostsze. Chory z zazdrości śledził każdy jej krok. Któregoś dnia w szale wsklekości omal nie wyrzucił jej przez okno. Z

ust ciekła mu piana, oczy wychodziły mu na wierzch. Wciąż jak dawniej nie rezygnował z kobiet. Miał sporo czasu. Był na rencie.

— *Jak cię nie otruję, to cię zabije* — mawiał na dzień dobry i na dobranoc we wspólnej kuchni. Wyzywał od kurew i od szmat. Produkował noże i siekiery.

W końcu terroryzowana obiecała, że znów za niego wyjdzie. Wyznaczono datę ślubu. W urzędzie stanu cywilnego

powiedziała „nie”.

Wróciła „zwykła gehenna”. Tamtego dnia ona nie zapomnia nigdy.

Wybrała się do Poznania, żeby zrobić jakieś zakupy i rozejrzeć się po sklepach. Spotkali się na dworcu, czekali na ten sam powrotny pociąg.

Świąt nad nim przez dłuższą chwilę. Postanowiła pożegnać nieboszczyka. Szukała świec i wody święconej. Znalazła w buteleczce na toalecie. Poświęciła ciało, zapaliła świecę, zdjęła ze ściany święty obraz. Pomodliła się i poszła do swojego pokoju. Siekiere schowała pod materac łóżka, ale nie mogła zasnąć. Głos mówił jej, że powinna odebrać sobie życie, aby mieć pogrzeb razem z nim. Wstała. Próbowała wyrwać gumowy wał od kucharki gazowej, ale bezskutecznie. Chciała wypić szampon, ale nie mogła. Połknęła tabletki, które miała w domu. „Na uszy, na reumatyzm, na nerki”. Odkręciła gaz i modliła się. Czuli, jak „spadają kajdany: z głowy, z piersi”. Poczuła się uwolniona. Zwymiotowała.

Znów to stała nad nim, to kładła się na zwłokach. Włożyła mu na stopy świeżo uprane skarpetki, objęła go za nogi na dobranoc.

Przykryła koldrą. Pisała swój życiorys, który zaraz potem zniszczyła, żeby „dzieci nie myślały, że jestem głupia”. Potem napisała list pożegnany i położyła go na kredensie razem z jego portfelem i dokumentami. Postanowiła „oddać się w ręce sprawiedliwości”.

Rano usłyszała dzwony. Była niedziela. Ludzie szli do kościoła. Poszła i ona. Poczuła się lepiej. Spakowała rzeczy i poszła na dworzec. Pojedzie do Warszawy, do Prokuratury Generalnej.

Zamiast do prokuratury trafiła w Warszawie do rady prawnej. Poradził zawiadomić policję w miejscu zamieszkania. Potem udała się do siostry zakonnych i do kościoła. Spowiadała się.

Książd nie dał rozgrzeszenia. Płakała i opowiadała spotkanym przygodnie ludziom o zbrodni. Niektórzy radzili, żeby się modliła. Pojechała do córki, a z nią do Zielonej Góry do adwokata, do prokuratury, na policję. Wszystko trwało parę dni. On leżał na tapczanie przyrtyty koldrą. Było lato.

Wyrok brzmiał: 3 lata i 6 miesięcy. Zabiła w stanie silnego wzburzenia. Zarówno obrona jak i oskarżenie wnieśli o rewizję wyroku. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy. W zakładzie karnym w Krzyżanowcu spędziła 8 miesięcy. Przedterminowo warunkowo zwolniona.

Żyje w swoim świecie

Wciąż się jej wydaje, że ludzie chcą po swojemu wymierzyć jej sprawiedliwość. Że wszyscy czują ją na jej życie. W sądzie napelnia wodą butelki. „Tu woda nie może być zatruta”. Mówi jej o tym Głos — ten sam, który pierwszy raz odezwał się do niej gdy, podniosła do góry siekiere.

Anna BUŁAT RACZYŃSKA



Rys. Dorota Komar-Zmysłony

Wyzywał ją obelżywymi na cały peron. Krzyczał, że przyjechała do miasta „szukać luźna”. Zawstydzona wyjaśniła dokola, że przyjechała po zakupy... Wszedł za nią do przedziału. Czestował współpasażerów wódką i lżył ją przy nich. Był pijany.

Będziesz zabita jak pies

— powiedział jej w domu, kiedy weszła do kuchni, żeby zrobić sobie herbatę. — *Przestanieś jeździć gdzie chcesz. Leć ci rozwałę, a nie mi nie zrobisz, bo mam rentę na głowę.*

W wiadrze nie było wody, zamierzała przynieść z korytarza. Zagroził jej drogę obok tapczana, na którym spał. W rękach trzymał siekiere. Wyrwała mu ją i zamachnęła się. Upadł na tapczan. Kiedy zobaczyła, że się podnosi, uderzyła go parę razy w głowę. Nie pamięta ani którą stroną siekiery, ani ile razy.

— *W głowie mi szumiało, czułam, że nie jestem sobą, że ktoś we mnie wstąpił.*

Słyszała Głos

Mówił: „musiałaś to wykonać, bo on by ciebie i tak zabił, za dużo grzechów już było”.

Z cyklu

Spory '93



Kardynał Józef Glemp - rzecznik praw obywatelskich, prof. Tadeusz Zieliński
Rys. Iwo Kowalewski



Adieu pani Boba, adieu panie Jurek

Bezpośrednio po ostatnich wyborach, w listopadzie 1991 roku wróżyłem nowemu parlamentowi — prawdziwej „wieży Babel” — ledwo kilka miesięcy politycznego żywota. Przetrawił kilkanaście, zyskując z biegiem czasu coraz gorszą reputację. Wstawił się licznymi wnioskami o uchylenie immunitetu (już „na odchodnym” utracił go poseł Miller z SLD, podejrzany o rublowe transakcje z funkcjonariuszami KPZR), posotem z Anastazją P., wypowiedzianymi postawami, wotującymi o pomstę społeczną („przypadkowe społeczeństwo” czy pub-

liczne zachęty do bicia dzieci), brakorobstwem i opieszałością ustawodawczą. Stał się wyraźnie najsłabszym ogniwem trójki: parlament-rząd-prezydent. W końcu „wyłożył się” niejako na własne życzenie, przegłoszując niekonstruktywne wotum nieufności dla rządu H. Suchockiej. To wręcz symboliczne, że gwóźdź do jego trumny wbiła prawdopodobnie postanka Boba z PChN, Matka-Polka bardzo wczesnego średniowiecza.

Nie będzie już kawusi w sejmowym bufecie, wysokich diet, telewizyjnych występów. Zapewne wielu pluje sobie dziś w brode, że podnieśli rękę w niewłaściwym momencie, nacisnęli na ten guzik. Z Olimpu na Wiejskiej trzeba

wracać na ziemię. Mam nadzieję, że będzie to w dużej części jęście bezpowrotne. Mam nadzieję, że doświadczeni wyborcy poskąpią teraz głosów wszystkim średniowiecznym fanatykom, niewiedzącym i wściekłym, niekompetentnym i nieodpowiedzialnym, lekceważącym parlamentarne obowiązki, lekceważącym lokalny elektorat (warto zwrócić uwagę, iż żaden ze „spadochroniarzy” nie utworzył dotąd w Zielonej Górze biura poselskiego; niektórzy po uzyskaniu mandatów zapomnieli o swym okręgu wyborczym).

Wybory odbędą się za trzy, cztery miesiące. W tym okresie grożą Polsce dwa poważne niebezpieczeństwa.

Prezydent Wałęsa — paradoksalnie: m.in. dzięki swym zajadłym przeciwnikom z PC i RdR — zyskał obecnie potężną władzę. Czy potrafi ją w należyty sposób wykorzystać? Czy totalitarne ciągłki nie zahamują rozwoju demokracji? Ważnym testem będzie model ordynacji wyborczej.

Wprowadzone ostatnio przez parlament poprawki gwarantują wybór reprezentacji mniej różnorodnej, zdolnej do utworzenia silnej koalicji rządowej, do ustabilizowania na dłuższą metę władzy wykonawczej. Aby weszły w życie, potrzebny jest podpis Lecha Wałęsy, złożony wbrew interesowi jego urzędu. Alternatywą jest bowiem kolejna „wieża Babel” i nadal niewspółmiernie znacząca rola prezydenta.

Ważne również, jak zachowa się w nowej sytuacji politycznej „Solidarność”. Niestety, wypowiedzi Mariana Krzaklewskiego i niedosłusznego kandydata na premiera Andrzeja Smirnowa wskazują, że ostatnie wydarzenia niczego związków nie nauczyły. Nadal powtarzane są te same, nieradne żądania; nadal wisi nad krajem jak miecz Damoklesa groźba strajku generalnego.

„Nowe przystawie Polak sobie kupi, że i przed szkoda i po szkoda głupi?”

Edward J. MINCER

Kiedy na początku lat osiemdziesiątych burmistrz miasta i gminy Iłowa Adam Gliniak osiedlił się w tych stronach, na pomieścił autostradzie wiodącej do granicy nie było praktycznie żadnego ruchu. Nikt nie jeździł tą najkrótszą trasą z Wrocławia do Berlina. Dzisiaj betonową szosą ciągnie niekończący się sznur samochodów.

Nielegalny pułk krasnali

Siła niemieckiej marki przyciągała mniejszych i większych przedsiębiorców. Ci mniejsi sprzedają z bagażników samochodów papierosy, postawili stragany z wikliną, owczyimi skórami i krasnalami, smażą kielbaski. Większy przemysł buduje moteli i stacje benzynowe. Miejsce przy autostradzie, gdzie można rozwinąć interes, ma coraz wyższą cenę.

Aby zapobiec spekulacji ziemią, władze gminy Iłowa skomunalizowały grunty położone przy autostradzie. Powstały plany zagospodarowania tych terenów, dzięki którym trasa do granicy ma w przyszłości uzyskać wygląd odpowiadający jej międzynarodowej randze. W pierwszej kolejności postanowiono uciąć nielegalny handel, odbywający się na poboczu drogi. W tym celu wydzielono działki dla prywatnych inwestorów.

Działek nie wystarczyło dla wszystkich chętnych. Właściciele gruntów pobudowali na nich obiekty gastronomiczne i handlowe, ale konkurencji w postaci dzikich handlarzy nie zdołali się pozbyć. Typowym przykładem jest skrzyżowanie autostrady z drogą Żagań-Iłowa, w rejonie Konina Żagańskiego.

Konfliktowa sytuacja widoczna jest na pierwszy rzut oka. Murowane butiki i restauracyjki stoją w pewnej odległości od szosy. Nieco bliżej rozlokowali się „dzicy”, handlujący tym samym towarem, tyle że z przyczep kampingowych.

— Wszyscy, którzy stoją przed

rampą, na bruku, handlują nielegalnie — informuje burmistrz Gliniak. — *Taka sytuacja trwa już od dwóch lat. Na terenie, gdzie obowiązuje zakaz handlu — a tam on obowiązuje — pobierać opłat handlowych nie można. Policja powinna stosować mandaty. Interwencje kończą się na ogół tym, że policjanci jedzą kielbaski, a handel nadal kwitnie.*

Zarówno przytulne kafejki, jak i rożny na świeżym powietrzu znajdują się dokładnie pod przebiegającą w tym miejscu linią wysokiego napięcia. 20 tysięcy voltów nad głową nikomu jednak nie odbiera apetytu.

— *Starłam się o przydział działki od dwóch lat, składam podania — skarży się „nielegalna” pani sprzedająca jedzenie z przyczepy kampingowej. — Odpowiedzieli mi, że w żadnym wypadku rampa nie pójdzie pod żaden punkt gastronomiczny ze względu na wysokie napięcie. A po trzech miesiącach nagle... dostaje. Jestem tym bardzo pokrzywdzona, mam czwororkę dzieci.*

Innej „nielegalnej” urodziło się chore dziecko i nie mogła pójść do normalnej pracy. Postawiła więc przyczepę:

— *Pisaliśmy w podaniu, że będziemy płacić. Ja jestem zarejestrowana w Urzędzie Skarbowym, płacę podatki. Urząd Gminy tak jakby nie chce teraz od nas brać. Ostatnio płacił*

my 146 tys. zł za dobę, teraz tego zaniechali.

Gmina wydzwierżawiła działki pod linią wysokiego napięcia, aby zrobić w tym miejscu porządek. W swoim czasie Okręgowa Dyrekcja Dróg Publicznych w Zielonej Górze wystosowała pismo, żeby usunąć dzikich handlarzy i zabezpieczyć dojazd do znajdującej się w tym miejscu stacji CPN. Działki wydzielono na żądanie policji wprowadzone na terenie stacji zakaz handlu.

Wkrótce jednak naddziagnęły skądś regularne oddziały kolorowych krasnali. Nikt nie potrafił sobie z nimi poradzić.

— *Ja ze szwagrem tu jestem, postawiliśmy małą przyczepkę — tłumaczy „nielegalny” od krasnali. — Handlujemy, żeby na chleb zarobić.*

Nielegalnych nie ma w Koninie Żagańskim wielu, a ruchliwa autostrada biegnie do granicy jeszcze kilkadziesiąt kilometrów. Czy działalność przedsiębiorców ludzi nie można usankcjonować? Wystarczyłoby kilkanaście dodatkowych działek.

— *Cały rok jadą turyści z Europy — mówi pani od kielbasek — a tu Polska, i nie ma koszy na śmieci. Nie mają gdzie tych śmieci podzić. Całe pobocze zasypane jest reklamówkami. A my się staramy, żeby tu porządek był, bo przecież wiadomo, że musi być czysto.*

Mirosław KULEBA

Remont Zielonogórskiej Filharmonii

Stan surowy

Od 1 maja nowym specjalistą do spraw organizacji i zarządzania remontem Filharmonii Zielonogórskiej jest asystentka dyrektora FZ mgr inż. Jolanta Kiciak.

— *Pani Jola wszystko panu wytłumaczy — rzuca zapracowany dyrektor Czesław Grabowski i biegnie na próbę.*

— *Mamy w tej chwili zamknięty tzw. stan surowy — relacjonuje J. Kiciak. — Mówię o czyszczeniu o tej nowej, dobudowanej części Filharmonii. Przystępujemy do zakładania*

ne, reprezentacyjne zresztą, od ulicy Wojska Polskiego, będzie prowadził korytarzami na salę koncertową, gdzie dziś jest kawiarnia. W związku z koniecznością przebudowy i powiększenia sceny myśli się o rozwiązaniach typu teatralnego, z zapadniami etc. Byłaby to oszczędność miejsca i ułatwienie pracy obsługi. Np. fortepian wyjechałby z piwnicy na scenę. Poza tym trzeba myśleć o możliwości schowania, zdekontowania nawet całej sceny i uczynienia z dużej sali pomieszczenia wielofunkcyjnego.

się windę zewnętrzną do transportu instrumentów, sprzętu „z ulicy”.

W nowej części powstanie hotelik dla gości Filharmonii, artystów. Pierwsze „nowe” piętro zajmie administracja. Zaś na parterze... Miło będzie przyjąć do zielonogórskiego przybytku Muz. Kawiarnia, sala kameralna i sklep muzyczny.

— *W każdym razie takie są założenia — zastrzega się Jolanta Kiciak.*

Pomysł nowej części nie wydaje mi się — od zewnątrz — architektonicznie trafiony. Nie pasuje do istniejącego budynku, ani też nie komponuje się z otoczeniem Starego Miasta. Cóż, dziś jest za późno, aby to, co stoi rozbić. Dlatego — zgodnie z założeniami architekta — stary budynek, aby pasował do nowego, musi mieć dach pokryty blachą miedzianą.

— *To jest oczywiście trwałsze niż dachówka, ale kosztuje — uzupełnia J. Kiciak. — no! wymaga zgody konserwatora zabytków na zdjęcie dachówki.*

Blachą jednakże również nie komponuje się z otoczeniem Filharmonii. Jak okiem sięgnąć wszędzie charakterystyczne dla starej części miasta czerwone dachówki. Jak się potoczą losy dachu — zobaczymy wkrótce. W każdym razie, aby przebudować salę główną, a nastąpi to zapewne w czasie przyszłorocznych wakacji — trzeba tak czy owak wyremontować ciekawy dach.

Problemy związane z remontem dotyczą głównie braku pieniędzy. Inne sprawy dyr. Cz. Grabowski i J. Kiciak mają nadzieję rozwiązać przy zyciowej współpracy władz zielonogórskich. Dla utrzymania tempa przebudowy Czesław Grabowski myśli o powołaniu Fundacji „Nasza Filharmonia”. Ale o szczegółach — jak twierdzi — jeszcze za wcześnie mówić.

Jeżeli wszystko pójdzie dobrze to sezon muzyczny 1994/95 powinien rozpocząć się już w nowym budynku. Oby!

Eugeniusz KURZAWA



Połączenie starego i nowego budynku. Czy to szczęśliwy pomysł architektoniczny z tymi „ostymi” szczytami? Fot. Marek Woźniak

Recenzja „Mojego alfabetu”

Pomnik na miarę

Mam do tej książki stosunek ciepły i serdeczny, więc — nieobiektywny. Opowieści o Grocho-wiaku wysłuchałem — ile to lat temu, cała epoka, a może nawet kilka? — w salce ZP ZMW w Gorzowie, dokąd, kandydat na miedowego pisarza, przyjechałem z Kozuchowa. W roku, chyba 1963.

Większość tego, o czym pisze Łukaszewicz, przeżyłem. Ale też dlatego wiem, że — z punktu widzenia memuarzysty, prawdy ustalić się nie da. Łukaszewiczowi Bolesław Soliński utrwalił się w pamięci jako mierny poeta i chyba jednak — kręta. Także jako facet, który redagując „Nadodrę” sam robił wszystko, dzięki czemu pozostali pracownicy mogli się oddawać błogiemu lenistwu. W felietoniku o nim czytam, że dzięki temu właśnie pozostali członkowie mogli bez przeszkód oddawać się pracy na innych, drugich etatach, jak Kajan w Polskim radio czy Koniusz w LTK. Prawda to, ale jakby nieprawda. Bo było akurat odwrotnie. „Nadodrę” miało kilka tylko etatów, reszta to pół-cwierćetaty i ryczałty. Dla wymienionych było to drugie miejsce pracy. I pytanie trzeba by odwrócić: jak to było możliwe, że zastępca naczelnego redaktora miał tyle czasu, by dodatkowo zatrudniać się na półowce etatu.

Skądinąd nie wiem czy w dwutygodniku do redagowania działu literackiego potrzebny jest pracownik etatowy, poletatowy to aż nadto. A Soliński — redaktor? Spośród wszystkich, z jakimi dane mi było współpracować, był najlepszy. Dawał się przekonać, a gdy już się przekonał, to trzymał się tego konsekwentnie i pilnował realizacji. Jeśli jakaś rubryka chodzi, to jej brak może usprawiedliwić tylko trzęsienie ziemi lub zjazd KC, pożar w redakcji jest argumentem zbyt słabym. W detale się nie wtrącał, jeśli ufał, chyba, że się zawiódł. Ta właśnie cecha sprawiła, że można było zrobić dużo, jeśli się tylko chciało. A Soliński — poeta? Kilka jego wierszy wydaje mi się ważnych, kilka zapamiętałem jako przejmujące. Nie są to te, o których pisze Łukaszewicz. Ale — czy musi znać wszystkie? Czy musi czytać poetę, którego nie ceni?

Osobliwe, ja nie kwestionuję tego, co pisze Łukaszewicz. On tak to widział. I pewnie, że swojego punktu widzenia ma rację.

Zdaje się, że perspektywę tych tekstów wyznaczała zdania: „Wytworzył się w tamtych (tj. późnych pięćdziesiątych i wczesnych sześćdziesiątych) latach wspaniały, towarzysko-zawodowy układ zamknięty” układ wzajemnej adoracji i wspólnego dbania o własne interesy. I później nawet Zygmuntovi Trziszce czy Andrzejowi K. Waśkiewiczowi z trudem udało się dostać w to towarzystwo”. Otóż nie, nam się też nie udało. Tyle tylko, że mnie ten układ, jakkolwiek go wielokrotnie opisywałem, ani nieźle ani parzył. To ja mu byłem potrzebny, nie on mnie. To bardzo proste. Aby można było z czystym sumieniem wziąć pieniądze na kolejną serię arkuszy, winni się w niej znaleźć także młodzi. I żeby na Wydawnictwie Poznańskim, które miało statutowy obowiązek wydawania m.in. książek autorów z woj. zielonogórskiego wymusić kolejną antologię, to winni się w niej znaleźć także autorzy, których w poprzednich nie było. Przy czym najlepiej, aby byli to autorzy którzy funkcjonowali wyłącznie na rynku lokalnym. Ale, odwrotnie niż Łukaszewicz, nie sądzę by było to działania szczególnie drożne. W pewnym miejscu stawia pytanie: czemuż to Koniusz wydawał swe dzieła w LTK i Wydawnictwie Poznańskim? Odpowiedź jest prosta — w Poznańskim m.in. dlatego, że — zgodnie z porozumieniem z WRN — powinno ono było wydawać książki lubuskie, tych zaś — na jakim takim poziomie — nie było zbyt wiele. Widziałem niektóre oferty.

I oto różnica spojrzeń. Mnie to jawi się jako coś zwykłego, może śmiesznego, może czasem groteskowego, ale nie odbiegającego od ówczesnych reguł gry. Przy czym — w tym zakresie, o którym mówimy — efektem tych gier było więcej pożytku niż szkód. Ukaza-

ła się kupa złych książek? Ale przynajmniej kilka dobrych! Wychodziło pismo, które drukowało kupę chlamu, politycznej bieżączki? Zgoda, ale było jedynym na tym terenie pismem literackim, porządna analiza udowodni, że ukazało się tu sporo tekstów o trwałej wartości...

To nawet jest sympatyczne — ta pasja z jaką Zenon Łukaszewicz tropi niecnoty Janusza Koniusza (domyślam się że mu dojadł, jako szef, łatwiej znieść dziełom niż niedoczytyjnym), choć przyznam bawi mnie, gdy nazywa go „nomenklaturowym redaktorem naczelnym”, innych nie było, zastępca też był w nomenklaturze, tyle, że o szczebel niżej. Co najwyżej mogę się obśmiać, że Henryk Szyłkim zrobił mu kawał, bo z brzydkiego „neo-zlepu”, którego nie ceni, przepisał się do ze wszechmiar zanego SPP, i nic tu nie ważyły wszystkie niecnoty, które dokładnie opisał. Niepohamowaną wesołość odczuwam, gdy czytam o miernym dorobku pisarzy, którzy w 1961 r. założyli oddział ZLP i porównuję go z informacją o dorobku założycieli ZTPP...

Po prostu — zdaje się, że Zenon Łukaszewicz zachował wiarę w to, że związki twórcze są rodzajem Akademii, i ich funkcja jest przede wszystkim intelektualna, po drugie — że cokolwiek jeszcze znaczą.

Dziwne małe środowisko. Można dopiero teraz, gdy nie stało spajających je „starych” instytucji, wyłazać wszystkie animozje. Ale też, co tu kryć, dzięki nim powstało i funkcjonowało. To łatwo sprawdzić: większość autorów debiutowała w „Nadodrzu”, większość wydała swe książki w LTK (lub — jeśli mieszkali w Gorzowie — w GTK), kolejnym etapem było Wydawnictwo Poznańskie. Większość omówień tych książek ukazała się w „Nadodrzu”, w „Gazecie Zielonogórskiej”, większość powstałych instytucji literackich powstało w oparciu o LTK lub ZLP. I runęło wraz z nimi...

Książka Zenona Łukaszewicza mówi o końcowym etapie tego procesu, tak jak zastępną na początek lat dziewięćdziesiątych. Wartościowanie jest wszakże wcześniejsze — z końca lat osiemdziesiątych. Stąd, jeśli powoła się na autorytety, to będzie nim ks. Niewęgłowski, jeśli będzie chciał zdyskredytować jakąś imprezę, instytucję, powie, że powstała z nakazu PZPR. Tak też skonstruowany jest wstęp. Traktuje o tym, jak bardzo nieadekwatne było założenie w 1961 r. oddziału ZLP.

Ale, przecież, cała książka do-wodzi jak bardzo słuszną była to decyzja. No bo, przecież, poza paroma autorami, których nie lubi, pismo o nich ciepło i serdecznie.

Bo tak naprawdę optyka przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych jest optyką walki. Jest funkcjonalna, gdy chce się pogniebić przeciwnika, mało funkcjonalna — gdy chce się rozpoznać rzeczywistość, która — jak każda — jest wielowarstwowa i nie da się ująć w proste dychotomiczne podziały. Prawda — decyzja o powołaniu ZLP była decyzją polityczną, teatru, pisma, WSP...

Jak rozdzielić to co jest polityką i to, co jest procesem kulturowym? Z tego punktu widzenia jest to dokument pasjonujący, dokumentuję bowiem trwałość myślenia upolitycznionego — tyle że z przedstawionymi znakami...

Są to, powiedzieliśmy, niezamierzone komponenty tej książki, tym jednak ciekawsze.

Bo przecież, w zamierzeniu, miała być to bezpretensjonalna opowieść o ludziach z branży piśmarniczej, z którymi autor się zetknął. Ukazująca ich takimi, jakimi ich widział. A zarazem ukazująca jego fobie i kompleksy, sympatie i antypatie. Tak pisze się pamiętnik. Stąd, co tu tać, raczej niefortunnym pomysłem było włączenie w ten alfabetyczny blok sylwetek recenzji z książek, rozumieć, że mają one ukazać opcje, pozytywne wybory, ale, co tu ukrywać, jest to zwykła robota recenzencka. Opowieść, którą Łukaszewicz snuje o dziejach lubuskiego środowiska lite-



rackiego, dla mnie przynajmniej, jest o wiele ciekawsza. Przez to, co pisze, i co przemilcza. Co wie i czego nie wie. Szczegóły. Korsak po wojnie wydał nie dwie ale pięć książek, „Na tropie przyrody” (1922) i „Na tropach przyrody” (1962) to tak naprawdę dwie różne książki, metoda przerehabrowania mogłaby być przedmiotem osobnej rozprawki, co tu tać — także politycznej. Osobliwe — ta z pozoru rozplątowana książka jest równocześnie zadziwiająco dyskretna. Sam mógłbym o poszczególnych autorach przytoczyć dziesiątki anegdot, nie mówiąc o faktach — z perspektywy r. 1989 — raczej dołujących. Łukaszewicz jest i dyskretny, i raczej życzliwy, chyba, że kogoś serdecznie nie lubi. Wówczas wspomni, że przyjaźnił się z prominentem, zapominając, że ten prominent był równocześnie wybitnym poetą. Ale taka jest poetyka gatunku.

Jedynego czego nie rozumiem to zdanie z posłowiecia Zygmunta Trziszki, o tym, że „ta krytyka niezależna od nikogo toruje drogę literaturze polskiej, która przyjdzie po obecnym piśmiennictwie polskojęzycznym”. Rozumiem tylko, dlaczego się pojawiło. I, mniej więcej, co oznacza.

Zenon Łukaszewicz jest jednym z tych, którzy — cokolwiek z boku, współtworzyli lubuskie środowisko literackie. Jego debiutanka książka zamyka ten okres jego dzieł, gdy był jednym z elementów państwowej struktury kulturowej. Przez państwo tworzonej, dotowanej i kierowanej. Jak w zwierciadle odbijają się w niej (w tym o czym mówi, i w tym jak kształtuje: i perspektywę narracyjną, i siatkę wartości) pozytyw i durnoty tamtego systemu. Fakty i pozory. Gustowny pomnik rzeczowości, która — wbrew pozorom — wcale nie umiera. Ma się dobrze. Tyle, że umiera sankcjonująca ją koncepcja. Ale też niczego nie potrafiłono jej przeciwstawić.

Dziwne, ale jest to dokument — przy wszystkich subiektywizmach — raczej wierny. Tak to wyglądało z perspektywy kogoś, kto tkwił wewnątrz, ale — by tak rzec, na pozycji raczej mało eksponowanej. Niby w środku, a tak naprawdę — zewnątrz. Korzystał, ale jakby przymało. Identyfikował się, ale jakby nie całkiem. Wiedział, ale jakby nie do końca. Z takiego miejsca widać rzeczy, które z innych są niedostrzegalne.

Mnie to, przyznam, pasjonuje. Bo obrazów rzeczywistości PRL, z tego wynika i to oglądane z tej właśnie perspektywy, nie mamy wcale, a nie przypuszczam, by powstało ich szczególnie dużo. I — choćby dlatego — ta książeczka zostanie. Teraz tylko „przedmioty opisu” muszą zadbać, by nie był to jedyny ich konterfekt. Co nie jest o tyle łatwe, że psychologiem Łukaszewicz jest raczej niezłym. I, obawiam się, tak już zostanie. Ja nad tym nie ubolewam, mnie potraktował raczej nieźle, za co mu jestem wdzięczny i usiłuję się, cokolwiek nieudolnie, zrewanżować.

Andrzej K. WAŚKIEWICZ

Zenon Łukaszewicz: Mój alfabet albo petyczki i potyczki. Warszawa — Zielona Góra 1993. Oficyna Wydawnicza „Ziemia” s. 217, 3 nrb. Wydano nakładem Związku Twórczo Pisarzy Polskich przy dotacji Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze.

Autoterapia na scenie

Rozmowa z aktorem, Zbigniewem Zapasiewiczem

— Kiedyś powiedział pan, że aktorstwo to przede wszystkim rzemiosło. Czy podobnie myślał pan rozpoczynając pracę?

— Nie. Wydawało mi się wówczas, że jest to zawód, który trudno ująć w karby rzemieślnicze, potem okazało się, że byłem w błędzie. Mogę się chyba poszczycić, że pochodzę z rodziny profesjonalistów. Od dziecka otoczony byłem ludźmi profesjonalnie wykształconymi. Takie podejście miałem jakby wkodowane i tak ten zawód potraktowałem.

— Dlaczego wrócił pan do „Kubusia”?

— Uważam, że adaptacja tego utworu wykonana lat temu dwadzieścia przez Witolda Zatorskiego zawsze była dosyć żywa, ale w tej chwili jest żywa w szczególności. Proponujemy regułę teatru, który jest otwarty, odwołuje się do widza. Jest to propozycja stworzenia spektaklu wspólnie z widzem, „odoficjalnienie” teatru. Widz nie zasiada w krześle i nie przygląda się tylko jak grają aktorzy. W sposób nieagresywny zapraszamy go do wspólnej zabawy. Próbowaliśmy udać, że to przedstawienie powstaje tylko tego wieczoru, w tym momencie i na drugi raz jest już inne. W zasadzie zresztą tak jest. Jeśli widz wchodzi w tę grę, to wszystko w porządku, jak nie, to trudno, przedstawienie robi się martwe.

— Taką formę wybraliście ze względu na widza, czy bardziej ze względu na siebie?

— Teatr cierpi obecnie na zanik kontaktu z widzem. Na całym świecie teatr literacki już jak gdyby się wyeksploatował. Nikogo dzisiaj nie pasjonują tak bardzo, niestety, „Kordian”, „Nieboska komedia” czy „Hamlet”. Chyba, że ma formę, która wychodzi naprzeciw potrzebom widza. Oczywiście teatr zawsze jest dla widza. Granie dla siebie to albo „Tworci”, albo jakaś pycha nieludzka, czyli głupota. Gra się zawsze dla kogoś, inaczej mógłbym grać przed lustrem.

— Powiedział pan, że rola w „Barwach ochronnych”, z którą przez wielu jest pan utożsamiany, była prosta. Która więc była skomplikowana, trudna?

— Ja naprawdę gram strasznie dużo. W tej chwili dziesięć ról. Każdego dnia co innego. Dzisiaj „Lustro”, jutro „Kubusia”, we wtorek i środę w sztuce „Najlepsi przyjaciele”, w czwartek gospodarza w „Weselu”, w piątek Jowialskiego. To jest przeciętny tydzień. Moje życie płynie tak od czterdziestu lat. Trudno wyjąć z tego jakąś rolę i powiedzieć, że ona właśnie sprawiła problem. Aktorstwo to nie jest granie pojedynczej roli. Traktuję je jak autoterapię, zbadanie swoich możliwości, zbadanie ilu ludzi mogę z siebie „wykodować”. W każ-



Fot. Leszek Krutulski—Krechowicz

dym z nas są wszyscy ludzie, tylko aktorzy są od tego, żeby umieć to publicznie pokazać. Ja nie patrzę na pojedynczą rolę. Istotne czy rola ta jest krokiem naprzód w moim rozwoju wewnętrznym.

— Czego pan się obawia?

— Obawiam? Najbardziej chyba zalewu głupoty, sprzeciwienia człowieka, zszarzenia jego umysłowości. Myślę o nas wszystkich, nie o czołówce intelektualnej. Szarzejemy, przestajemy się rozwijać.

— Faktycznie obserwuje pan takie zjawisko?

— A pani nie? Pani uważa, że ludzie na ulicy są roziskrzeni intelektualnie, szukają nowych dróg, rozwiązań, są aktywni?

— Z pewnością nie wszyscy. Trudno jednak pogodzić się z opinią, że jest coraz gorzej.

— Myślę, że jest coraz gorzej, panuje coraz większy marazm. Może był zawsze, tylko że teraz wszyscy są za swój los odpowiedzialni indywidualnie.

alnie. Dawniej byliśmy spokojni, nie musieliśmy się męczyć, bo tę średnią każdy miał, jak nie chciał nie musiał wystawać ponad przeciętność. Teraz, gdy każdy musi walczyć o siebie, swoje ja, o swoją osobowość, o swoją prawdę, bardziej ujawnia się ludzka słabość.

— Jak pan w takim razie ocenia młodych polskich aktorów? Czy też są „gorsi”, też „nie poszukują”?

— Są fantastyczni. Bardzo poszukują i przedstawiają się już na inny typ myślenia. Nikt nigdy nie powiedział, że człowiek, który pracuje w sztuce, utrzyma się z tego przez całe życie. Zbyt wielu wybitnych artystów umarło z głodu. Młodzi to wiedzą i zdają sobie sprawę, że aktorstwo to musi być ich drugi zawód, który o-kresowo może stawać się pierwszym. Moim zdaniem myślą nowoczesnie. Wiedzą, że człowiek cywilizowany studiuję nie po to, żeby koniecznie mieć z tego pieniądze, tylko żeby się czegoś nauczyć. Co 500 Anglik przestudiował kursy aktorskie, bo wiedział, że każdemu potrzebna jest umiejętność kontaktu z drugim człowiekiem i aktywnego wyrażania swoich myśli.

— Jakie cechy przeszkadzają panu w życiu?

— To jest moja prywatna sprawa. Proszę mnie o to nie pytać, proszę przychodzić i oglądać mnie na scenie. Po co mam publicznie zdradzać swoje prywatne tajemnice. Co to kogo obchodzi?

— Pan jest interesujący nie tylko jako aktor, lecz również jako osobowość.

— Ale ja tego nie chcę. Gdy będę ciekawy jako osobowość, jeśli tak jest w istocie, to przestanę być ciekawy jako aktor, bo ludzie będą o mnie wszystko wiedzieli. Chcę żeby przychodzili i słuchali tego co mam im do powiedzenia jako człowiek, który gra innego człowieka.

— Krótko mówiąc — aktor musi być intrygujący.

— Tak. Musi mieć margines tajemnicy.

— Jak pan więc ocenia autobiograficzne książki kolegów? Ostatnio pojawiło się ich przecież bardzo dużo.

— Nie czytam ich, wszystko to wiem, wiem też jakie są w nich kłamstwa. Przejrzałem kilka, ale szkoda mi na to czasu, nie dają żadnej wiedzy. Znam tych ludzi lepiej, niż oni opisali siebie w książkach.

— Rozumiem, że pan takiej książki nigdy nie napisze.

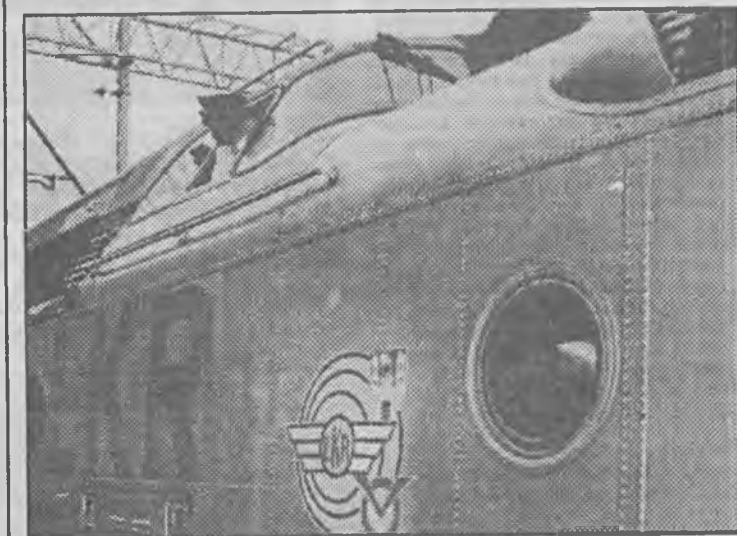
— Na pewno nie.
Barbara KURASZKIEWICZ-MA-CHNIAK

Niedziela, godzina 6.48

W niedzielę 23 maja ruszyła Lubuska Kolej Regionalna. Nasz fotoreporter przy tym był.



Pociąg LKR gotowy do odjazdu. Lokomotywy i wagony mają wprawdzie kilkanaście lat, ale wyglądają okazale.



W tym miejscu, jeszcze kilkanaście miesięcy temu był znak duńskich kolei (DSB).



Wsiadają ostatni pasażerowie, wśród nich prezes LKR, Tadeusz Tomczak (drugi od prawej).



Maszynista czeka na sygnał.



Odjazd! LKR — pierwsza w kraju konkurentka PKP rozpoczęła działalność. Pomyślności i zielonego światła!

Fot. Marek Woźniak

Ludzie nie z tej Ziemi tym razem w Krakowie

Wiele emocji wzbudzały zawsze informacje o ludziach, mających nadprzyrodzone zdolności. Uczucia niedowierzania lub podziwu wzbudzają dzieci mogące myślać wyginać żyłeczki, osoby czujące kolor dotykaniem rąk, wróżki i przepowiadaczki przyszłości, uzdrowiciele, hipnotyzerzy. Nie zawsze wierzymy w to co mogą ci ludzie, lecz jakże chętnie oglądamy to co potrafili pokazać.

Zaspokojeniem tych chęci stał się Światowy Festiwal Jasnowidzów i Wróżbitów. Do niedawna Cannes słynęło z festiwalu filmowego i targów Mideu, w ubiegłym roku dołączono kolejną atrak-

cją imprezą stało się inspiracją dla polskiego miesięcznika „Nie z tej Ziemi”, by i w Polsce zorganizować święto ludzi nie z tej Ziemi.

Czyli w tym roku nie trzeba było koniecznie jechać do Cannes, aby obejrzeć to co najdziwniejsze na świecie. Wystarczyło pojechać do Krakowa, gdzie w dniach 28-30 maja, odbywał się Zjazd Ludzi Nie z tej Ziemi.

Każdego dnia przez Nowohuckie Centrum Kulturalne, w którym odbywał się festiwal, „przewijało się” kilka tysięcy „zwidzających”, którzy zainteresowani tematem przyjechali z całej Polski. Natomiast swe „moce” prezentowało ponad sto osób z Polski i Niemiec, jednak nie zawsze reprezentując poważne dziedziny. Jak twierdzą organizatorzy, swój akces uczestnictwa zgłosiło ponad siedmiuset „dziwnych” ludzi. Selekcja była zapewne bardzo trudna, i być może dlatego na festiwalu znaleźli się i tacy, którzy już na pierwszy rzut oka wyglądali jak najzwyklejsi oszołomi — od czyniarczy, nawiedzeni, egzorcyści i wróżbitów.

Zapach kadzidełek i wonności Wschodu roznosił się w całym, bardzo dużym zresztą, budynku. Śpiewy i stroje wyznawców Hary Kriszna dopełniały nastroju. Wewnątrz panował inny świat i jakże łatwo można było ulec wierze, że każdy kto się tu prezentuje lub sprzedaje swoje dzieła, na przykład uzdrawiające kicz malarstwo, ma w sobie coś niezwykłego. Temu nastrojowi ulegali zwiadowcy, ustawiając się w kolejkach po przepowiednię przyszłości lub zdiagnozowanie. Ulotka pewnego dypłomowanego naturoterapeuty głosiła, że osoba ta wykonuje diagnostykę wizualną organizmu, psychoterapię i diagnozę ze zdjęć, regenerację wzroku i

badania radiestezyjne. Być może, że sporo ludzi czekało do niego, gdyż obawiał się w sobie i wobec, iż likwiduje tytość i problemy seksualne.

Największą jednak grupę stanowili bioterapeuci i pseudoterapeuci. Właśnie dla tej grupy został przygotowany wykład o prawnych aspektach uzdrawiania. Próbowano odpowiedzieć sobie co można a czego nie wolno i nie należy robić, jak wyeliminować z tego środowiska „psycholów”, szkodzących swoimi praktykami ludziom i sprawiających, że duża część społeczeństwa, w tym także lekarze, nie podchodzi do leczenia naturalnego i uzdrawiania z należytą powagą.

Po wykładzie prawnika, rozgorzała dyskusja — czy bioterapeuta ma swą moc od urodzenia czy może się jej nauczyć po prostu w szkole, czy weryfikować terapeutów w ministerstwie czy też może gdzie indziej. Niestety przedstawiciele bioenergoterapeutów polskich i niemieckich nie doszli do wspólnych wniosków, jednak każdy z nich będzie mógł się w tej sprawie wypowiedzieć, kierując swą opinią do redakcji miesięcznika „Nie z tej Ziemi”. Z zainteresowania tematem wynika jednak niebezpieczeństwo, że problem regulowania i prawnych uregulowań niekonwencyjnej medycyny powinien być załatwiony i to w najbliższym czasie.

Wśród zaproszonych bioenergoterapeutów był Tadeusz Cegliński. Przybył do Krakowa w asyście lekarzy, psychologa i prawnika. W sobotę odbył się jego seans, poprzedzony jednak wystąpieniami przedstawicieli świata medycyny i prawa. Każdy z nich przedstawił wyniki swoich obserwacji i badań, prowadzonych na osobie Ceglińskiego i jego pacjentach. Wykazali niebezpieczeństwo, że właśnie ten człowiek nie ma nic wspólnego

z szarlatanerią. Jego chęć poddawania się badaniom naukowców i wyniki tych badań, prowadzonych zresztą od lat, potwierdzają moc uzdrawiającą Ceglińskiego. Sala z miejscem dla siedmiuset osób była wypełniona po brzegi, wielu nie mogło dostać się z powodu braku miejsc.

Mimo, że na festiwalu znalazło się wielu „dziwnych” i „nazbyt dziwnych ludzi”, trzeba oddać organizatorom, że imprezę przygotowali świetnie, w ciągu tych trzech dni można było doświadczyć takich doznań jakie nie są nam dane na co dzień, zobaczyć tyle inności o jakiej wielu z nas nie ma zupełnie pojęcia.

Teraz pozostaje jedynie czekać na imprezę nie z tej Ziemi w przyszłym roku.

Anna BIAŁECKA



W czasie spotkania z Ceglińskim sala była wypełniona po brzegi. Fot. A. Białęcka



Wyznawcy Hary Kriszna nie tylko śpiewali i tańczyli, ale także sprzedawali książki traktujące o ich religii.

cję do kalendarza imprez tego pięknego miasta — właśnie tam odbył się festiwal ludzi niesamowitych.

Zainteresowanie ubiegłoroczną fran-



Kryminał do poczytania

Kara za odszkodowanie

Ludzie dorabiają się w różny sposób. Jedni ciężko harują, a drudzy próbują dojść do „dużych” pieniędzy oszustwami. Jan B. uchoił w K. za rzutkiego biznesmena. W krótkim czasie wybudował willę i kupił mercedesa. Zaczynał od drobnego handlu w Berlinie. Po pół roku przeczł się na przemyt papierosów do Niemiec. Wynajmował uczniów starszych klas szkół średnich, którzy przekraczali w pociągach granicę z plecakami wypełnionymi sztaniami „Marlboro”. Z jednego rzutu można było zarobić do dziesięciu baniek.

Potem nadeszły cięższe czasy i Jan B. przestawił się na inny sposób zarabiania. Ponieważ miał garaż, w którym mieściły się dwa samochody, wszedł w spółkę z pewnym Rosjaninem. Były oficer Armii Radzieckiej zajmował się przetrzaniem kradzieży w Niemczech samochodów z zachodnią granicę. W garażu prze-malowywano pojazdy na inny kolor, przebijano numery i zmieniano tablice rejestracyjne. Interes kwitł i przedsiębiorcy Jan B. mógł sobie pozwolić na otwarcie hurtowni papierosów. Wkrótce stał się szanowanym obywatelem miasta, gdyż rzadko odmawiał sponsorowania akcji społecznych i imprez organizowanych przez władze samorządowe. Wiele osób starało się zdobyć przyjaźń i względy, młodego i bogatego biznesmena.

Jan B. czuł się w mieście jak ryba w wodzie. Prawie wszystkich miał w kieszeni, więc pozwalał sobie na różne ekstrawagancje m.in. jazdę po pjanemu. W marcu br., gdy wracał mercedesem z przyjęcia na dwóch gazach, nie wyrobił na zakręcie i trafil prosto w ścian ogłoszeniową, wykonaną z betonowych kręgów. Przód samochodu upodobił się do harmonii. Po uderzeniu, natychmiast wytrzeźwiał. Zostawił samochód na miejscu zderzenia i poszedł do pobliskiego domu, w którym mieszkał kolega po fachu, też biznesmen, Marcin W. Opowiedział mu o wypadku i poprosił o odholowanie do garażu. Ponieważ zdawał sobie sprawę, że nie dostanie odszkodowania od firmy ubezpieczeniowej, zwrócił się do kolegi o poświadczenie, że jechali razem... i mercedes został potrącony przez samochód ciężarowy, który oddał się z miejsca wypadku. Za wersej obiecał odpłacić dwadzieścia milionów.

Firma ubezpieczeniowa uwierzyła w opis zdarzenia. Jan B. był przecież szanowanym obywatelem, więc nie było wątpliwości. Po miesiącu otrzymał odszkodowanie w wysokości 70 mln zł i zgodnie z umową dał dole Marcinowi W. Nie przewidział tylko jednego, że w mieście nie wszyscy są mu przychylni. W kilka dni po pobraniu pieniędzy, otrzymał wezwanie od prokuratora, który przedstawił zarzut wyłudzenia. W pokoju prokuratora dowiedział się z detalami jak doszło do wypadku i kto był sprawcą. Nie miał nic do powiedzenia. Wkrótce obaj biznesmeni stanęli przed sądem i zostali ukarani wysokimi grzywnami. Po wyjściu z sali sądowej nie odeszli sobie do siebie. Marcin W. płuł sobie w brodę, że dał się namówić, a Jan B. przestał być mile widzianą osobą w tzw. towarzystwie.

Edward JABŁOŃSKI

Moda rządzi światem

W Paryżu dyktatorzy ogłosili już wprawdzie „koniec mini”, lecz nawet Francuzki specjalnie się tym nie przejęły. Trudno wierzyć mistrzom gdy sklepy i „ulice” nadal pełne są krótkich

bór należy do nas. Żakiety mogą być krótkie lub długie, wąskie lub szerokie, dwu lub jednorzędowe, z „wcięciem” lub bez — decydują — figura i upodobania. Nadal modne są kolory „ziemi”,

stwarzamy pozory. Niezapomnijmy też o kratach.

Spódnice? Jakże chcemy. Jeśli ignorujemy paryskich dyktatorów i mamy zgrabne nogi — krótkie. Jeśli zdecydowanie pra-



spódnicek. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie żadnej rewolucji nie będzie. Zesłoroczna moda ma się całkiem dobrze i tak naprawdę nikt nie zamierza jej obalać.

Kreację na każdą niemal okazję pozostaje kostium. Jaki? Wy-

beże i morele, niektórzy projektanci polecają jednak bardziej zdecydowane, kontrastowe barwy. Przede wszystkim warto pamiętać, że latem zawsze prezentujemy się najlepiej w kolorach jasnych. O tej porze roku jesteśmy przecież wypoczętymi i opalonymi, a jeśli nawet nie, to umiejętnie

gniemy „być na czasie” — długie, ale z licznymi rozcięciami. Te ostatnie, zdaniem mistrza Antkowiaka: **tylko pozornie bardziej kryją nasze wdzięki, w rzeczywistości mocniej przykuwają naszą uwagę.**

Tekst i fot. (bkm)



Medrcza szkiełko i oko...

Rozmowa z lekarzem, Ryszardem Madejskim z Tych, praktykującym od 40 lat.

— Od dwóch lat prowadzi pan dokumentację pacjentów bioenergoterapeuty Tadeusza Ceglińskiego. Uczestniczy pan także, jako obserwator, w jego seansach. Co pana, przedstawiciela świata medycyny, zainteresowało w działaniach Ceglińskiego, że zajął się pan analizą przypadków w sposób naukowy?

— Moi nieżyjący już profesoro- wie z Akademii Medycznej jak i Akademii Rehabilitacji wpoiili mi jedno kapitalne zdanie, które przysięga mi w pracy — Dlaczego i skąd się wzięło?

To właśnie zaprowadziło mnie do Centrum Terapii Naturalnej T. Ceglińskiego. Zaintrygowało mnie dlaczego ludzie, którzy otrzymali wyroki śmierci w placówkach medycyny klasycznej, w niewytłumaczalny dla nich i dla mnie sposób, otrzymali w Centrum Terapii Naturalnej prolongatę tych wyroków? Tych pytań „dlaczego” jest bardzo dużo. Także analiza przeprowadzonych w Niemczech badań na

panu Ceglińskim, sprawiła, że zainteresowałem się nim i jego oddziaływaniem. Wyniki świadczą niezbicie o tym, że Tadeusz Cegliński posiada wpływ na zmianę parametrów temperatury, zmian chemicznych. Zgodziłem się na uczestniczenie w obserwacji i wykonywanie niektórych badań w czasie przeprowadzania zajęć terapeutycznych. Obserwacje i badania oparłem na populacji tysiąca pacjentów w okresie dwóch lat.

— I jakie są wyniki tych badań?

— Dotyk rąk pana Ceglińskiego ma duży wpływ na zmianę ciśnienia, temperatury pacjenta, a także na zachowanie się tętna pacjenta. Na tysiąc przebadanych, u 632 osób, na podstawie wywiadu, wyników badań, zaświadczeń lekarskich po pierwszym seansie nastąpiła znaczna poprawa samopoczucia, powrócił sił witalnych, chęci do życia, ustąpienie uporczywych objawów chorobowych, zwłaszcza bólów głowy, złagodzenie stanów nerwicznych, zmniejszenie bezsenności. Często chorzy przedstawiali niezbite dokumenty o zmniejszeniu się guzów, narośli, zaniku kamieni w kielichach nerek, pęcherzyku żółciowym.

— A o jakich odczuciach najczęściej mówią pacjenci Ceglińskiego?

— Około 800 pacjentów podawało, że w bezpośrednim kontakcie odczuwali przyjemne ciepło, a nawet gorąco promieniujące z rąk bioenergoterapeuty. Ciepło to ograniczało cały ustrój, powodując pulsowanie zwłaszcza w miejscach schorzenia. Druga, co do ilości,

grupę pacjentów — 630 — stanowiły osoby, u których zaniknęło uczucie bólu. Następne grupy to osoby, które oświadczały że dotyk Ceglińskiego powoduje uczucie spokoju, zaufania, pewności siebie, przypływu wiary i nadziei. Z analizy wynika także, że w przypadkach, gdy medycyna klasyczna okazała się bezradna, po kuracji Ceglińskiego następowała poprawa.

— A co pan sądzi, a także przebadani przez pana pacjenci, o stanie „uśpienia” w jaki wprowadzani są przez Ceglińskiego?

— Osoby te, po dotyku i głośnym twarzą, zapadali w „sen”, jednak nie był to sen narkotyczny. Tonus mięśniowy był zachowany, sprawnego układu mięśniowo-stawowo-kostnego w pełni zachowana. Pacjenci ci na „rozkaz” wydany ruchami bioenergoterapeuty, bez pomocy osób drugich, z zamkniętymi oczami, podnosili się z krzesła i podawali za panem Ceglińskim. Po wybudzeniu czuli się przez kilka minut senni, lecz zarazem zadowoleni i odprężeni.

— O czym świadczą pańskie wyniki?

— Daje je pod rozważę potencjalnych naukowców, badaczy zjawiska fenomenu Ceglińskiego. Możliwe, że dynamiczny rozwój techniki medycznej pozwoli nam kiedyś zbadać, zarejestrować i opisać podobne fenomeny, aby nie powtarzać za naszym wieszczem do nieskończoności — „uczucie i wiara silniej mówią do mnie, niż medrcza szkiełko i oko.”

Anna BIAŁECKA

Mały słownik epoki zamętu

INTELEKTUALNE KRASNOLUDKI

Elita polityczna, a raczej jej szczególny przedstawiciel — KPN. „Intelektualnie są to krasnoludki” — oświadczył Andrzej Szczypiorski („Rzeczpospolita” 1993, nr 118). Brak informacji czy idzie tu o aluzję do małego wzrostu krasnoludkowej nacji, czy — wręcz przeciwnie — do jej, poświadczonych we wszystkich przekazach — przedwiecznej mądrości. Andrzej Szczypiorski jest pisarzem, więc pewnie, jak Maria Konopnicka, skłania się raczej ku tej drugiej możliwości. W ten sposób jednak obraża partię, która — wedle oświadczeń jej wodza, nie krasnoludkiem jest, a gigantem.

KOMŻUCH

Rysunek Henryka Sawki w jubileuszowym, z okazji ćwierćwiecza, wydaniu specjalnym „Studenta”: dwaj facci z wyciągniętą oskarżycielsko ręką i dymki: „komuch”, „komuch”. Ten nazwany komuchem dzierży teczke, komżuch zaś — księgę z krzyżem. Tak czy inaczej — siła rządząca. Była i obecna. Sądząc po facjatch i posturze — ci sami. Tyle, że siła przewodnia inna.

KRYTERIUM ULICZNE

Z języka kolarskiego. Jedna z części składowych Wyścigu Pokoju, imprezy politycznej, i amatorskiej. W III RP termin polityczny. Polityka, głoszący rządzący, nie może rozstrzygać się na ulicy. Skądinąd oni to właśnie doszli do władzy w wyniku tego, że lud (zwany także społeczeństwem lub narodem) wyszedł na ulice. Co jednak było dobre wtedy, nie musi być dobre dziś. Kryterium uliczne należy więc zdecydowanie potępić, zwłaszcza, że w państwie rządzone przez elitę, uczestniczyć w nim może co najwyżej zdesperowany motloch.

Blżej słowa

Cieszyć się na wakacje

Rok szkolny zbliża się ku końcowi, dzieciaki już myślą o wakacjach. Kilka dni temu słyszałam w radiu audycję, w której jedno z dzieci wykrzyknęło: „Jak ja się cieszę na te wakacje!”, a prowadząca program dziennikarka poprawiła: „Cieszysz się z wakacji”. Cóż, purystka.

„Cieszyć się na coś” jest prawdopodobnie kalką językową z niemieckiego, „sich auf etwas freuen”. Polacy, jeśli mówią o „cieszeniu się”, to przeważnie używają zwrotu „cieszyć się z czegoś”, każda innowacja budzi sprzeciw. Czy słusznie?

Zwrot „cieszyć się na coś” zyskał jednak przychylność językoznawców i wydawnictw poprawnościowych, a argumentacja „za” wydaje się przekonująca. Oto co o „cieszeniu się na coś” pisze profesor Jan Miodek w szkicach o współczesnej polszczyźnie, „Rzecz o języku”:

„Moim zdaniem konstrukcja ta wypełnia istotną lukę naszego systemu językowego. Brakowało w nim mianowicie zwrotu informującego o przyczynie przyszłej radości. Uważana jeszcze przez wielu za jedynie poprawną formą cieszyć się z czegoś obejmującą swym zakresem znaczeniowym jedynie czas teraźniejszy. Cieszyć się z wakacji - to „cieszyć się z wakacji, które trwają w momencie wypowiedzenia danego tekstu”. Dopiero cieszyć się na wakacje znaczy tyle co „cieszyć się z wkrótce się rozpoczynających wakacji”. Przyimek „na” jest w polszczyźnie nośnikiem znaczenia przyszłościowego (cieszyć się na wakacje, na popołudniowy spacer, na spotkanie z tobą itp.). Znajdujemy potwierdzenie tego stanu w języku naszych pisarzy: „Cieszył się pocztówką na te wiośnie” (Dąbrowski), „Pod wieczorek, na który tak się cieszył, znużył go” (Iwaszkiewicz...). Dlatego chciałbym ośmielić tych wszystkich, którzy przed „cieszeniem się na coś” odczuwają jeszcze wewnętrzne opory”. (sad)

Podpatrzone



Poczuć władzę? Fotoreporter Tomasz Gawatkiwicz

Fot. M. Woźniak

Darzbór! OSTOJA

Kalendarium myśliwskie

W czerwcu polujemy na: sarny — kozły; dziki (oprócz łoch); lis, jenoty, kuny leśne i tchórze — w Ośrodkach Hodowli Zwierząt oraz obwodach z ostoją guszcza i cietrzewia; pizniki — na terenach stawów zagospodarowanych; zajace szaraki i dzikie króliki — na terenach sadow i szkółek ogrodzonych; czaple siwe — na terenach stawów zagospodarowanych.

Odnaczenia łowieckie

Z okazji 70-lecia PZŁ Kolegium Odnaczeń Łowieckich w Warszawie uhonorowało zasłużonych dla łowiectwa i Zrzeszenia zielonogórskich myśliwych. Odnaczenia wręczono na uroczystym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w dniu 14 maja.

Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej odznaczono kolegów Stanisława Jachimowicza, Wacława Wróbla i Tadeusza Żalskiego.

Brazowy Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali: Roman Filecki, Franciszek Karczyński, Eugeniusz Klin, Mariusz Krepski, Eugeniusz Krupa, Edward Kulczyński, Kazimierz Rogalski, Edward Sibiński, Piotr Wajda.

Ponadto 44 osoby otrzymały odznakę „Zasłużony dla łowiectwa zielonogórskiego”, przyznawaną przez Wojewódzką Radę Łowiecką. Odnaczonego również sześć kół łowieckich: „Drop” Zielona Góra, „Szarak” Jasiel, „Sokół” Kozuchów, „Ryś” Sława, „Lis” Łagów, „Dzik” Grabice.

Jubileuszowe wydawnictwa W zarządzie wojewódzkim PZŁ czeka na nabywców jubileuszowy numer „Łowcy Polskiego”. Kola, które zamówiły wydawnictwo, mogą zgłaszać się po odbiór. Kilkadziesiąt dodatkowych egzemplarzy można nabyć w wolnej sprzedaży (cena: 35 tys. zł). Ponadto osobom zainteresowanym kolekcjonerstwem łowieckim oferuje się: brązowe medale z Zielonogórskiej Wystawy Trofeów Łowieckich (cena: 220 tys. zł), katalog wystawy (25 tys. zł) oraz tekę grafik o tematyce myśliwskiej Stanisława Pary (35 tys. zł).

Leksykon łowiecki

Bernardelli, Fabbria d'Armi Vincenzo Bernardelli S.p.A. — włoska wytwórnia broni w Gardone val Trompia (prowincja Brescia). Tradycje firmy sięgają początków XVIII w., a jej największy rozkwit nastąpił na przełomie XIX

i XX w., kiedy kierował nią wybitny konstruktor broni Vincenzo Bernardelli. Obecnie wytwórnia oferuje bogaty zestaw broni myśliwskiej: dubeltówki kurkowe Italia Extra (kal. 12-20); dubeltówki systemu Anson — Deeley; Las Palmas kal. 12, S. Uberto FSE (kal. 12-28) oraz Roma (12-28) — oba ostatnie modele również z wymiennymi czokami; superlekka dubeltówka Hemingway 12 kalibru o wadze 2,8 kg; dubeltówki systemu Hollanda kal. 12; boki serii 115, 190 i Orione kal. 12, również w wersji z wymiennymi czokami, kniejówki Comb 120 i Comb 190 w kilkunastu kalibrach od 5,6x50R do 9,3x74R/12; dubeltówki stendowe skeet i trap.

bernikla (Branta) — rodzaj z rzędu blaskodziobych, zaliczany do gęsi. Z czterech gatunków zamieszkujących obszary subarktyczne, do Polski zalatuje najczęściej bernikla obrożna (Branta bernicla), szarobrunatna, z opaską białych piór na szyi i czarnym dziobem. Znacznie rzadziej spotykane są bernikla białolica i bernikla rdzawoszyja, gatunki chronione w wielu krajach.

Berwiński Ryszard — autor wydanej w 1840 w Poznaniu opowieści słowiańskiej „Bogunka na Gopie”, osnutej na wątkach myśliwskich i napisanej z dużą znajomością języka łowieckiego.

Beycerski Łukasz — rusznikarz wzmiankowany pod koniec XVIII w., do wojny z Rosją w 1792 roku wykazywany w aktach miejskich Krakowa.

bez, dziki bez, (Sambucus) — ok.

MARUCHA

NIEPOWAŻNA

Niepoważni, łączcie się w pary i trójkąty...

PPN w nowej koalicji

Hilary Brzęczyszczukiewicz premierem ?

(Korespondencja własna z Warszawy)

Wczoraj, późnym wieczorem zakończyły się rozmowy między liderami ugrupowań koalicyjnych. Po kilkugodzinnych, trudnych rozmowach ustalono, że miejsce Unii Demokratycznej zajmie Polska Partia Niepoważnych (PPN), pozostająca dotychczas w cieniu politycznych rozgrywek.

Partia ta liczy obecnie około trzech milionów członków i powoli wyrasta na pierwszą siłę polityczną w państwie. War-

to dodać, że założono ją w małym mieszkanku w Zielonej Górze. Tam właśnie odbywały się pierwsze, konspiracyjne jeszcze zebrania. Tam, w oparach papierosowego dymu toczyły się dyskusje o przyszłym kształcie partii, tam drukowano pierwsze ulotki i gazetki PPN.

Przewodniczącym partii jest Hilary Brzęczyszczukiewicz („Stolarz”, „Boy” teczka SB/ 189/ 81).

Niewykluczone, że on

właśnie, znaczy się Hilary Brzęczyszczukiewicz, zostanie wysunięty przez koalicję na premiera. W kulisach rozmów szefowie kilku koalicjantów opowiedzieli się właśnie za tą kandydaturą.

John Rogers, warszawski korespondent Reutera jest pewien, że premierem zostanie właśnie Brzęczyszczukiewicz. „Mr Breeskewitsch is very good man” — powiedział nam wczoraj.

Sam Hilary Brzęczysz-

Ze świata

W małym państewku Suahili (Afryka) prezydent rozwiązał parlament. „Nie chciałem, ale musiałem”, powiedział prezydent, dodając — „gdy będzie potrzeba rozwiążemy kraj”. Mówił to oczywiście w języku Suahili.

Od redakcji

Piszemy te słowa z wielkim bólem i żalem. Wy, Droży Czytelnicy nie wiecie nawet z jakim bólem. Niestety, godność, honor, wolność, równość i braterstwo nie pozwalają nam przemilczeć tego, co spadło na nas jak grom z przysłowiowego jasnego nieba.

Okazało się bowiem, co wprost trudno nam uwierzyć, że w redakcji „Niepoważnej” byli konfidenci. Tak, to niestety prawda. Niegdyś konfidenci, a dziś pełniący wysokie stanowiska w „Niepoważnej”. Poniżej ich pełna lista. Są wśród nich ci, którym jeszcze dwa tygodnie temu ufano, powierzając właśnie im kierowanie „Niepoważną”.

Odcinamy się od nich i

publikujemy pełną listę: Hipolit BRZĘCZYSZCZUKIEWICZ („Młynarz”, „Kaczor”) teczka nr SB/ 23/ 76/ BM, Eustachy BRZĘCZYSZCZUKIEWICZ („Rolnik”, „Celestyn”, „Truteń”) teczka nr SB/ 109/ 82/ HWD, Kunegunda BRZĘCZYSZCZUKIEWICZ — kobieta („Stefa”, „Ruda”, „Dupa”) teczka nr (nieczytelny) Helmut BRZĘCZYSZCZUKIEWICZ („Hans”, „Zabot”) teczka nr SB/ 560/ 44/ SS

Gdy minie szok, skomentujemy to co się stało. Oczywiście jasne jest, że w.w. obywateli nie pracują już w „Niepoważnej”. Nie jesteśmy pewni, ale zdaje się że jakieś zajęcie znaleźli sobie w Warszawie...

Z cyklu:

Zwierzęta naszych pól i łąk



W naszym cyklu prezentujemy dziś krowę. Krowa, jak sama nazwa wskazuje, jest zwierzęciem bardzo pożytecznym. Daje mleko, mięso, a w wolnych chwilach także muczy: Muuuuu. Krowy żyją bynajmniej na wsi i jest ich tam dużo w ogóle. O krowach dużo pisano w literaturze polskiej. Piękne opisy krow są na ten przykład w „Chłopach” Reymonta. Na zdjęciu widać jedną krowę, a w oddali drugą. W następnym odcinku zaprezentujemy zwierzątko koń. Też żyjące na wsi.

Fot. Archiwum

Wiersze o wielkich Polakach

Inaugurujemy dziś nowy cykl. Prezentować w nim będziemy wiersze o wybitnych Polakach. Żyjących i — niestety — już nie żyjących. Dziś pierwszy, ze zbiorów red. Hipolita Brzęczyszczukiewicza.

JUREK

Jurek, ogórek, kielbasa i sznurki. Jurek do piekła, kielbasa uciekła.

W związku z powyższym utworom poetyckim przyszło nam na myśl, żeby ogłosić nowy konkurs. Pytanie brzmi: o kim mowa w tym wierszu? Dla ułatwienia dodajmy, że nie chodzi absolutnie o ob. Ogórka, ani o ob. Kielbasę. Rozwiązania można nadsyłać, ale niekoniecznie. Przymusu bynajmniej nie ma.

Tytuł tygodnia

Brzydkie może być ładne

Z kart humoru polskiego

W naszym cyklu, dziś drugi i ostatni odcinek parodii twórczości Antoniego Gołubiewa, pióra Artura Maryi Swinarskiego. Ścieżka przez puszcę.

— „Na kupę Kupaty! — rąbnął Źrgacz — nam trza na Pragę.

— Wieczór rychło zlegnie we puszcę — odręplą Wirpsza. — Dziwomęże, wpięrze, lelki, strzygi, chorzyce a nocnice w boru.

— Owoż i wieja — baje Wyka — plucha lunie zdy ondzie.

— Tożtoć jadziem, siklawy krasne! — wyrknie Źrgacz. A kady?

— A tady.

Podle brną bierwionową dworzca parób, Kuśmerek ze dziada pradziada, ze sulicą na obsztor, wachę trzymie. Muzyki igrają na pieszczalciech a kobzdejach, aże haj!

Gładzysza grafinia u przyzb, małżona burgmajstra, caluchna w kosach btych kieł tyko, a karafiotach. Ruchno na ni w pisanki, cacanki, kłobuk rozsuciła bisiorny jantarem farby czerwcowej.

— We! Juże som sa.. Blwać a plast — burkta k parobowi — hej na krzidel ano ano szrom sszrom, prsz drdę, prsz drdę... Koniec

Było w zeszytach

❖ Dzieci wstąpiły do drużyny harcerskiej i zostały wilczkami. Były to bardzo biedne dzieci.

❖ Robinson zobaczył nad jeziorem grupę wczasowiczów, którzy na zjedzenie mieli małego chłopca.

❖ Harem był to człowiek posiadający zbiór kobiet.

❖ Książd Robak ukazuje siebie jako marnego procha.

❖ Mickiewicz, Emilię Westerplater nazywał morową dziewczicą.

❖ W pracy społecznej tak się zapamiętywał, że się zapomniat.

❖ Autorem naszego hymnu jest generał Mazurek Dąbrowski.

❖ Po niebie krąży kobieta Halleya.



Nowoczesny dom towarowy otwarto niedawno we Wrocławiu. Na kilku tysiącach metrów kwadratowych są dziesiątki stoisk oferujących klientom artykuły spożywcze i przemysłowe. Obiekt w rekordowym tempie wybudowała firma ze Szwecji. Wrocławianie się cieszą, a my wraz z nimi.

Przegląd sportowy

→ Piłkarze Hetmana mieli więcej z gry.

→ Małeńki Sybis posiada bogaty repertuar zwodów.

→ Ten stary tenisowy lis znowu pokazał łwi pazur

→ Nasi hokeiści zapłacili frycwo.

→ GKFiT kładzie nacisk na nasze panie.

→ Zamiast strzelać legionieści popisywali się koronkowymi podaniami.

→ Gościom nie poszedł w smak nasz żużel.

→ W drugiej połowie piłkarze Lecha zwiertzyli szansę.

Kącik ornitologiczny

Gugała odlatuje Zimoch przylatuje

Konkurs majowy rozstrzygnięty

Kilkadziesiąt kartek pocztowych i listów nadesłali nasi Czytelnicy na nasz Wielki Konkurs Majowy (w skrócie WKM). Przypomnijmy, że czekaliśmy na zestaw rymów do słowa „maj”, który jak wiadomo jest miesiącem.

Komisja konkursowa miała sporo pracy, ostatecznie jednak pierwsze miejsce przyznano panu Mirosławowi Niezgódce z Zielonej Góry. Pan Mirosław przysłał nie tylko słowa rymujące się z majem, ale także całe wierszyki, wykazując przy tym spory talent poetycki. Nadesłał ich — uwaga aż 127 !!! Oto kilka z nich:

- ♦ Jest już pół miesiąca maja, a ja ciągle robię jaja.
- ♦ Wszyscy urodzeni w maju będą mieli sielsko w maju.
- ♦ Zakochałem się ja w maju, a już w czerwcu byłem w maju.
- ♦ Jak wyglądał będzie kraj, kiedy skończy się ten maj.
- ♦ Jeśli mokry będzie maj, to urodzaj naj, naj, naj.
- ♦ Jeśli chcesz to daj, w końcu jest już maj.
- ♦ Smutno byłoby w tym kraju, gdyby nie te strajki w maju.

Pan Mirosławowi przyznajemy nagrodę. Po jej odbiór prosimy zgłosić się już od poniedziałku w redakcji „Gazety Nowej”.

Redaguje

JACEK PATAŁAS

Banki i banczki

Ranking

GAZETY NOWEJ

Stan wkładów oszczędnościowych ludności w bankach zielonogórskich objętych statystyką WUS wyniósł w dniu 30 kwietnia 1993 r. 1741,6 mld zł. Wielkość ta była podobna jak na koniec marca br. — wzrost o 0,4 proc. Przyrost wkładów oszczędnościowych w kwietniu br. stanowił tylko 13,6 proc. wielkości przyrostu w poprzednim miesiącu oraz 8,3 proc. przyrostu

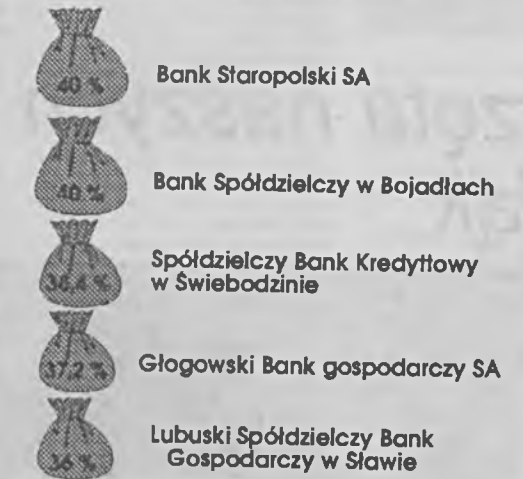
w kwietniu ubiegłego roku i osiągnął kwotę 6,2 mld zł.

Zmniejszenie stanu wkładów oszczędnościowych ludności w porównaniu z marcem br. zanotowano w PKO BP, BGŻ, Banku Zachodnim SA, Lubuskim Spółdzielczym Banku Komunalnym, Banku Przemysłowo-Handlowym SA Oddział I i Łódzkim Banku Rozwoju

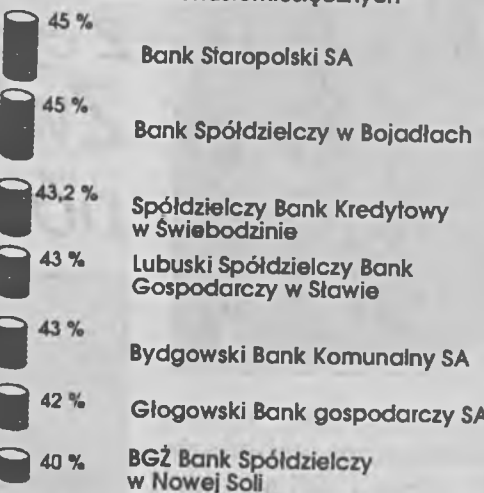
SA. Natomiast Wielkopolski Bank Kredytowy SA, Komunalny Bank Spółdzielczy, Bydgoski Bank Komunalny SA i Bank Przemysłowo-Handlowy SA Oddział II wykazały znaczny przyrost wkładów.

Nadal najpopularniejsze wśród osób gromadzących oszczędności w bankach (stanowią one niecałe 30 proc. społeczeństwa polskiego) są wkłady od 4 do 12 miesięcy. Wkłady 4-miesięczne z banków działających na naszym terenie przyjmują jedynie: BGŻ (stopa procentowa w stosunku rocznym — 32), LSBG (34 proc.) i BBK SA (34 proc.). Poniżej przedstawiamy zestawienie banków działających na terenie ukazywania się „Gazety Nowej” według stopy oprocentowania wkładów 6- i 12-miesięcznych.

Banki oferujące największą stopę oprocentowania lokat sześciomiesięcznych



Banki oferujące najwyższe oprocentowanie lokat dwunastomiesięcznych



Trasowany i własny

Oba rodzaje występujących w praktyce weksli, czyli **weksle własne** (papier wartościowy zawierający bezwarunkowe przyrzeczenie wystawcy weksla do zapłacenia określonej sumy w oznaczonym miejscu i czasie) oraz **weksle trasowane** (bezwzględne polecenie zapłaty określonej sumy skierowane do tzw. osoby trzeciej) muszą spełniać określone wymogi formalne. Każdy tego rodzaju papier wartościowy musi zawierać słowo „weksel” w takim języku, w jakim został wystawiony. Gdy dokument wystawiony jest w kilku językach, słowo „weksel” powinno być napisane w tym, w jakim określono polecenie bądź przyrzeczenie zapłaty.

Powinno być w nim **oznaczony termin płatności**. Dopuszczane są cztery rodzaje jego określenia: za okazaniem (to znaczy wtedy, gdy posiadacz weksla zdecydował się go zrealizować), w pewien ściśle oznaczony czas po okazaniu, w określony czas po dacie wystawienia weksla lub w wymienionym w wekslu dniu, miesiącu i roku. Tego rodzaju dokument powinien również zawierać określenie miejsca jego płatności, to znaczy nazwę miejscowości, w której weksel ma być przedstawiony do zapłaty. Można wskazać tylko jedno miejsce zapłaty. Stosownie do miejsca, w którym nastąpić ma zapłata, wyznaczony jest sąd, przed którym można dochodzić swych praw w przypadku sporu między wystawcą a posiadaczem weksla.

Kolejny **wymóg formalny**, jakiemu powinien odpowiadać weksel, to **umieszczenie w nim nazwiska „rentiera”** (to znaczy osoby, na rzecz której lub na której zlecenie ma być dokonana zapłata). Może to być zarówno osoba fizyczna, jak i osoba prawna. Brak oznaczenia takiej osoby powoduje, że weksel jest

nieważny. Posiadacz weksla może go „przenieść” na inną osobę (jest to tzw. indos). Można jednak zastrzec, że weksel jest „nieprzenośny” — wówczas w dokumencie tym trzeba zamieścić klauzulę „rekta-weksel”.

Dwa dalsze elementy, które powinny znaleźć się w tym dokumencie, to **data i miejsce wystawienia weksla** (weksel może mieć tylko jedną datę i jedno miejsce wystawienia) oraz **własnoręczny podpis wystawcy weksla**.

To są **cechy wspólne weksla własnego i weksla trasowanego**. Różnice występują w dwóch innych punktach. **Weksel własny nie zawiera nazwiska osoby, która ma zapłacić**, co oznacza, że płatnikiem jest wystawca. **Weksel trasowany — podaje nazwisko tzw. trasata, czyli osoby, która weksel zobowiązana jest „wykupić”**. Weksel własny — to druga ze wspomnianych różnic w brzmieniu dokumentu — zawiera bezwarunkowe przyrzeczenie zapłaty, natomiast weksel trasowany — bezwarunkowe polecenie zapłaty.

Brak choćby jednej z wymienionych cech uniawia weksel. Nie ma natomiast znaczenia kolejność, w jakiej elementy te zostały zamieszczone, nie ma także znaczenia, czy weksel został wystawiony na urzędowym blankiecie czy po prostu na kartce papieru. Może być napisany ręcznie, na maszynie, odbity w formie odpowiedniego stempla. Konieczne jest jednak, by podpis był złożony osobiście przez wystawcę. Wystawiając weksel, powinno się wnieść odpowiednią opłatę skarbową. Brak tej opłaty nie powoduje utraty ważności dokumentu, może jednak powodować odpowiedzialność karno-skarbową osoby zobowiązanej do wniesienia opłaty.



Rys. Miroslaw Hajnos

Zastaw się ...

Zastaw jest jedną z form zabezpieczeń rzeczowych, polegających na zabezpieczeniu wierzyciela przed **określonym przedmiotem majątkowym, z którego wierzyciel może się zaspokoić z pierwszeństwem przed innymi wierzycielami nawet wówczas, gdy własność przedmiotu zabezpieczenia zostanie przez dłużnika przeniesiona na inną osobę. Warunkiem jest, aby prawo do przedmiotu zastawu nie przysługiwało z mocy ustawy (przewidującej tzw. pierwszeństwo szczególne) innemu podmiotowi.**

Zastaw może być ustanowiony tylko na ruchomościach. Znane są dwa rodzaje zastawu. Jeden, tzw. szczególny, polega na przekazaniu przedmiotu zastawu w dzierżenie wierzycielowi (zastawnikowi) albo uzgodnionej wcześniej osobie trzeciej np. przedsiębiorstwu składowemu. Drugi to zastaw rejestrowy, w którym przedmiot zastawu pozostaje nadal w rękach dłużnika (zastawcy), a zastawnik dokonuje jedynie wpisu zastawu do specjalnego rejestru. Ta druga forma jest bardziej korzystna dla podmiotów prowadzących działalność gospodarczą, ale nie zabezpiecza interesów wierzyciela, gdyż uzależnia go od rzetelności kontrahenta. Wierzyciel nie ma bowiem w swym ręku dostatecznych instrumentów zabezpieczających go przed nieuczciwością dłużnika — zastawcy.

Spśród zastawów rejestrowanych najbardziej znany jest rejestr prowadzony przez banki uprawnione do tego mocą art. 308 kc. Jest to praktycznie jedyny rejestr funkcjonujący na podstawie obowiązujących przepisów. Przepis powołanego artykułu wymaga, aby umowa zastawu była, pod rygorem nieważności, sporządzona na piśmie i określała przedmiot zastawu w sposób odpowiadający jego właściwościom. Umowa ta musi być następnie wpisana do rejestru prowadzonego przez bank, co jest warunkiem koniecznym powstania zastawu. Oznacza to, że bez wpisu

czynność zmierzająca do ustanowienia zastawu rejestrowanego jest nieważna, choć nie znaczy, aby nie mogła dojść do ustanowienia zastawu. Wówczas jednak byłby to zastaw na zasadach ogólnych, czyli z opcją wydania przedmiotu zastawu w ręce zastawnika lub osoby trzeciej.

W razie pozostawienia przedmiotu zastawu w rękach dłużnika lub osoby trzeciej konieczne jest jego odpowiednie oznakowanie. Przepis art. 310 k.c. przewiduje bowiem, że jeżeli w chwili ustanowienia zastawu rzecz jest już obciążona innym prawem rzeczowym, zastaw powstałby później niż pierwszeństwo przed prawem powstałym wcześniej (odwrotnie niż w przypadku hipoteki), chyba że zastawnik działał w złej wierze. Oznacza to, że jeżeli zastawca postanowił zabezpieczyć kolejną pożyczkę pod zastaw tej samej rzeczy i nie poinformował zastawnika o już istniejącym obciążeniu, a ten ostatni działał w dobrej wierze (tzn. nie mógł się dowiedzieć o obciążeniu), jego prawo będzie silniejsze od prawa wcześniejszego zastawnika.

Prawo zastawnika jest zawsze silniejsze od praw innych wierzycieli. W praktyce występują jednak odstępstwa od tej zasady.

Zastaw ustawowy

Przepis kodeksu cywilnego przewiduje tzw. zastaw ustawowy, który

W zakresie depozytów złotych sytuacja będzie dość stabilna, gdyż według ponad trzeciej części banków ich podaż zwiększy się, a według co czwartego obniży. W przypadku lokat złotych powyżej jednego roku, banki zdecydowanie częściej przewidują spadek podaży tych lokat (40 proc.), niż ich wzrost (22 proc.).

Korzystniejsza koniunktura będzie w zakresie depozytów walutowych. Niemal co drugi bank uważa, że w najbliższych trzech miesiącach, przy niewielkim spadku oprocentowania, umiarkowanie zwiększy się podaż depozytów na rachunkach a vista i lokatach do jednego roku, zaś na dotychczasowym poziomie pozostanie podaż depozytów walutowych długoterminowych.

Przewiduje się, że w H kwartale br. wystąpi pomyślna koniunktura

Nie należy oczekiwać w najbliższym kwartale wyraźnej poprawy ani współczynnika wypłacalności, ani też wskaźnika rentowności. Co trzeci bowiem bank przewiduje poprawę w zakresie tych wielkości, ale równocześnie co czwarty spodziewa się ich pogorszenia.

Prognozy te oparte są na wynikach badań przeprowadzonych wśród 268 banków przez Katedrę Badań Rynku i Usług Akademii Ekonomicznej w Poznaniu oraz Zakład Badań Marketingowych INFOMARKT.

Na podstawie „Gazety Bankowej” nr 21 z 1993 r.

powstaje z mocy samego prawa. Taki zastaw przysługuje np. przewoźnikowi i spedytorowi na przesyłce, przedsiębiorstwu składowemu na towarach przyjeżdżających na skład, skarbowi państwa z tytułu zobowiązań podatkowych na wszystkich przedmiotach służących podatkowi do wykonywania działalności zarobkowej i to niezależnie od tego, czyją stały się własnością, jeżeli tylko zostały przyjęte w zakładzie podatkowym.

Egzekucja

W razie egzekucji sądowej, po uzyskaniu przez wierzyciela (zastawnika) tytułu wykonawczego zaopatrzonego w klauzulę wykonalności, może on przystąpić do dochodzenia swych roszczeń kierując sprawę do właściwego komornika. Do egzekucji komornik przystępuje przez zajęcie ruchomości. Jeżeli ruchomość należąca do dłużnika znajduje się we władaniu osoby trzeciej, komornik może ją zająć tylko wówczas, gdy osoba ta zgodzi się na to albo przyzna, że rzecz jest własnością dłużnika. Tylko przy zabiegu egzekucji sądowej z egzekucją administracyjną przedmiot będący we władaniu osoby trzeciej może zostać zajęty w myśl przepisów o egzekucji administracyjnej.

Wierzyciel ma prawo żądać od komornika dopuszczenia go do udziału w czynności zajęcia. Na zajętej nieruchomości komornik umieszcza znak zajęcia, a gdy to nie jest możliwe, ma on obowiązek ujawnić ten fakt w inny sposób. Prawo nie konkretyzuje, o jaki sposób tutaj chodzi. Zajętą ruchomość pozostawia się we władaniu osoby, u której dokonano zajęcia, chyba że z ważnych powodów komornik zdecyduje się oddać ją pod nadzór innej osoby, nie wyłączając wierzyciela. Wówczas osoba ta pełni funkcję dozorczy i obowiązana jest przechowywać rzecz z należytą starannością (taki sam obowiązek spoczywa na dłużniku).

Po etapie zajęcia następuje kierowana przez komornika sprzedaż ruchomości. Ruchomość nie używana, stanowiąca przedmiot obrotu handlowego, komornik sprzedaje.



Sala operacyjna w oddziale Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA w Nowej Soli.

Fot. Marek Woźniak

Optymizm wśród bankowców

Dość optymistyczne (być może nawet zbyt optymistyczne) są prognozy banków na II kwartał 1993 r. Co drugi bank przewiduje podwyższenie swego kapitału własnego. Bankowcy liczą na wzrost obrotów (w 77 proc. banków), co ma być konsekwencją wzrostu zarówno pozyskanych depozytów, jak i udzielonych kredytów. Największy wzrost obrotów przewidują banki komercyjne (w 73 proc. banków), relatywnie najniższy banki spółdzielcze.

Zdecydowanie mniejsze zmiany w tym kwartale przewiduje się w zakresie kredytów walutowych. Przy minimalnym obniżeniu oprocentowania banki nie spodziewają się istotnych zmian w popycie na te kredyty (co trzeci bank oczekuje wzrostu popytu, zaś co dziewięć spadku).

Przewiduje się, że w H kwartale br. wystąpi pomyślna koniunktura

Nie należy oczekiwać w najbliższym kwartale wyraźnej poprawy ani współczynnika wypłacalności, ani też wskaźnika rentowności. Co trzeci bowiem bank przewiduje poprawę w zakresie tych wielkości, ale równocześnie co czwarty spodziewa się ich pogorszenia.

Prognozy te oparte są na wynikach badań przeprowadzonych wśród 268 banków przez Katedrę Badań Rynku i Usług Akademii Ekonomicznej w Poznaniu oraz Zakład Badań Marketingowych INFOMARKT.

Na podstawie „Gazety Bankowej” nr 21 z 1993 r.

Spada wysokość wkładów w PKO BP

O 1,5 bln zł, tzn. o ok. 2 proc, spadła w kwietniu wartość depozytów na rachunkach osób fizycznych w PKO BP — wynika z informacji uzyskanych przez PAP w tym banku. „Jest to spowodowane niższymi w porównaniu z innymi bankami stawkami oprocentowania. PKO BP nie jest jednak w chwili obecnej zainteresowany napływem nowych środków, ze względu na trudności z wyszukiwaniem wiarygodnych kredytobiorców” — powiedziała Alicja Grabowska-Saldak, naczelnik Zespołu Informacji w centrali banku.

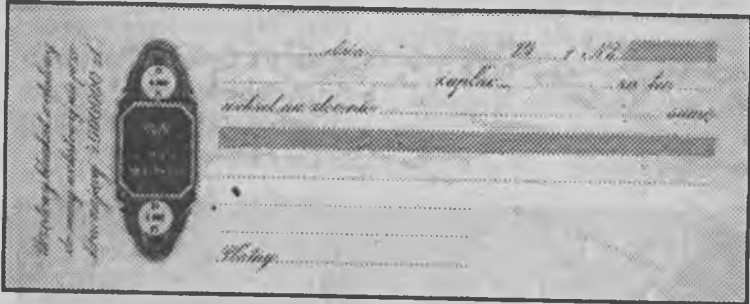
PKO BP jest największym polskim bankiem pod względem wysokości wkładów od ludności. Brak wiarygodnych kredytobiorców zmusza jednak kierownictwo banku do lokowania nadwyżek środków finansowych w bonach skarbowych. W papierach wartościowych skarbu państwa ulokowano już ponad 13 bln zł. Jedynymi lokatami, które w kwietniu zyskały na popularności, były lokaty terminowe na 12 miesięcy, gdyż tylko ich oprocentowanie jest w tej chwili konkurencyjne. „Ze względu na wieloletnie przyzwyczajenia naszych klientów zwiększyły się również środki pieniężne na książeczkach oszczędnościowych a vista” — twierdzi Grabowska-Saldak. Dużym zainteresowaniem cieszą się również bonny Progresja.

Najczęściej stosując przelicznik: wartość szacunkowa — 25 proc. Ruchomości zabytkowe i o wartości artystycznej lub naukowej zbierane są w muzeum, bibliotekom i archiwom, bądź też przedsiębiorstwom państwowym zajmującym się obrotem tymi przedmiotami. Inne ruchomości, jak również nie sprzedane ruchomości, o których mowa wyżej, są zbywane podmiotom prowadzącym sprzedaż komisiową. Jeżeli pomimo obniżenia ponownie ceny tych przedmiotów nie zostaną one sprzedane w okresie trzech miesięcy, komornik ma prawo przystąpić do sprzedaży w drodze publicznej licytacji, w której pierwsza cena wywoławcza wynosi 3/4 wartości szacunkowej. W drugiej licytacji cena wynosi już tylko 1/2 wartości. Dopiero po wypełnieniu tych warunków, jeśli rzecz nie zostanie sprzedana, wierzyciel może złożyć oświadczenie o przyjęciu na własność.

Omówione zasady postępowania egzekucyjnego składają się o wniosków, że zabezpieczenie wierzyciela zastawem nie daje wierzycielowi gwarancji nie tylko odzyskania szybko swej należności, ale również całej pożyczonej kwoty wraz z należnościami ubocznymi. Obowiązujące przepisy nie są dostosowane do występujących warunków i dają możliwość szerokiego nadużycia prawa nieuczciwym dłużnikom przy braku dostatecznej ochrony interesów wierzycieli.

Zgodnie z art. 317 kc samo przedawnienie wierzyciela zabezpieczonej zastawem nie powoduje naruszenia uprawnień zastawnika do zaspokojenia się z rzeczy obciążonej. Zastawnik może dochodzić wówczas jedynie należności głównej, bez odsetek lub innych świadczeń ubocznych.

Redaguje
Włodzimierz Stobrawa





Zgodnie z zapowiedzią, publikujemy dziś opowiadania, nadesłane na konkurs organizowany przez Mini Nową z okazji Dnia Matki.

Przemek Winnicki, Żary

Moja mama bardzo mi pomaga i dlatego razem z tatą bardzo ją kochamy. Każdy dzień rozpoczyna przychodząc do mego pokoju, mówi mi dzień dobry. Zawsze jest uśmiechnięta, cieszy się każdym dniem spędzonym ze swoją rodziną. Każdy dzień jest dla mojej mamy najważniejszy.

Ewelina Tomczyk, Prądocinek

W życiu mojej mamusi najważniejsza była chwila rodzenia świadectwo dojrzałości. Mama i jej koleżanki bardzo się z tego cieszyły. W tym samym dniu pojawił się tato Zbyszek. Mama i tato poznali się na dyskotekce. Później razem przyszli do domu. Opowiedzieli o tym rodzicom mojej mamy. Rodzice mamy urządzili małe przyjęcie na cztery osoby.

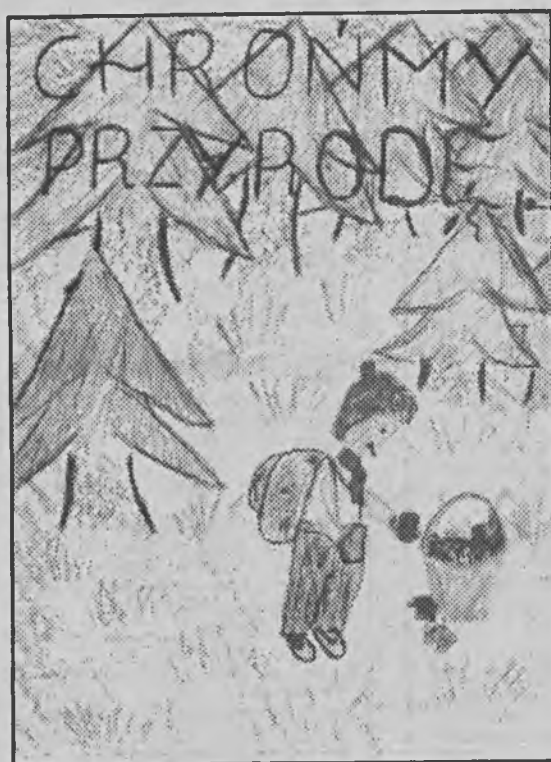
Lukasz Kaczmarczyk, Wężyka

Najważniejszym dniem w życiu mojej mamy był dzień, kiedy weszła na szczyt Giewont. Przed wyprawą mama zrobiła suchy prowiant i picie. Kiedy weszliśmy na szczyt, tato zrobił mamie i nam zdjęcie. Z Giewontu był bardzo ładny widok. Można było zobaczyć całe Zakopane. Kiedy schodziliśmy mama się zgubiła, ale odnalazł ją. Z mamą też zwiedzaliśmy: Morskie Oko, Czarny Staw, Dolinę Pięciu Stawów, Wodogrzmoty Mickiewicza. Z żalem opuszczaliśmy Zakopane. Zostały nam z tej wyprawy pamiątki i wspomnienia.

Minął termin nadsyłania projektów plakatów pod hasłem „Chrońmy przyrodę”. Spośród wielu prac — trzeba przyznać, że bardzo ciekawych — wylosowaliśmy i nagrodziliśmy trzy:

1. Izabeli Grzelak z Radwanic,
2. Sławomira Majewskiego z Głogowa,
3. Krzysztofa Kulasa z Międzyrzecza.

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

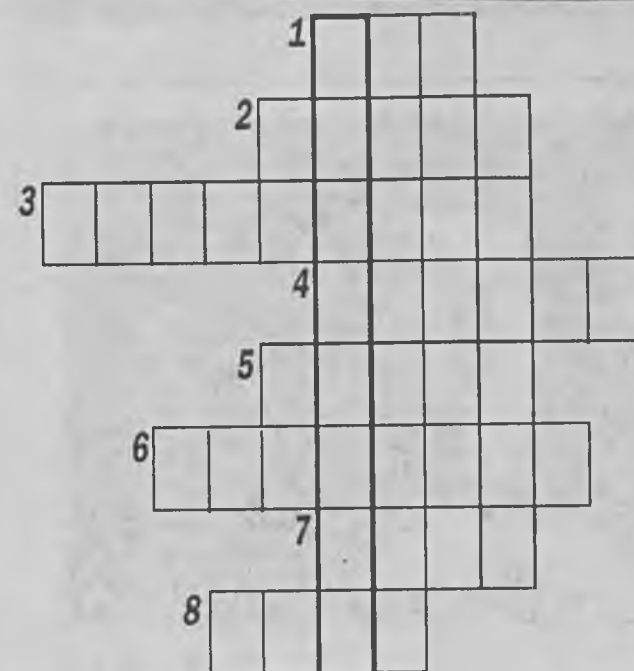


Sławomir Majewski



Krzysztof Kula

KRZYŻÓWKA



1. czerwony na polu,
2. daje mleko,
3. czerwona w czarne kropki,
4. przychodzi po zimie,
5. najdłuższa rzeka w Polsce,
6. nasza stolica,
7. znosi jaja,
8. rodzaj statku.

Krzyżówkę przysłał nam Marcin Strzelczyk z Drzonowa. Dziękujemy!

Czekamy na kolejne krzyżówki, a także na inne propozycje naszych Czytelników.



Izabela Grzelak

KRESOWA

Wileńscy uczeni już w XVIII wieku stwierdzili, że źródła mineralne i borowina w Druskiennikach mają właściwości lecznicze. Dodatkowym walorem jest czyste powietrze, ponieważ miejscowość ta otoczona jest ze wszystkich stron lasami.

Dzisiaj praktycznie starodrzewia nie ma, bo w czasie wojny zmieniający się okupanci tych terenów wycięli doszczętnie dojrzały las. W pobliżu miasta przepływa leniwie Niemen. To kolejna atrakcja.

rapie. To właśnie za jej kierownictwa zostały rozbudowane zakłady przyrodolecnicze. Po wojnie nastąpiła dalsza ich rozbudowa, przybierając — jak mi się zdaje — wszelkie cechy gigantomanii (sanatorium „Egle”, „Lietuva” itp.).

Dzisiaj druskiennickie sanatoria mogą jednorazowo przyjąć 8 tysięcy kuracjuszy, zaś zaplecze zabiegowo-lecznicze zdolne jest zabezpieczyć potrzeby ponad 30 tys. kuracjuszy. Niektóre z tych obiektów przedstawiają teraz

ki. Na czele miejscowego oddziału powstańczego stanął Bolesław Narbutt.

Liczba kuracjuszy w Druskiennikach wzrastała z każdym rokiem. W małym kościółku nie sposób było pomieścić się wierzni. W 1909 roku parafianie postanowili wybudować nowy kościół. Wkrótce rozpoczęto budowę świątyni według projektu znanego wówczas architekta Stefana Szyllera. Można by powiedzieć dzisiejszym językiem, że specjalizował się on w projektowaniu budownictwa sakralnego i obiektów kubaturowych. Oprócz wielu kościołów wzniesiono według jego projektów m.in. gmach główny Politechniki Warszawskiej, Bibliotekę Uniwersytecką, oprawę architektoniczną wiaduktu i mostu Poniatowskiego.

Podczas bombardowania Druskiennik w czasie I wojny światowej, budowany kościół został zniszczony. Dopiero po wojnie wznowiono prace budowlane pod kierownictwem miejscowego proboszcza ks. dra Bolesława Wolejki. Materiały budowlane sprowadzane były aż z Krakowa.

Na uwagę zasługuje metoda budowy. Otóż nowy kościół budowano na zewnątrz starego. Dopiero po wybudowaniu stary kościół został rozebrany. Zakończenie wszystkich robót nastąpiło w 1932 roku.

Na początku 1942 roku ks. Bolesław Wolejko został aresztowany i osadzony w więzieniu w Grodnie. W maju tegoż roku zastąpiono go w okolicy Indurę w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach.

Kiedy przygląda się druskiennickiemu kościołowi, przypominają się pewne motywy z kościoła św. Anny w Wilnie, ale też niektórzy odnajdują dalekie podobieństwo do kościoła Mariackiego w Krakowie.

Msza św. w języku polskim z kazaniem odprawiana jest o godz. 11.00 w każdą niedzielę i święto.

Tadeusz PARDEJ

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W ZWIĄZKU SOWIECKIM

Kościół ten w Związku Sowieckim, przeżył wielką katastrofę. Państwo bowiem za jedno z głównych zadań postawiło przed sobą walkę z religią, która według komunistów była „opium”. Okrutne prześladowania dotknęły wszystkie Kościoły i religie. Struktury Kościoła rzymskokatolickiego zostały całkowicie zniszczone, był on prześladowany przez ponad 70 lat i spychany na margines życia. Prześladowano, przy wielkim zaangażowaniu środków i sił, wymordowano wiele tysięcy kapłanów i wierzni. Zamknięto lub zniszczono setki świątyni. Nie przyniosło to jednak zamierzonych efektów. Kościół żył, najczęściej w ukryciu,

istniały nawet potajemne seminaria duchowne.

Dlatego, gdy zostały zapoczątkowane w ZSRR wielkie przemiany społeczne nazwane „pierestrojką” i „glasnostią” nastąpiło żywiołowe, spontaniczne odradzanie się Kościoła. Odradzanie się łacińskiego katolicyzmu nastąpiło nie tylko w republikach, gdzie Kościół katolicki miał mocną i trwałą pozycję, jak na Litwie, czy Białorusi, lub Ukrainie, lecz też w Łotwie, Estonii, Rosji, Syberii, w sowieckich republikach azjatyckich, gdzie panującą religią jest muzułmanizm.

Odrodziły się stare parafie, powstały nowe na „surowym korzeniu”, odrodziły też dekanaty, die-

cezje i archidiecezje, otworzyły podwoje wyższe seminaria duchowne, w których studiują coraz więcej alumnów. Mogli wesprzeć służbę duszpasterską kapłani z Polski. W świątyniach, które nie zostały zniszczone i powróciły do Kościoła — coraz więcej widać dzieci i młodzieży.

Powrót do chrześcijańskich korzeni odbywa się ciągle. Kzrępną strukturę Kościoła, a postępujący jeszcze powoli rozwój wolności i demokracji sprzyja tym procesom.

O tym wszystkim chcemy pisać w kilkuczęściowym cyklu mówiącym o strukturze Kościoła katolickiego w poszczególnych państwach powstałych na gruzach ZSRR.

Włodzisław KOWALSKI

Ciekawostki z Litwy

W Wilnie i innych miastach republiki odbyły się wiecje mające na celu konsolidację związków zawodowych. Wyrażały one protest przeciwko bezrobociu i ciąglemu pogarszaniu się warunków życia.

Rząd zaniepokojony jest wzrostem przestępczości na Litwie. Ostatnio odbyła się na ten temat narada, której przewodniczył prezydent Algirdas Brazauskas.

W wojsku litewskim notuje się coraz więcej przypadków naruszania praw człowieka. Powołuje się m.in. do wojska rekrutów nie nadających się do pełnienia służby ze względu na stan zdrowia, wymierza się żołnierzom dowolne kary itp.

W porcie lotniczym na Porubanku w Wilnie nastąpiło otwarcie międzynarodowego terminalu. Był to jeden z etapów modernizacji tego obiektu.

Povilas Gylys — minister spraw zagranicznych — bawił w Strasburgu w związku z przygotowaniami przyjęcia Litwy do Rady Europy.

Litwa przedłożyła Polsce swój projekt układu. Polska, o czym donosiliśmy, przedłożyła projekt wcześniej. Głównym problemem jest jak się okazuje, rok 1920!

Nowo mianowany mer Wilna V. Jasiulaitis zarządził zaprowadzenie czystości i porządku w mieście.

Zapowiada się, że na Uniwersytecie Wileńskim powstanie katedra filologii polskiej po pięćdziesięcioczworoletniej przerwie.

W Wilnie działają cztery firmy, do których wystarczy zadzwonić i zamówić uroczą panią, „która będzie towarzyszyć w Wilnie wszędzie i zawsze o dowolnej porze”.

W końcu kwietnia br. na przejściu granicznym w Łódziejach pobitych zostało 9 Polaków. Policja litewska nie reagowała. Tego rodzaju przypadki zdarzają się tam dość często.

W Grodnie

Zakończył dwudniowe obrady zjazd Związku Polaków na Białorusi. Prezesem Zarządu Głównego ponownie wybrany został Tadeusz Gawin. Depeszę gratulacyjną przesłał prezydent Białorusi St. Szuszkiewicz.

(par)

Prasa Polska na Ukrainie

Ukazują się tam dwa czasopisma polskie, które są kontynuacją dawnych gazet. Pismem o 5 tys. nakładzie jest „Gazeta Lwowska”, która wychodzi od 1815 r., z przerwą od 1944 r. Pismo jest dostępne w kioskach na terenie Polski. Pierwszy numer, który wydało Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej ukazał się w dzień wigilijny 1990 r. Pismo drukowane w Rzeszowie, finansowane jest przez „Wspólnotę Polską”. Redaktorem jest Bożena Rafalska.

Gazeta przedstawia życie Polaków na Ukrainie i w innych państwach powstałych po upadku ZSRR, wiele uwagi poświęca sprawom polskiej oświaty i kultury, zabytków, szczególnie sakralnych, dziejom miast Podola, Kucukia i Wołynia.

Drugim periodykiem jest „Dziennik Kijowski”, który nawiązuje do polskiego dziennika o tym samym tytule wychodzącego w latach 1906-1918. W Kijowie żyje liczna grupa Polaków, która ma własne szkoły i kościoły. Zadaniem pisma jest krzewienie polskości na ziemiach środkowej i wschodniej Ukrainy, które do 1939 leżały w ZSRR. Konwencja pisma: społeczno-kulturalna, w mniejszym stopniu ekonomiczna. Pierwszy numer sfinansowało przedsiębiorstwo z Przemyśla „Sancoop”.

Włoda.

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW



Stanisław Sojka

Ma 34 lata (ur. 26 kwietnia 1959 r. w Żorach koło Rybnika) i jest w polskiej muzyce zjawiskiem wyjątkowym. Świetny słuch, doskonale wyczuł rytmu, frapujący głos. Potrafi doskonale śpiewać i po polsku, i po angielsku.

Od dziecka życie jego związane było z muzyką. Miał pięć lat, gdy zaczął grać na skrzypcach. Później ukończył liceum muzyczne i Wydział Muzyki Rozrywkowej i Jazzowej na Akademii Muzycznej w Katowicach. Umiejętności wokalne zaś zdobywał u ojca w... chórze kościelnym. Po pewnej przerwie (spowodowanej m.in. wyjazdem za granicę) od prawie czterech lat utrzymuje się w ścisłej czołówce polskich wykonawców, a z Januszem Iwańskim stworzył duet, który bez żadnych kłopotów gromadzi publiczność na wszystkich koncertach w dowolnym punkcie Polski. Tajemnicę tego sukcesu ocenia krótko: „Kunszt, rzetelność, współpraca z promotorami koncertowymi i niezwykle ludzka uczciwość oraz szacunek wobec drugiego człowieka”.



Fot. Marek Woźniak

Staszek Sojka gustuje zwłaszcza w muzyce blues, soul, jazz, ale również doskonale śpiewa np. ballady. Pierwszym jego przebojem była w kraju piosenka „Po co ja to wszystko piszę”, a za granicą — „Love Is Crazy”. Spokojnie przyznaje, że w muzyce

Staszek Sojka gustuje zwłaszcza w muzyce blues, soul, jazz, ale również doskonale śpiewa np. ballady. Pierwszym jego przebojem była w kraju piosenka „Po co ja to wszystko piszę”, a za granicą — „Love Is Crazy”. Spokojnie przyznaje, że w muzyce

śrość płyt, które do tej pory nagrał sam najwyższą oceną „Don't You Cry” i „Soyka Acoustic”. Ceni muzykę THE ROLLING STONES i polskiej kapeli MANANA. Zaś jego ulubionym wokalistą jest Otis Redding.

Ma 170 cm wzrostu, oczy ciemne, włosy ciemnoblonde. Jest żonaty (żona Iwona), ojciec dwóch synów: Jakuba (12 lat) i Antoniego (9). Jego ulubioną potrawą to sushi, napój — woda.

Zamawiała Beata Partyńska z Lubina.

Drobiazgi

Jerry Hall, 34-letnia modelka, której niedawno udało się doprowadzić do ożenku lidera legendarnej kapeli ROLLING STONES, Micka Jaggera, tak jak i jej poprzedniczki ma kłopoty z wyegzekwowaniem wierności męża. W kilka miesięcy po ślubie niesforny Mick wdał się w romans z Carli Bruni, co o mało nie skończyło się rozwodem. Teraz zaś Jerry — piękna blondynka — postanowiła zemścić się na mężu. W reklamówce żelu do włosów mówi kuszącym tonem: „To dla ciebie kochanie, żebyś nie sądził, że z brunetką będzie ci lepiej”. Telewizorze — doskonale zorientowani w sprawie, bo nieporozumienia Jerry i Micka były nagłośnione przez dziennikarzy — wiedzą, że jest to aluzja do Micka i powabnej brunetki — Carli Bruni.

Madonna niezmiennie jest dostarczycielką sensacji. Tym razem dotyczy one głównie jej życia prywatnego. Najpierw oświadczyła, że bardzo pragnie mieć dziecko i poważnie zastanawia się nad adopcją. Teraz zaś prasa pisze, że gwiazda zaczęła spotykać się ze swoim byłym mężem, Seanem Pennem (podobno widziano ich trzymających się za ręce, gdy opuszczali jedną z eleganckich restauracji). Sean Penn porzucił Madonnę dla aktorki Robin Wright. Gdy został ojcem oświadczył, że nigdy jeszcze nie był tak szczęśliwy... Czy to oznacza, że Madonna zapragnęła jednak własnego dziecka?

Uszczęśliwiła swoją „starą miłość” postanowiła także Mariah Carey. Właśnie w sobotę, 5 czerwca odbyła się jej ślub z Tommy Matolą. Pięć lat temu Tommy zachwycił się głosem Mariah i — jako przedstawiciel wytwórni fonograficznej CBS Records — podpisał z nią kontrakt, który był wstępem do wielkiej kariery piosenkarki. Mariah od dawna powtarzała, że Tomm jest mężczyzną jej życia, ale dopiero teraz zdecydowała się udowodnić to w sposób nie pozostawiający jakichkolwiek wątpliwości.

George Chandler, jeden z członków zespołu LONDONBEAT, na punkcie którego na przełomie lat 1990/91 niemal oszalały miliony nastolatków, został z zespołem. Na pożegnanie trzem partnerom oświadczył, że... są za starzy by zajmować się muzyką pop i zniknął bez śladu! LONDONBEAT przygotowuje czwarty album, ale fachowcy twierdzą, że bez wspólnego głosu George'a kapela już raczej nie zachwyci fanów.

Natomiast matką (najprawdopodobniej we wrześniu br.) zostanie także nasza polska gwiazda, Beata Kozidrak z zespołu BAJM. Wywodzącej się z Lublina kapeli wyrosło już kolejne pokolenie fanów, którzy bardzo ciepło przyjęli piosenkę „Płomień z nieba” — jaką BAJM przypomniał się polskiej publiczności (ostatnio części koncertowali za granicą, głównie w USA, niż w Polsce). BAJM nagrywa album z całkiem nowymi piosenkami, ale w dużą trasę koncertową po kraju — ze zrozumiałych względów — ruszy dopiero w przyszłym roku.

George Chandler, jeden z członków zespołu LONDONBEAT, na punkcie którego na przełomie lat 1990/91 niemal oszalały miliony nastolatków, został z zespołem. Na pożegnanie trzem partnerom oświadczył, że... są za starzy by zajmować się muzyką pop i zniknął bez śladu! LONDONBEAT przygotowuje czwarty album, ale fachowcy twierdzą, że bez wspólnego głosu George'a kapela już raczej nie zachwyci fanów.



1. FAITH NO MORE

W piątek 11 czerwca sprawią swoim polskim fanom nie lada gratkę, występując w Zabrzu. A przy okazji zapewne zyskają wielu nowych wielbicieli muzyki, która — jak twierdzą fachowcy — jest mieszkanką heavy metalu, rapu, punku, jazzu i funku, czego ukoronowaniem jest ostatni ich album — „Angel Dust” (Anielski pył).

Historia FAITH NO MORE zaczyna się w 1982 roku w San Francisco. Ale tak naprawdę kapela znana jest dopiero od 1987 roku. Właśnie wtedy wielu słuchaczy znalazło ich nagrania umieszczone na drugim albumie („Introduce Yourself”). Zachęcenie sukcesem po raz drugi wydali swój debiutancki LP („We Care a Lot”), który dwa lata wcześniej praktycznie nie zainteresował ani słuchaczy, ani muzycznych krytyków. Zaraz potem zmienił się wokalista: Chucka Mosley'a zastąpił Mik Patton. I właściwie to jego głos, dzięki któremu kapela zyskała całkiem nowe brzmienie, sprawił iż FNM jest dzisiaj gwiazdą pierwszej wielkości. Obecnie oprócz Mika w skład zespołu wchodzi: Mike Bordin (perkusja), Roddy Bottum (klawisz), Bill Gould (gitara basowa) i Jim Martin (gitara).

W ubiegłym roku FAITH NO MORE odbywał wspólną trasę koncertową z GUNS N'ROSES (m.in. wystąpili na stadionie w Pradze, gdzie obecnym było także wielu polskich fanów metalu, a Axla Rose w szczególności). Uznawani są za typowy zespół koncertowy, który potrafi porwać publiczność. Jak sami twierdzą, w zależności od reakcji publiczności preferują w czasie koncertu albo kawałki ostre, albo łagodniejsze. Jak będzie w Zabrzu?

2. Demi Moore

Nim, już jako uznana gwiazda, zagrała wraz z Robertem Redfordem w filmie „Intrygująca oferta” (który właśnie wszedł na ekrany naszych kin) dość długo walczyła o swoje miejsce w Hollywood. 28-letnia dziś gwiazda urodziła się jako „owoc miłości” dwojga nastolatków — oboje jej rodzice mieli po 18 lat, kiedy przyszła na świat. Nie miała łatwego dzie-

ciństwa. Jej ojciec, akwizytor ogłoszeń, przenosił się nieustannie z rodziną z miasta do miasta, w bezskutecznym poszukiwaniu lepszej pracy. Demi wychowywała głównie ulica. Po kolejnej przeprowadzce rodziców znalazła się w Hollywood i tam dostała pracę w podręcznym biurze. Chciała koniecznie zostać piosenkarką, szukała kontaktów z różnymi zespołami muzycznymi, kręciła się po studiach nagrań. Wyszła za mąż, ale małżeństwo to skończyło się szybko; jej mąż był narkomanem, ona też zaczęła się narkotyzować. Na szczęście potrafiła się zmobilizować, zerwała z nałogiem, trafiła do filmu.

Przełom przyszedł wraz z rolą w filmie „Ghost” („Uwierz w ducha”), u boku samego Patricka Swayze. W 1990 roku uznano ją (obok Julii Roberts — „Pretty woman” i Laury Dern — „Dziękuję ci”) za największe odkrycie Hollywood.

Również w życiu prywatnym powiodło się jej. Wyszła za Bruce'a Willis'a — do tej pory równie jak ona niespokojnego ducha. Razem tworzą znakomitą tandem, wysoko ceniący życie rodzinne. Najlepszym tego dowodem była afera, kiedy to niespełna trzy lata temu Demi — będąc w zaawansowanej ciąży — pozwała nago do okładki pisma „Vanity Fair”. Gdy część prasy oskarżyła ją, że w ten sposób wykazała się złym smakiem, Demi odparła — „Dla mnie bycie ciężarną jest najbardziej seksowną rzeczą na świecie. Czuję się dumna, zaś moim zamiarem jest wyrażenie swojej dumy poprzez zrobienie tych zdjęć”. A Bruce zawsze był obecny, gdy rodziła dzieci. Porody mają zresztą zarejestrowane na wideo i bardzo często się oglądają.

Obecnie, w związku z filmem „Intrygująca oferta” było także sporo zamieszania w amerykańskiej prasie. Głównym wątkiem filmu jest dość kontrowersyjny problem obyczajowy. Bohater, architekt (Robert Redford) i jego żona (Demi Moore) zostali bankrutami. Gdy próbowali szczęścia w kasynie w Las Vegas, poznany tam milioner zaproponował im milion dolarów za spędzenie nocy z panią architektową. Prasa amerykańska rozpisła przy tej okazji ankietę: jak zachowaliby się w podobnej sytuacji zwykli ludzie. Oczywiście zdania były podzielone, a dyskusja w prasie była dodatkową zachętą do wizyty w kinie, z czego skorzystało wielu Amerykanów. Czy u nas będzie podobnie?

(bis)



Ogłoszenia w tej rubryce są bezpłatne. Jeżeli chcesz, aby i Twoje się ukazało (o wymianie nagrań, plakatów, pozdrowienia itp.) przyslij treść pod adresem „Gazeta Nowa”, al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra z dopiskiem „MINI BAZAR”. Ogłoszenia terminowe wysłaj co najmniej 10 dni przed oczekiwaną datą publikacji.

„Módl się i pracuj
Byś nie zginął w tłumie
Bo ten dalej zajdzie
Kto więcej umie”.
Z okazji pierwszej Komunii Świętej Piotrkowi Markulakowi
Ela i Zbyszek
Ania i rodzice

Z okazji urodzin i nadchodzących imienin kochanej „Róży”
Iwone Cieśla z Nowej Soli —
moc całusów, dużo szczęścia spełnienia marzeń, a także tego abyś
my byli razem i abyś nie zniszczyła
naszej miłości życzy bardzo
kochający Cię Iwonek Janek

„Wszystko, co mama nam daje
co będzie
co jest
co już było
i mama i my obok mamy
— to miłość”.
Kochanej mamie — Ewie Zadroznej
z okazji Dnia Matki
zdrowia, szczęścia i radości życzą
Agnieszka i Rafał

Kochanej Mamusi — Henryce
Tumilewicz
Najserdeczniejsze życzenia dużo
zdrowia, szczęścia, pomyślności,
pociechy z nas oraz samych pięknych
dni w życiu z okazji Dnia
Matki oraz urodzin składają
Wiola i Radek

Najukochańszemu mamusi, Anie
Jędrak
moc gorących życzeń, wszystkiego

najlepszego, dużo radości i
spełnienia marzeń w Dniu Matki
życzą
Marta i Magdalena

Najukochańszemu mężowi i
tatusiowi Henrykowi Jędrak z o-
kazji urodzin, dużo zdrowia,
szczęścia, radości oraz samej po-
myślności w życiu i spełnienia ma-
rzeń życzy
Ania z Martą i Magdą

Kochanym Rodzicom Władysławie i Tadeuszowi Kluj z
Chobienic w 40 rocznicę zawarcia
związku małżeńskiego moc najser-
deczniejszych i najszczęśliwszych
życzeń, dalszego, tak wspaniałego
pocucia i aby na Waszej wspólnej
drodce nigdy nie gościł smutek
tylko jaśniały słońce tak, jak w
pełni lata! W podzięce za Wasz
nieustający trud o swych najbliż-
szych — wdzięczni
synowa z mężem i mały Prze-
mek

27 maja przyszłaś na świat
i już masz 18 lat, życie
przed Tobą otwiera swe bramy
A my Iwono naprawdę Cię
kochamy.
Uśmiech i szczęście niech Ci
towarzyszą
tego z całego serca
Iwonne Granicze — Romek i
Ewa życzą

Z okazji 18-tych urodzin Iwonne
Granicznej wiążąc życzeń
przesyłają rodzice, babcia Władzia
i dziadkowie Janiccy.
Dużo zdrowia i radości
Dużo szczęścia pomyślności
Dużo uczuć dużo wrażeń
i spełnienia wszystkich marzeń.

Każdego roku o tej samej porze
każdy Ci życzy, co tylko może.
Ja korzystając z tej przyjemności,
życząc Ci zdrowia, szczęścia, rado-
ści.
Tego, czego pragniesz — abyś się
spełniała,
Z okazji imienin i ukończenia VIII
klasy, pomyślnych wyników i zda-
nia egzaminu ukończanej wnusi
Magdaleny Kukla z Głogowa
życzy Dziadek

Nie zawsze można kochać,
Nie zawsze można oierać iży,
Nie zawsze można żyć,
W przejaźni tak jak My i Wy...
Chłopakom z Grochowie: Rob-
ertowi, Piotrkowi, Radkowi i
Adamowi — dwie zwariowane
nastolatki z woj. legnickiego

Mam nadzieję, że życie nie bę-
dzie Cię źle traktowało, mam nad-
zieję że będziesz miała wszystko, o
czym marzyłaś. Życząc Ci, żebyś
była szczęśliwa, radosna. A przede
wszystkim życzę Ci, wszyst-
kiego najlepszego. Lubię Cię i za-
wsze będę Cię lubić. Z okazji
urodzin Ani Mandziejewicz ży-
czy Magda.



Nudne życie normalnej trzynastolatki

Kochany Docencie! Jestem normalną trzynastoletnią dziewczyną. Nic więc chyba dziwnego w tym, że od jakiegoś czasu jestem zakochana w pewnym chłopaku. Cudownym! I na dodatek wiem, że on mnie też kocha, ale bardzo dziwnie to okazuje. Gdy przecho-
dzę koło niego, on czule na mnie patrzy i zazwyczaj na tym się kończy. A ja przecież go kocham i chcę choć chwilę popatrzeć na niego i porozmawiać z nim. Nie muszę chyba dodawać jak bardzo jestem tym rozczarowana, a czasami szukam powodu, by zniechęcić go. Ale zaraz potem przypominam sobie, że on mnie przecież kocha i nigdy o mnie źle nie powiedział, więc chyba nie mogę tego zrobić. Drogi Docencie, liczę na to, że mi pomożesz i podpowiesz co mam dalej robić. Tylko szybko, bo życie staje się dla mnie nudne!

Monika z Gorzowa Wlkp.

Moniko nieś się że tylko tak „wielkie” martwienie komplikują Ci życie. Oczywiście nie sądzę po-

tym sformułowaniu, że bagatelizuję Twój problem. Otóż nie — traktuję go jak najbardziej serio. Musisz jednak przede wszystkim uświadomić sobie jedno: i Ty, a zapewne i obiekt Twoich westchnień (nie podajesz jednak ile on ma lat) jesteście w tym wieku, w którym dziewczęta dojrzejają znacznie szybciej od chłopców, co oczywiście przynosi wiele komplikacji — między innymi chłopcy są bardziej nieśmiali (albo — chcąc to ukryć — zachowują się beczelnie i arogancko). Na tej podstawie więc nie można wyciągać daleko idących wniosków. Jeśli więc generalnie jest on nieśmiały teraz, to jeszcze wcale nie oznacza, że w przyszłości będziesz musiała przejawiać inicjatywę w znacznie większym od niego stopniu. A tym samym zastępować go w czynnościach, które tradycyjnie (choć zupełnie niesłusznie) przypisuje się mężczyźnie. Ale teraz, niezależnie od wszystkiego, musisz wziąć sprawę w swoje ręce. Czyli mówiąc krótko — musisz go ośmielić. Oczywiście nie oznacza to, że masz mu od razu zacząć się narzucać, ale przecież możesz chyba zaproponować mu jakąś formę wspólnego spędzania czasu. Może nie w szkole i nie na podwórku, bo w tym wieku chłopcy (jego kole-
dzy) są niedojrzali i najprawdopodobniej będą głośno z Was kpić (w głębi serca zazdroścąc — ale to zupełnie inna sprawa).

By tego uniknąć nie musicie się od razu afiszować ze swoim uczuciem (być może przyczyna nie-

przejawiania przez Twojego chłopaka inicjatywy bierze się właśnie stąd, że nie chce on siebie, a i Ciebie, narazić na złośliwe dowcipy i dlatego ogranicza się tylko do pełnych uwielbienia spojrzeń?). Umów się więc z nim (jeśli nie masz odwagi, by zrobić to wprost, skorzystaj z pomocy przyjaciółki albo napisz do niego list) — najlepiej gdzieś, gdzie będziecie mogli spokojnie porozmawiać. Długo i szczerze. I na pewno wówczas razem znajdziecie rozwiązanie, które pozwoli Wam być ze sobą blisko — w miarę Twoich i jego potrzeb — a jednocześnie na tyle dyskretnie, by nie skomplikowało to ani Tobie, ani jemu życia. Gwarantuję Ci bowiem, że on pragnie jeszcze mocniej od Ciebie „popatrzeć choć chwilę i porozmawiać”, ale nie potrafi jeszcze sobie poradzić z własną nieśmiałością.

Być może na dodatek nie jest tak bardzo pewien Twoich uczuć jak Ty jego i boi się odrzucenia... Na wszelki wypadek woli się zadowolić tym co ma (a więc Twoimi ciepłymi spojrzeniami) i czeka na rozwój wypadków.

Moniko, jeśli zrobisz to co Ci proponuję, to nie tylko rozwiążesz swoje (Wasze) problemy, ale na dodatek zyskasz jeszcze jego wdzięczność, a więc jeszcze mocniej przywiążesz go do siebie. Czego Ci życzę z całego serca (podobnie jak i tego, byś zawsze mogła mówić, że z powodu kłopotów życie staje się dla Ciebie nudne)!

Docent



Fot. Marek Woźniak

Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego
TAFI ART
zapraszają:

Paco de Lucía
w Poznaniu
ARENA 18.06.1993 r. godz. 20.00

Tego jeszcze nie było:
legendarny gitarzysta hiszpański z zespołem!
flamenco!!! show!!!
przeżyj z nami prawdziwą hiszpańską fiestę!!!!

Bilety: "Rock Long Luck", Sports Tourist, DAD Gallery, Arena, Aula UAM, SARP, Laser 66, Pro CD

TURYSTYCZNA

4.06.1993

BEZPŁATNY DODATEK

"GAZETY NOWEJ"

Urlopowe kieszeń

Sezon urlopowy już się właściwie zaczął. Nie wszystkich nastraja to optymistycznie. Wielu z nas z różnych powodów na urlop się niestety nie wybiera. Tych Czytelników, którzy wyjechać latem zamierzają, a jeszcze nie podjęli ostatecznych decyzji gdzie, za ile i dlaczego właśnie tam — zachęcamy do lektury naszej „Turystycznej”. Urlopowe kieszenie nierówne są bowiem jedna drugiej. Jeśli nie stać nas na przykład na wczasy na Cyprze za 7 milionów, to

może wystarczy na camping w Łagowie dla całej rodziny.

Pomożemy Państwu wybrać!

Zachęcamy jednocześnie do kontaktu z nami przez cały urlopowy sezon. Czekamy na „Pocztówki z...” Może zechcą się Państwo podzielić z nami wrażeniami z podróży w różne regiony kraju i za granicę, ocenić warunki pobytu zapewniane przez firmy turystyczne i biura podróży. Pochwalić, skrytykować...

Życzymy miłego urlopu!



ORBIS

„ORBIS” to ponad 70 lat tradycji w organizowaniu najatrakcyjniejszych imprez turystycznych. To renomacja, odpowiedzialność i punktualność w obsłudze naszych gości. Chcemy bowiem spotykać się z Państwem możliwie najczęściej i być Waszym stałym partnerem w planowaniu i organizacji wypoczynku. W tym roku ze szczególnym przekonaniem zapraszamy na CYPR oraz do HISZPANII, TUNEZJI i WŁOCH.

- * wczasy na Cyprze - 14-dniowe pobyty w trzy i czterogwiazdkowych hotelach, w cenie od 15 mln zł wraz z przelotem.
- * wczasy w Tunezji - 7, 14-dniowe pobyty w dwu, trzy i czterogwiaz-

dkowych hotelach, w cenie od 480 USD wraz z przelotem.

- * wczasy w Hiszpanii - 7-dniowe pobyty w hotelach i apartamentach, w cenie od 3.900.000 zł
- * wczasy we Włoszech - 7-dniowe pobyty w hotelach i apartamentach, w cenie od 3.300.000 zł.

Polecamy zwłaszcza pobyty w trzygwiazdkowym hotelu „SORAYA” we Włoszech w miejscowości LIGNANO PINETA położonej nad Adriatykiem, między Triestem a Wenecją. Piękna piaszczysta plaża miejscowości LIGNANO PINETA, setki hektarów lasu piniowego przyciągają w to miejsce turystów z całej Europy.

Hotel „SORAYA” (100 m od

plaży) oferuje pokoje klimatyzowane z WC, łazienką, balkonem.

Dla turystów basen, basen do hydromasażu, bilard i sauna.

Gwarantujemy wysoki standard usług.

Cena od 340 DEM.

* * * * *

Ponadto zapraszamy do wzięcia udziału w innych imprezach m.in. do Austrii, Australii, Czech, Bułgarii, Egiptu, Francji, Kenii, USA, Rumunii, Słowacji, Turcji, Tunezji oraz na Węgry.

Wczasy do Tunezji - możliwość sprzedaży na raty bez zyrantów.

„ORBIS” zaprasza także na wczasy krajowe m.in. do Świnoujścia, Międzywodzia, Międzyzdrojów, Łukęcina, Dziwnówka, Kołobrzegu i Łagowa Lubuskiego.

Ceny skierowań od 3.100.000 zł za turnus 14-

dniowy.

SPRZEDAJEMY NAJTAŃSZE BILETY LOTNICZE DO USA, KANADY i na DALEKI WSCHÓD. renomowanymi liniami lotniczymi: BRITISH AIRWAYS, AIR FRANCE, KLM, SABENA, FINNAIR, AIR CANADA.

Sprzedajemy bilety kolejowe i autokarowe do kilkudziesięciu miast Europy, a także bilety promowe do Szwecji, Danii i Finlandii.

ZAPRASZAMY do naszych biur!

„ORBIS” Głogów
Plac 1000-lecia 23
czynny: 10.00-17.00
tel. 33-35-97, 33-59-21
„ORBIS” Lubin
ul. Odrodzenia 3A
czynny 10.00-17.00
tel. 44-28-02, 44-28-03
tlx. 0782446

„ORBIS” Zielona Góra
ul. Kupiecka 23
czynny: 9.00-17.00.
tel. 717-11, 703-51, 223-11
fax. 729-85
tlx. 0433171.

(TZG-855)

Weekend w Wieleniu

Lubin niemal w całości jest pozbawiony okolic wypoczynkowych. Należy jednak do miast z największą liczbą samochodów i pokaźną średnią zarobków. Dlatego wśród ewentualnych propozycji sympatycznego spędzenia weekendu, na czoło wybija się ośrodek wypoczynkowy „Relax” w Wieleniu. Ośrodek ten jest własnością „Interferii”.

„Relax” leży w kompleksie jezior dorzecza Obry na brzegu Jeziora Wieleńskiego. Otaczają go wielkie i z urozmaiconym drzewostanem lasy. Panuje tu specyficzny mikroklimat, sprzyjający leczeniu górnych dróg oddechowych. Ośrodek niedawno został podany gruntownemu remontowi, głównie w sferze urządzeń socjalnych. Jest miejscem, które od niedawna odwiedzają Holendrzy. Wysoki standard wyposażenia, pięk-

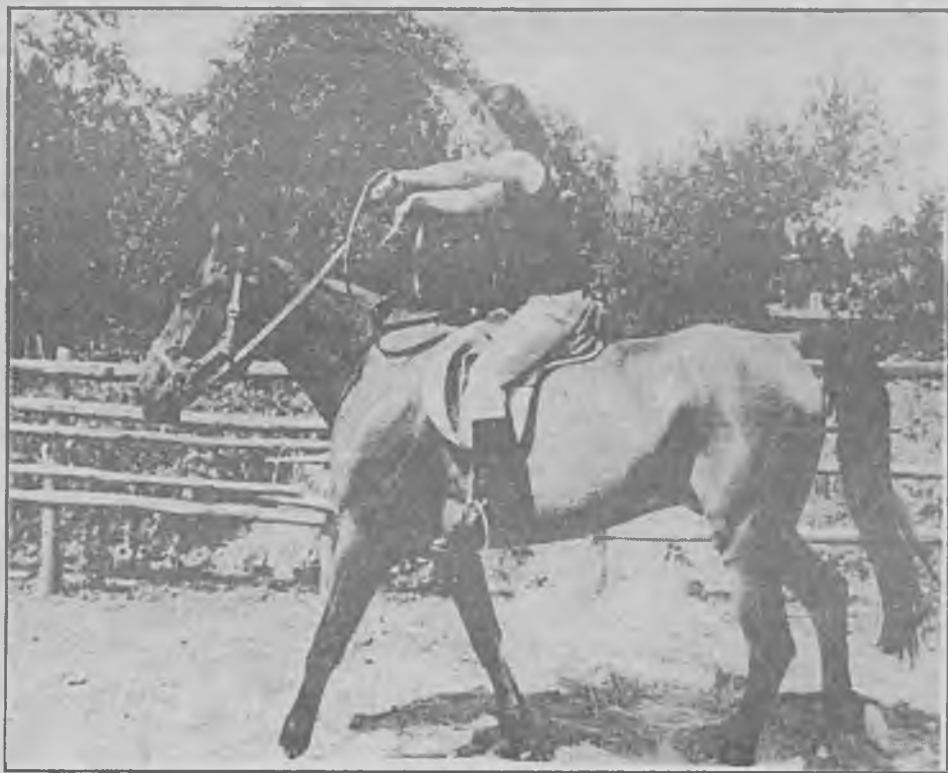
ne położenie i wygodne bungalowy z pokojami luksusowo wyposażonymi, są argumentem dla tych, którzy lubią wygodę i co najważniejsze ciszę. Ośrodek bowiem znajduje się w strefie cichej. Piaszczysty brzeg jeziora zachęca do kąpiel, a ciąg jezior do dalekich wycieczek łodzią lub kajakiem. Ośrodek jest bogato wyposażony w sprzęt wodny. 140 miejsc nie powoduje nadmiernego tłoku na rozległym obszarze. Poza bungalowami jest tu także pole namiotowe, wyposażone we wszystko, co potrzebne turystom, włącznie z siecią energetyczną. Własna kawiarnia, restauracja, sala gier dopełniają resztę.

Teren „Relaxu” został obsadzony egzotyczną roślinnością, trochę przypominającą warunki wybrzeża rumuńskiego. Dla wędkarzy znakomity teren połowów.

Właściciel ośrodka może także organizować polowania dla osób, które posiadają stosowne uprawnienia.

Ośrodek zlokalizowany jest 80 kilometrów od Lubina na terenie województwa leszczyńskiego.

go. Dojazd łatwy, przez Wschowę. Przed sezonem jest tu sporo wolnych miejsc, a ceny wynajmu niskie. (Mid)



PIAST BIURO TURYSTYCZNE TOUR

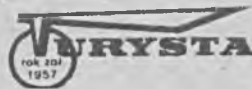
67-200 Głogów, Pl. Konstytucji 3 Maja 1
TEL / FAX 33-58-06, TEL. 33-26-61 w. 299

PROPONUJE:

- * *wczasy nad morzem i jeziorami:*
Pustkowo, Dźwirzyno, Mielno,
Wisetka (tylko noclegi), Łagów Lubuski
- *inne na zamówienie,*
- * *kolonie krajowe i zagraniczne,*
- * *katalogowa sprzedaż imprez:*
Francja, Włochy,
Hiszpania, Portugalia,
- * *pośrednictwo paszportowe,*
- * *bilety na przewozy:*
Belgia, Holandia, Austria,
Francja, Włochy, Niemcy,
Wlk. Brytania, Szwajcaria,
- * *ubezpieczenia pojazdów,*
NW, KL - PZU, WARTA, ATU,
- * *kursy języka angielskiego*
- *Wlk. Brytania.*

ZAPRASZAMY

(159134gl)



W tym roku oprócz tradycyjnej oferty wczasów i kolonii w kraju, przygotowaliśmy bardzo bogatą ofertę zagraniczną:

HISZPANIA - hotele, apartamenty, autokarem, samolotem lub z własnym dojazdem, okolice Barcelony oraz Malagi, ceny bardzo zróżnicowane już od 1,5 mln / osobę za 8-dniowy pobyt.

WŁOCHY - hotele, apartamenty, dojazd własny lub autokarem, wybrzeże Adriatyku od Triestu aż do Rimini.

GRECJA - superoferta, już od 3,3 mln można spędzić 8 dni na wyspie Thassos na M. Egejskim, przy czym drugi tydzień pobytu kosztuje od 1,5 mln, a wszystko w hotelu z dojazdem autokarem.

KRYM lub SOCZI - samolotem, hotele i sanatoria, pełne wyżywienie, obiekty o wysokim standardzie, cena już od 3,5 mln.

FRANCJA - apartamenty w Cannes 3- gwiazdkowe już od 1,4 mln / osobę.

WŁOCHY - 11-dniowe wycieczki (Wenecja, Rzym, Neapol, Capri...) zach. autokarem, hotele, wyżywienie.

FRANCJA - 11-dniowe wycieczki autokarowe na trasie: Paryż, zamki nad Loarą, Nicea (3 dni wypoczynku na Lazurowym Wybrzeżu), Alpy.

LONDYN - co poniedziałek możliwość wyjazdu na 3-dniową wycieczkę z pobytem w centrum miasta, także wycieczki 5-dniowe i 10-dniowe.

ZAPRASZAMY także: na Cypr, Maltę, Wyspy Kanaryjskie, do Egiptu, Tunezji, Izraela, Kenii, Sri Lanki i wielu innych państw.

(TZG-854)

Stanisława Maślaka z Agencji Turystycznej w Łagowie zastałem ze słuchawką telefoniczną w ręku — „Niestety, z przykrością muszę poinformować, że miejsc w tym ośrodku już nie ma” — komunikuje szef agencji petentowi z Wrocławia.

Kosmetyka Perły

Łagów ze wszystkich miejscowości Pojezierza Lubuskiego robi zdecydowanie najlepsze wrażenie. Dzieje się tak z co najmniej dwóch powodów. Dwa duże jeziora, pomiędzy nimi osada ze starymi domkami, zamek z basztą, wkoło pagórki i lasy — wszystkie te atrybuty składają się na jeden wyraz — „klimat”. Łagów ma właśnie to, czego nie posiadają inne ośrodki. Po prostu swój niepowtarzalny, odmienny i specyficzny klimat, który sprawia, że nie bez kozery zwany jest „Perłą Ziemi Lubuskiej”.

To wszystko od lat wiedzą dobrze mieszkańcy naszego regionu. Jest jednak jeszcze jeden powód lokujący to piękne miasteczko w czołówce — najbardziej rozwinięta baza turystyczna oraz coś, co można by nazwać „turystycznym myśleniem” — propozycje może jeszcze nie na poziomie europejskim, ale zaledzi lepiej już widać. Z pewnością można do takowych zaliczyć funkcjonowanie wspomnianej Agencji Turystycznej. Jest to interes prywatny w służbie właścicieli ale i Łagowa. Prowadzący go — Stanisław Maślak i Piotr Zwoliński — informują, kordynują i pośredniczą w turystycznych transakcjach. Wydają foldery, mapy, informatory oraz reprezentują letnisko na targach. Niedawno byli w Berlinie — „To dobry kontakt, ale bez szumnej reklamy polskie stoiska nikną w tłumie. Może lepiej byłoby zorganizować dni polskie?” — konkludują. Tam też w centrum miasteczka lub telefonicznie (nr 253) uzyskać można wszystkie podstawowe informacje dotyczące spędzenia wolnego czasu w Łagowie i, co ważne, dokonać rezerwacji.

W tym sezonie, by nie usłyszeć od szefa agencji cytowanych na wstępie słów, trzeba się spieszyć. „W zeszłym roku sprzedaż trwała do połowy czerwca — mówi Piotr Zwoliński — teraz w połowie maja większość miejsc jest już wykorzystana. Wykupione są zwłaszcza te najdroższe, na które tradycyjnie jest największe zainteresowanie. Sukcesywnie będzie ubywać miejsc w ośrodkach tańszych.”

To, że Łagów odwiedzają ludzie nieco majątniejsi potwierdza przegląd cen. W tym roku doba w zależności od standardu kosztuje od 55 tys. zł (najtańszy domek) do 120 tys. zł (bardziej komfortowy — ciepła woda, prąd, toaleta). Ceny w licznych ośrodkach, które oferują miejsce w pokojach są również zróżnicowane — od 70 do 110 tys. zł za dobę. Jeśli chodzi o całodzienne wyżywienie to kształtuje się ono na poziomie 80 tys. zł. To drożej niż w innych miejscowościach, jednak, musimy przyjąć poprawkę, że są to stawki przedsezonowe, mogące ulec zmianie w zależności od koniunktury.

Na tę zaś, jak pokazują ostatnie lata, wszyscy którzy chcą na turys-

tach zarobić nie powinni narzekać. Zdarza się, że w tym niewielkim miasteczku przebywa jednorazowo 8 tysięcy gości (!), czyli jest ich 4 razy więcej niż mieszkańców. Wydaje się zatem, że na tych czterech turystach, przez dwa miesiące mieszkaniec Łagowa powinien zarobić, tyle, by resztę roku nie robić nic. Czy tak właśnie jest? Gdyby wziąć pod uwagę liczbę miejsc na kwatery prywatnych — około 300 — to można powiedzieć, że na zainteresowanie Łagowem, łagowianie odpowiadają ochoczo. Jednak tzw. struktura turystyczna tej miejscowości mimo wszystko pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Z jeziora można korzystać do woli — łodzią (20-25 tys. zł za godz.), kajakiem (15), rowerem wodnym (10), skacząc na główkę i w pław. Co oferuje jednak Łagów poza tym? Szwankuje baza konsumpcyjna. Turysty wskazują na brak porządnej, stojącej na dobrym poziomie restauracji, do której na pewno nie należy owiana złą sławą „Basztowa”. Zdaniem miejscowych, sezonowy, funkcjonujący na zasadzie zastrzyku, interes nie prowokuje inwestycji. Są trzy dyskoteki dla młodzieży, ale nie ma czegoś w rodzaju kulturalnego dancingu dla starszych. No i cała baza związana z czynnym wypoczynkiem — brak wypożyczalni rowerów, boisk, kortów, kręglarni i czegoś tak prostego jak wytyczenie tras spacerowych wokół jezior. Jest tak po części ze wspomnianej sezonowości interesu, ale i z innego (czytaj: wylegiwanie się w słońcu) sposobu spędzania wolnego czasu. Chętnie odwiedzający Łagów Niemcy (czytaj: pieniądze) chcieliby czegoś więcej, niż widok z baszty.

Na urlop w łagowskim zamku trzeba będzie jeszcze niestety poczekać. Obiekt jest w trakcie przekazywania go nowemu właścicielowi. Tylko podczas Lata Filmowego czynna będzie jego część hotelowa, kawiarnia i „Sala Rycerska”.

Łagów przyjmie w tym roku i mniej zamożnych. Choćby na polu namiotowym ośrodka „Promyk” — miejsce dla 320 osób, 25 tys. zł od każdej za dobę, ustawienie namiotu 20 tys., ustawienie samochodu 20 tys., korzystanie z prądu 25 tys., pawilon sanitarny z lat 60 - tych.

Remonty i kosmetyka starej bazy na razie od biedy wystarczają. Choć przykład popadających w ruinę domów wczasowych „Bajka” powinien być przestroga, że nie da się w nieskończoność malować starych campingów, których w Łagowie nie brakuje. Również same działania informacyjno-koordynacyjne mogą okazać się zbyt ciężkie, bo nie będzie czego oferować. Potrzeba inwestycji. Mamy lata 90 i warto pilnować, by łagowska Perła nie stała się jedynie językowym zwrotem.

Robert KOWALIK



OGÓLNOKRAJOWA SPÓŁDZIELNIA TURYSTYCZNA

GROMADA

OST "GROMADA" proponuje

- > wczasy pobytoowo-sanatoryjne w JAŁCIE na Ukrainie, transport: pociąg + samolot od Lwowa, termin 29.06-21.09, cena 3.800.000 zł
- > kolonie dla dzieci i młodzieży w CZECHACH cena 1.900.000 zł w cenie transport + opieka wychowawców, noclegi i wyżywienie oraz KO.
- > wczasy w CZECHACH - Oleśnica hotel „Juraśka” terminy: lipiec, sierpień, cena 14 dni- 2.000.000 zł dojazd własny.
- > wszystkie kraje świata samolotem lub autokarem.

oraz posiadamy w sprzedaży bilety

na koncert Zespołu Pieśni i Tańca

„Mazowsze”,

który odbędzie się w zielonogórskim amfiteatrze w dniu 26.06.93 r. o godz. 20.00, bilety w cenie 60.000 zł.

WIADOMOŚĆ:

Zielona Góra,
al. Niepodległości 2,
tel. 221-27, 221-28.

(TZG-868)

LUBSERVICE
BIURO PODRÓŻY
LUBIN ul.A.Czerwonej 1

tel / fax 44-48-75

Zaprasza na wczasy krajowe do:

Kołobrzegu, Ustronia Morskiego,
Dźwirzyna, Mielna

Różne terminy oraz ceny.
Od 1.900.000,- do 4.600.000,-

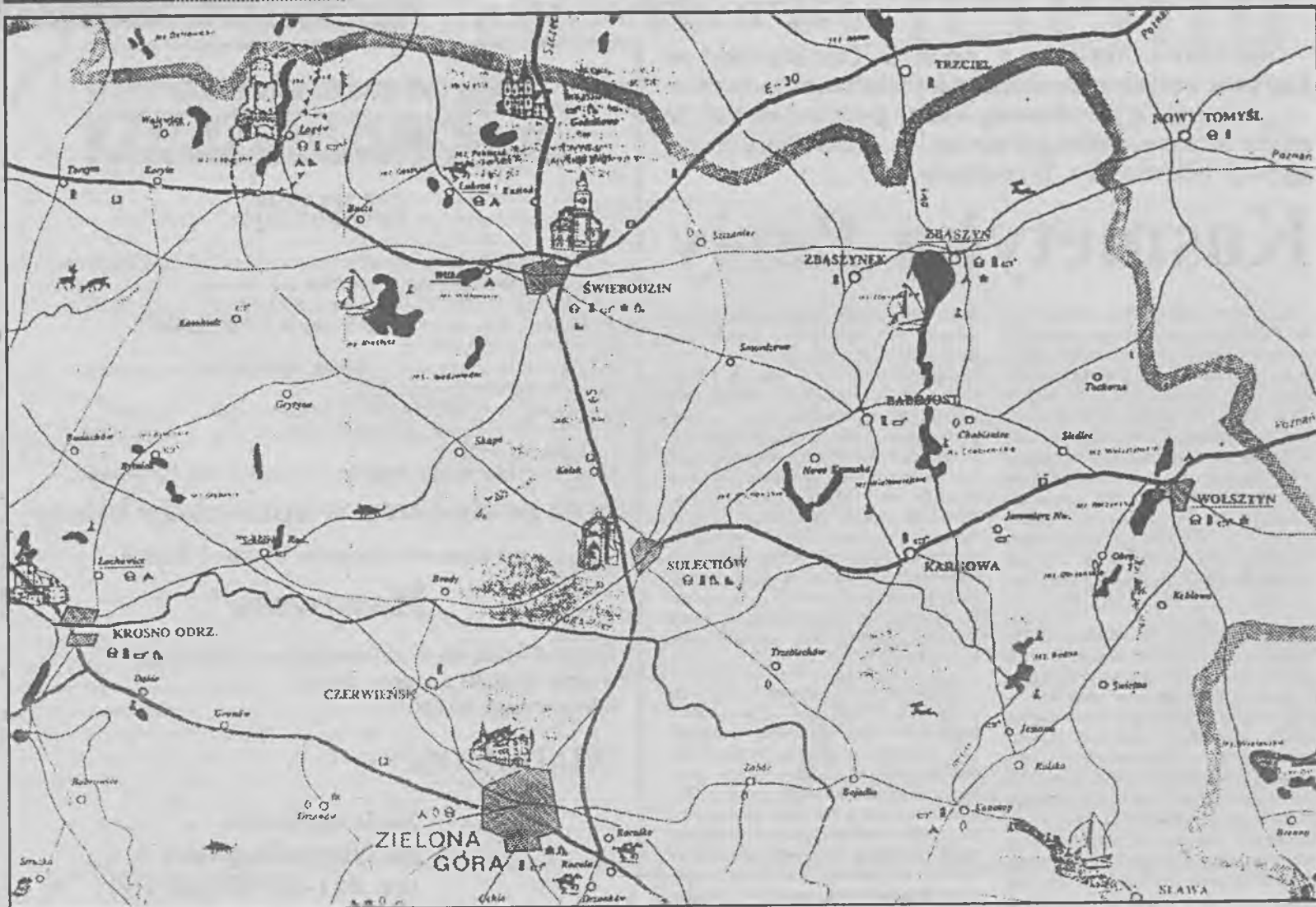
Ponadto zapraszamy na wczasy do:

Francji — Lazurowe Wybrzeże,
terminy od czerwca do września
w cenie od 1.790.000,- do 4.490.000,-

oraz do słonecznej Italii na Riwierze Adriatyckiej,
pobyt w hotelach, terminy od czerwca do września, cena już od 2.690.000,- do 6.900.000,-

ZAPRASZAMY

lu159834



HARCERSKA AKCJA LETNIA

Lato z harcerzami!

Wzorem lat ubiegłych Związek Harcerstwa Polskiego Komenda w Zielonej Górze (tel. 30-79, 52-68) jest organizatorem Harcerskiej Akcji Letniej dla harcerzy i dzieci niezrzeszonych.

**POSIADAMY JESZCZE
WOLNE MIEJSCA
NA OBOZACH I KOLONIACH
POD NAMIOTAMI:**

- * nad morzem w Łukęcinie;
termin: 28.06-14.07;
14-30.07; 30.07-19.08
koszt 1.900.000 zł od osoby
- * w górach w m. Sosnówka
termin: 1-17.07 i 17.07-2.08
koszt 1.900.000 zł
- * Podgórze Izerskie (obóz jeździecko-wspinaczkowy mło-

dzień od 15 lat), koszt:
1.400.000 zł
termin: 3-17.07

* Podgaje woj. pilskie (młodzież w wieku 13-17 lat)
termin: 1-17.07
koszt: 1.600.000 zł

* Niesulice
termin 1-20.07
koszt. 1.800.000 zł

* Niesulice (obóz żeglarski) (można zdobywać uprawnienia na stopień żeglarza i sternika jachtowego - młodzież od lat 15)

termin: 22.07-10.08
koszt. 2.500.000 zł

* obóz wędrowny- autokarowy (dzieci od lat 9 do 18)

termin: 1-23.07

koszt: 3.100.000 zł
trasa: Zielona Góra - Poznań - Gąsawa - Gniezno - Kruszwica - Żnin - Toruń - Chełmno - Ostróda - Olsztyn - Frombork - Giżycko - Malbork - Grunwald - Elbląg - Stutowo - Gdynia - Jastrowie - Piła - Ujście.

* obóz przyrodniczy, ekologiczny i ornitologiczny w Trzebiechowie w miesiącach lipiec i sierpień z możliwością nauki języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego dla początkujących.

* wczasy w m. Uście gm. Kolsko w m-cu sierpniu
koszt wynajęcia domku - 60.000 za dobę.

NIEOBOZOWA AKCJA LETNIA

* Niesulice - baza KH Świebodzin

turnusy 7- dniowe

koszt: 500.000 zł

termin od 28.06 - 23.08.93

* Niesulice - baza KH Szprotawa

turnusy 7- dniowe

termin: 20.07-7.08

koszt: 500.000 zł

* Uście gm. Kolsko

turnusy 10- dniowe

termin: 1.07-24.08

koszt: 800.000 zł.

ZAPRASZAMY.

(TZG-858)



Niewiele jest miast, w których by zażyć kąpieli wystarczy wyjść z domu z ręcznikiem i po krótkim spacerze zanurzyć się w czystej toni jeziora. Dzieje się tak z dwóch powodów: po pierwsze mało jest większych skupisk ludności nad jeziorami; po drugie, jeśli już człowiek postanowił się nad nimi osiedlić, nie wyszło to wodzie na dobre. Tak jest w Wolsztynie.

Gdzie woda czysta?...

Jeszcze parę lat temu na plaży położonej o przysłowiowy rzut beretem od centrum miasta w parku spotkać można było kolorowy tłum wolsztynian. Dziś woła oni kąpieliska oddalone od miasta o kilka (Kuźnica, Odra), albo nawet o 30 kilometrów (Boszkowo w woj. leszczyńskim). Ich zdaniem więcej jest tam plaż i przede wszystkim jest czysto.

Plaża w parku z roku na rok wyludnia się, kiedy pod wpływem temperatury woda zakwita mikroelementami. „Jej barwa staje się wtedy niebiesko-zielona, ale najgorszy jest nieprzyjemny, trawiasty zapach.” — mówi Krystyna Raczkowiak z terenowej stacji „sanepidu” w Wolsztynie. Zdaniem Eugenii Pudło z działu higieny komunalnej zielonogórskiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej na taki stan jeziora wpływa kilka przyczyn. „Należy ono do zbiorników dość płytkich, w których zakwit rozwija się bardzo szybko — tym szybciej, jeśli zatrute jest środowisko naturalne wokół akwenu.”

Przez lata wylewano ścieki prosto do wody, a sztucznie nawożone pola znajdowały się zbyt blisko. Teraz dochodzi wysoka temperatura i o ile jeszcze w maju i czerwcu badania wody w okolicy parku klasyfikują ją w drugiej, a więc bezpiecznej grupie, na lipiec i sierpień trzeba wydawać zakaz kąpieli.

Było tak przez ostatnie lata, i choć w tym roku jak na razie wyniki badane

rpicku. Nikt nie wie dlaczego, „może pozostało po Niemcach”. Mój przewodnik nie potrafi odpowiedzieć na pytanie czy ktoś żyje w tym mieście z turystyki. On w każdym razie o tym nie słyszał. „Niemcy przyjeżdżają oglądać stare parowozy, a nie nad wodę.” — dodaje.

Dobijamy do brzegu. W Karpicku znajduje się aż 13 ośrodków wypoczynkowych, w których trwają obecnie prace porządkowe. Wietrzy się domki, przycina trawę. Przed jednym z nich samochód z berlińską rejestracją. „Przyjeżdżam tu co roku na kilka dni przed sezonem, bo jest spokój — mówi Jurgen Lipke — W Polsce można wspaniale wypocząć, chociaż mogło być czystiej.”

Większość ośrodków należy do zakładów pracy z Poznania i Strzegomia. Wolsztyński Ośrodek Sportu i Rekreacji posiada w Karpicku 32 domki i jeden pawilon. Ich standard nie jest najlepszy, ale czego wymagać od budynków postawionych 25 lat temu? Choć ciągle odczuwa się brak pieniędzy, w miarę możliwości remontuje się campingi, które mimo swego wieku nie prezentują się najgorzej. Doba kosztuje w nich 30 tys. zł na osobę. Sanitariaty są na zewnątrz. Przez większą część wakacji w osirowskich domkach będą mieszkać dziecięce kolonie z Kalisza.

Dla chcących wpaść na weekend powinno jednak coś się znaleźć, jak nie w

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH

w ZIELONEJ GÓRZE oferuje:

- 1) Wczasy nad jeziorami: Łagów, Łochowice
- 2) Wczasy nad morzem: Świnoujście, Darłowo, Sarbinowo, Dźwirzyno, Dziwnówek, Łukęcin, Kołobrzeg.
- 3) Wczasy w górach: Karpacz, Szklarska Poręba, Świeradów, Kudowa Zdrój, Łądek Zdrój.
- 4) Wczasy za granicą: Włochy, Hiszpania, Tunezja, Maroko, Wyspy Kanaryjskie.
- 5) Wycieczki zagraniczne: Kraje Beneluksu, Niemcy, Francja, Włochy, Grecja, Wlk. Brytania.
- 6) Przewozy do: Niemiec, Belgii, Holandii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Francji.
- 7) Pośrednictwo wizowe: Niemiec, Kanady, Norwegii.
- 8) Kolonie nad jeziorem: Błazejewko, Za granicą: Czechy.
- 9) Kolonie nad morzem: Sarbinowo, Łeba, Jarosławiec, Niechorze.
- 10) Obozy: Puszczykowo, Koczała, Ustka.

INFORMACJE UDZIELAJĄ:

- BUT „LUBTOUR” Zielona Góra,
ul. Pod Filarami 1, tel. 227-00
- BUT „LUBTOUR” Świebodzin,
ul. Piłsudskiego 20, tel. 240-33
- BUT „LUBTOUR” Nowa Sól,
ul. Wrocławska 14, tel. 38-27.

(ZG-664)



wody są dobre, nikt nie wątpi, że sytuacja się powtórzy. A szkoda, bowiem plaża robi dobre wrażenie — drobny jasny piasek i zielona trawka, obok hotel i restauracja „Parkowa”, pomost, przystań ze sprzętem sportowym, no i ta niewielka odległość od miasta...

Wolsztynianie postawili na swoim kąpielisku już raczej krzyżyk. Kto żyw przenosi się na drugi brzeg tego samego jeziora, do oddalonej o 2 kilometry miejscowości Karpicko. Płynę tam kajakiem korzystając z uprzejmości Roberta Zimnego z miejscowego klubu żeglarskiego, który mówi: „Kiedy przyjeżdżało tu więcej ludzi, a woda była czystsza. Największe zanieczyszczenia są od strony miasta; tam gdzie płyniemy, na Kasenberg, jest czystiej, bo woda nie stoi jak koło parku.” Mianem Kasenberga miejscowi ochrzczili plażę w Ka-

domku, to na polu namiotowym, którego poziom podniósł się od kiedy pozostaje w dzierzawie. Ogólnie Kasenberg robi dobre wrażenie, woda czysta, ładna plaża, ośrodki położone między lasami, miejsce na ognisko, mała przystań ze sprzętem wodnym, restauracja „Leśna” i „Słoneczna”, pojawia się też w sezonie kioski z różnymi napojami.

Ziemia Wolsztyńska jest bogata w jeziora, które zajmują 3,5 proc. jej terenu. Oprócz Jeziora Wolsztyńskiego (124 ha), miasto opływa jeszcze jeden naturalny zbiornik — J. Berzyńskie (330 ha). Niestety, z powodu silnej degradacji środowiska nadaje się ono tylko do uprawiania sportów wodnych.

Kiedy spytałem w sklepie gdzie znajduje się to drugie jezioro, młoda ekspedientka odpowiedziała, że nic o nim nie słyszała. Czy Jezioro Wolsztyńskie podzieli los Berzyńskiego?

Robert KOWALIK

Biuro Turystyczne „BEL TOUR” w Zielonej Górze

proponuje:

- weekendy w LEGOLANDZIE, DISNEYLANDZIE, HEIDE PARKU i HANSA PARK.

Wyjazdy mikrobusem
w każdy piątek
- powrót w niedzielę.

11 czerwca br. wycieczka
do Legolandu autokarem
i mnóstwo atrakcji.

Adres biura:

Zielona Góra, ul. Morelowa 34

Legoland
DK-BILLUND



- Klub „Uśmiech”,
tel. 286-19 wewn. 101,
godz. 11.00-17.00.

(ZG-910)

Z BIUREM PODRÓŻY ZBIGNIEWA JAWORSKIEGO



**POZNASZ TANIO NAJPIĘKNIJSZE I NAJBARDZIEJ
LUKSUSOWE REJONY EUROPY DOSTĘPNE DOTYCHCZAS
JEDYNIEMILIONEROM.**

Wycieczki o rozszerzonym programie poznawczym i wczasy wypoczynkowe organizowane są i realizowane bez pośrednictwa osobiście przez szefa biura, co daje im autorski charakter i bezkonkurencyjne ceny. Autokar 5-gwiazdkowy z klimatyzacją, wc, video i barem z cenami sklepowymi (duży wybór napojów gorących i z lodu, również dania barowe z kuchni mikrofalowej). Hotele luksusowe, pokoje 2-osobowe z łazienką i wc.

I. W CZASY NAD MORZEM:

- * **HISZPANIA** - Costa Maresme w Katalonii - 11 do 13 dni, 5,1 do 5,5 mln
- * **WŁOCHY** - Sorrento nad Zatoką Neapolitańską - 11 dni, 5,0 do 5,4 mln

II. W CZASOWYCIĘCZKI:

- * **ANDALUZJA Z OBJAZDEM HISZPANII** - 14 dni - 7 nocy superkurort Marabella na Wybrzeżu Słońca, zwiedzanie: Madryt (nocleg), Walencja (nocleg), Andorra (nocleg), Narbonne (nocleg), Ceuta w Afryce, Malaga z corridą, Granada, Kordoba, Sewilla, Kadyks, Gibraltar, Saragossa, Barcelona - 8,0 do 8,3 mln
- * **RIVIERA Z ALPAMI WYSOKIMI** - 10 dni - 5 nocy Cannes, zwiedzanie Chamonix (nocleg i wyjazd najwyższą koleją linową świata pod szczyt Mont Blanc), Monte Carlo, Monaco, Nicea, Saint Tropez, San Remo, Grenoble, Albertville, Berno, Zurich - 4,2 do 4,4 mln

III. WYCIĘCZKI:

- * **WOKÓŁ WŁOCH Z SYCYLIĄ I CAPRI** - 10 dni, zwiedzanie m.in.: Rzym, Florencja, Neapol, Pompeje, Monte Cassino, Palermo, Katania, Taormina - 6 mln
 - * **WOKÓŁ HISZPANII** - 12 dni, zwiedzanie jak wczasowycieczka plus Toledo, Eskurial, Dolina Plegtych i Montserrat - 7 mln
 - * **PARYŻ I ZAMKI NAD LOARĄ** - 8 dni, zwiedzanie również: Fontainebleaux, Orlean, Chartres, Wersal i Reims - 3,9 mln
- Polecamy również wczasy i kolonie w Czechach (Góry Orlickie) z wyjazdem do Wiednia lub Wenecji - 11 dni, luksusowe zakwaterowanie, 1,9 do 2,5 mln.*
- Zielona Góra, Boh. Westerplatte 9/211, tel. 720-11 wew. 221 (nad Spółdzielnią Lekarską).

(TZG 866)

Wykorzystać naturalny skarb

Mieszkańcy Zbąszynia mają to szczęście, że aby poleniuchować nad wodą nie muszą wybierać się w daleką pielgrzymkę w każdy weekend. Jezioro Zbąszyńskie (właściwie Błędno) to 760-hektarowy akwen z wodą drugiej klasy czystości. Wokół niego leży kilka plaż: miejska, dwie dzikie przy przystani żeglarskiej i przy restauracji „Dąbki” oraz, od strony wschodniej, we wsi Perzycy jeszcze jedna. Ta ostatnia jest nawet bardziej popularna niż bliżej położone, choć nie można liczyć tam na pomoc ratownika. Miejscowi nazywają ją Krowica, bo obok jest ładna łąka, na której pasą się krowy. Ludziom podoba się kontakt z naturą, a poza tym woda tu głębsza.

U progu sezonu na plaży miejskiej wręca praca. Są dwa pomosty, wypożyczalnia sprzętu. Problem sanitariatów ma rozwiązać specjalny kontener. W tym roku zanim nie wybuduje się czegoś trwalszego, będzie służył zgodnie ze swoim przeznaczeniem plaży miejskiej, w przyszłym powędruje do Krowicy. Wokół kąpieliska ma powstać teren rekreacyjny. Dlatego też wyburza się stary pawilon PSS, który do tej pory tylko straszył. Będzie też miejsce do tańca, by mile nad wodą spędzać wieczory. Dla dzieci ma być zagospodarowany brodzik, a budowlancy wykańczają budynek WOPR.

Zatem dzieje się wiele, ale... Zbąszyń na pewno nie wykorzystuje swojego największego naturalnego atutu jakim jest piękne jezioro. Krótko mówiąc nie można tego miasteczka zaliczyć do grona miejscowości turystycznych, choć wielką na to chrapkę mają władze miejskie. Burmistrz Romuald Szczepaniak nie kryje zafascynowania niemieckim miastem

Bersel. „Przecież z lotu ptaka — mówi pokazując folder — jak żywo przypomina Zbąszyń”. Tamto pokryte kanałami miasteczko stoi jednak o wiele wyżej na cywilizacyjnej drabinie. Sieć hoteli, hotelików i pensjonatów, przystanie z jachtami, zadbane każdy szczegół i w efekcie duże wpływy z turystyki.

Zbąszyń właściwie też może pochwalić się bazą noclegową. Są hotele z restauracjami „Dąbki” i „Podzamcze”, hotelik „Acapulco”, camping i pole namiotowe. Jak na obecne zainteresowanie spędzaniem wolnego czasu w tym mieście, zdaje się wystarczyć. Każdy by jednak chciał, aby turystów przyjeżdżało jak najwięcej. Czy rzeczywiście każdy...?

Burmistrz Szczepaniak wskazuje, że do rozwinięcia turystycznego biznesu potrzeba oczywiście pieniędzy, ale nie mniej ważna jest zmiana świadomości ludzi. Jego zdaniem każdy powinien wyczuwać złotą żyłę, a często tak nie jest. On sam widzi duże możliwości rozwoju turystyki w Zbąszyniu, a krokiem wstępnym ma być powstanie w tym sezonie Biura Turystycznego. Ma ono spełniać rolę koordynacyjno-informacyjną — „tak, by przyjeżdżający mógł od razu uzyskać pełne informacje gdzie, jak i za ile najlepiej spędzić czas”. Trwa adaptacja pomieszczeń, a biuro ma mieć nowoczesny i robiący już w progu dobre wrażenie wygląd. Nie wszystkim radnym to się spodobało.

„Jeździmy po targach turystycznych, reklamujemy się i podpatrujemy jak robią to inni. Chcemy, by nasze miasto kojarzyło się z możliwością dobrego wypoczynku i zapraszamy do Zbąszynia” — dodaje burmistrz Szczepaniak.

Robert KOWALIK

Nad jeziorem Nierzym

Jednym z najbardziej znanych w Gorzowskiem jest ośrodek wczasowy w Nierzymiu, należący do Ośrodka Sportu i Rekreacji w Gorzowie. Otwarcie sezonu zaplanowano tu na 16 czerwca.

Bilet wstępu kosztuje 5 tys. (ulgowy — 3 tys.). Na razie ośrodek otwarty jest w weekendy. Istnieje możliwość — po wcześniejszym zgłoszeniu — wykupienia obiadów. W sezonie czynna będzie wypożyczalnia sprzętu wodnego; ceny umiarkowane — godzinna wyprawa rowerem wodnym lub kajakiem kosztuje 20 tys. zł. Dzieci do lat czterech mogą

bawić się na terenie ośrodka za darmo, oczywiście pod opieką rodziców.

W ośrodku można wynająć domki campingowe typu „Brda”, w których jest po 7 miejsc. Wypożyczenie go na jedną dobę kosztuje 200 tys. zł. Opłaty na polu namiotowym są niższe. Pobyt 1 osoby kosztuje 10 tys. zł, ustawienie namiotu 2-osobowego 12 tys. zł, a trzy lub czteroosobowego 16 tys. zł. za dobę.

Woda w jeziorze Nierzym ma pierwszą klasę czystości. Przy ośrodku jest parking, ale na razie nie ustalono jeszcze opłaty za korzystanie z niego.

(bor).



BIURO TURYSTYKI

I WYPOCZYNKU

„GRAND TOUR”

GŁOGÓW 67-200, ul. Lompy 7, tel. 33-44-73

- przewozy autokarowe na terenie całej Europy,
- bilety lotnicze na cały świat,
- pośrednictwo paszportowe,
- kantor wymiany walut,
- foto Polaroid 3 minuty,
- laminowanie dokumentów,
- pełne ubezpieczenie Warty,
- zielona karta Warty i PZU,
- wypożyczalnia kaset video,
- wizy do pracy.

Wycieczki pobytowe do Kolumbii 14 dni.

- noclegi w Cartagena de Indias,

- przejazd ślizgaczem — Wyspa Piratów.

Wycieczka pobyтова Bolivia - Chile 4 dni.

Wczasy krajowe - Ośrodki wczasowe (nocl. +wyżyw.)

- Świnoujście - pok. 1, 2, 3-osobowe,

cena skierowania: 3.000.000,-

- Kołobrzeg - pok. 2, 3, 4-osobowe,

cena skierowania 3.100.000,- zniżka dla dzieci 2.500.000,-

- Łeba - pok. 2, 3, 4-osobowe, cena skierowania 2.500.000,-

- Niechorze - pok. 1, 2, 3, 4-osobowe, cena skierowania 2.500.000,-

- Dziwnówek - pok. 2, 3, 4-osobowe, cena skierowania 3.150.000,-

(159140gł)

Można przejechać wieś Niesulice i nie wiedzieć, że kilkadziesiąt metrów obok znajduje się duże jezioro i kilka ośrodków. Żadnego drogowskiego, tablicy, zachęty... Sprawia to wrażenie jakby Niesulice to był...

Tajny ośrodek wypoczynkowy

Mimo to letnisko nie może narzekać na brak zainteresowania. Od lat cała Zieleni Góra wybiera się tam na weekendy. Przyciąga przede wszystkim duże i czyste jezioro oraz ładne piaszczyste plaże. Niesulice upodobała sobie szczególnie młodzież. Latem pełno tu roześmianych dziewcząt i prezentujących opaleniznę na bicepsach chł-

paków. Również w tym roku niesulickie ośrodki wykazują pełne przygotowanie do sezonu. Starzy bywalcy awizują już swój pobyt w ośrodku „Lumelu”, KWP, PUS „Budowlanka”, i „Eltermy”.

Popularna „Budowlanka” oprócz szerokiej gamy domków campingowych (od 50 do 90 tys. zł. od osoby

za dobę) oferuje miejsce dla niemal 400 osób na polu namiotowym. Oto ceny: ustawienie przyczepy campingowej — 20 tys. zł. za dobę, namiotu 15, kolejne 15 tys. zł. od osoby, 10 od samochodu i 15 za korzystanie z energii elektrycznej. Jadąc do Niesulic nie trzeba będzie martwić się o jedzenie. **Zbigniew Cegielski** — odpowiedzialny za gastronomię na „Budowlance” podaje, że całodzienne wyżywienie kosztuje u niego 80 tys. zł., ale w przypadku dłuższego pobytu rodzin możliwa jest zniżka do 20%.

Ośrodek „Eltermy” został w ubiegłym roku podzielony na dwie części. Jedną z nich dzierżawi **Irena Słowińska** — Polka od wielu lat zamieszkała we Francji. Zachodnie porządki widać na „Eltermie” go-



łym okiem. Z grabiami w rękę uczestniczy w nich i sama pani Irena — „Chcę aby ludzie wiedzieli, że można u mnie miło i w dobrych warunkach spędzić czas”. I zdaje się, że wiedzą, bowiem 70 proc. gości z ubiegłego roku potwierdziło swój przyjazd. Z tego ośrodka lubią korzystać ludzie młodzi. Z myślą o nich przygotowano bar z francuskimi — jakby inaczej — markizami. Ceny u pani Ireny nieco większe, ale, jak podkreśla, i oferta godna tych pieniędzy: miejsc

domku 60 do 120 tys. zł., wyżywienie 120 tys. zł. dziennie (ale z winem, piwem i owocami).

Dzierżawcy w Niesulicach narzekają, że muszą płacić coraz większe stawki gminie, nomen omen, Skape, a z jej strony pomocy nie widać. „Ci co wiedzą i tak tu przyjadą, ale przecież ten interes polega na dopływie coraz nowych klientów. Jak mogą tu trafić w drodze z Berlina do Poznania bez porządnego folderu i drogowskiego?” — konstatują.

Robert KOWALIK



BIURO PODRÓŻY „GROMADA - TURIST”

w Głogowie ul. Al. Wolności 52, tel. 33-22-02

OFERTA TURYSTYCZNA LATO 1993

WŁOCHY:

Wczasy pobytowe: 1, 2, 3-tygodniowe od niedzieli, Wjazd indywidualny,

Zakwaterowanie: własne namioty lub przyczepa KAMPING MUGELLO VERDE - FLORENCJA:

Cena za 1 nocleg płatne we włoskich lirach

osoba dorosła 7.500,-

dzieci (4-12 lat): 4.500,-

Terminy: 01.06. - 30.09.93

KAMPING PORTOFELICE:

Cena za 1 noc od 4.800 - 7.100 (płatne we włoskich lirach)

KAMPING EUROPA - GRADO:

Cena 2 osoby dorosłe + 1 samochód + 1 namiot + prąd:

25.600,- (liry) za 1 noc

KAMPING ROSAPINETA:

Terminy: 16.05 - 19.09.93

Cena za 1 noc we włoskich lirach: 5.100 - 4.200,-

KAMPING ADRIANO - RAVENNA:

Terminy: 5.06 - 26.09.93

Turnusy: 1 - 2-tygodniowe od soboty

Cena za 7 noclegów: 58.450,- Lit za 1 osobę

przy min. 2 osobach - 37.800,-

KAMPING FABULOUS - RZYM:

Terminy: 01.06 - 30.09.93

Cena za 1 noc we włoskich lirach: 8.200,- namiot: 4.700,-

KAMPING SANTA FORTUNATA - SORRENTO:

Terminy: 01.05 - 30.09.93

Cena za 1 noc: 10.000,- 12.000,- Lit.

KAMPING BAIA BLULA TORTUGA - SARDYNIA:

Terminy: 29.05. - 04.09.93

Cena za 1 noc we włoskich lirach - 11.700,- 13.500,- 99.900,-

WCZASY POBYTOWE 10-dniowe w RIVABELLA DI RIMINI,

RICCIONE RIWIERA ADRIATYCKA:

Apartamenty: 3, 4, 5 os. Hotele: pok. 2, 3, 4 os.

Terminy: do października

Dojazd własny

WŁOCHY WYCIEZKI OBJAZDOWE:

Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień

FRANCJA:

PARYŻ ZAMKI NAD LOARĄ, LOURDES - 10 dni

Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień, październik

PARYŻ:

Terminy: od czerwca do września - 7 dni

LAZUROWY WYBRZEŻE:

12 dni

Terminy: 01 - 12.07.93, 08 - 19.07.93, 31.08 - 11.09.93

Cena: 7.300.000,-

BIURO CZYNNE: od godz. 8.00 - 16.00

ZAPRASZAMY

(159139gł)

AGENCJA TURYSTYCZNO-USŁUGOWA „Skowronek”



w Zielonej Górze, Pod Filarami 1, tel. 49-30

o f e r u j e

- wczasy w domach wczasowych nad morzem: Kołobrzeg, Łukęcin, Międzyzdroje, Mrzeżyno.
- wczasy w Jałcie (samolot)
- wczasy we Włoszech nad Adriatykiem,
- wczasy nad jeziorami Ziemi Lubuskiej,
- wczasy w górach (Karkonosze)
- kolonie letnie nad morzem,
- przewozy do Niemiec, Włoch, Francji,
- wycieczki krajowe na każde życzenie.

(TZG-866)

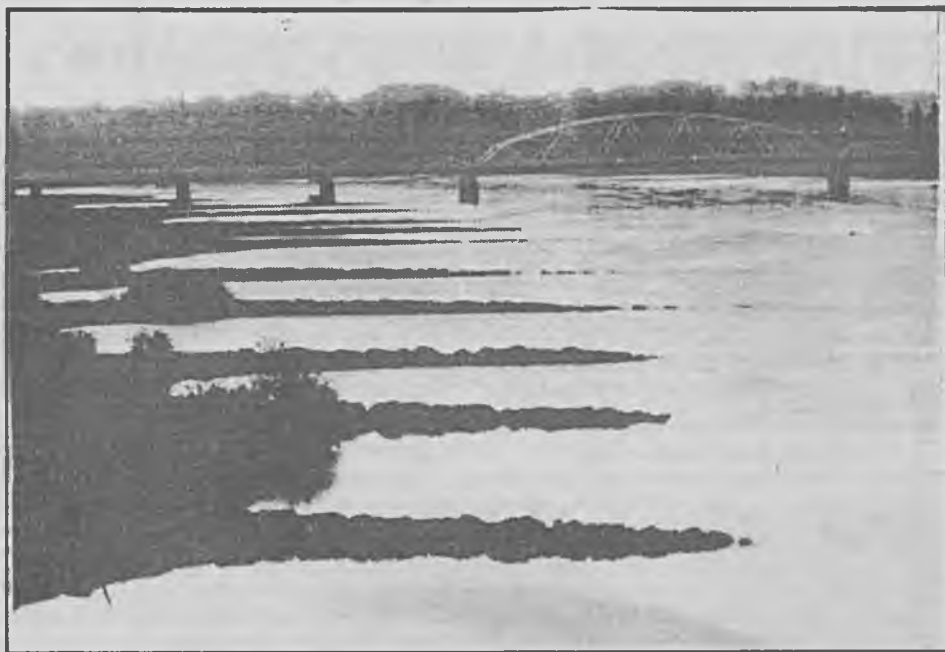
Na ryby!

„Cudze chwalicie, swego nie znacie...”

To stare powiedzenie skłania do refleksji i zastanowienia się nad walorami turystyczno-wędkarskimi Ziemi Lubuskiej. Bez zbytniej przesady można powiedzieć, że region nasz wyróżnia się od innych. Obfituje w wody rzek z licznymi dopływami, jezior i stawów. Okolice charakteryzują się urozmaiconą rzeźbą terenu, a wody niejako wkomponowane są w obszary lasów iglasto-liściastych. Gdzie indziej brzegi porastają wierzby, topole, osiki i roślinność podwodnych łąk. Wbrew obiegowym opiniom — wody w dalszym ciągu obfitują w ryby, nawet, a może przede wszystkim, w największej rzece, Odrze. Zadziwia to nawet znawców przedmiotu. Są mianowicie odcinki rzeki, gdzie niejednokrotnie wyławiano okazałe szczupaki, bolenie, klenie, sumy, sandacze — ale także dorodne leszcze. Dobrą sławą cieszy się odcinek Odry od miejscowości Cigacice poprzez Krosno do Połębka.

Dla zwolenników czystszej wody i pięknej przyrody można polecić rzekę Bóbr i to na wielu jej odcinkach. Na przykład od miejscowości Gorzupia (dojazd z Zielonej Góry w kierunku Żar — w Nowogrodzie Bobrze skrócić na Zagań) do mostu kolejowego w Nowogrodzie Bobrzańskim. Rzeka w górnym jej nurcie prześlizguje się między głazami i zatopionymi drzewami — miejscami przypomina krainę górską (okolice Dobruszowa), by po kilkuset metrach ponownie przerodzić się w rzekę niziną, ale o szybkim nurcie.

Najbardziej atrakcyjną tam rybą jest brzana i kleń. Niezdecydowanym chcę powiedzieć, że nie ma sezonu, aby ktoś z wędkarzy (przeważnie z Zagania) nie złowił okazałych ryb tych gatunków. Poniżej mostu kolejowego w Nowogrodzie do miejsca skrętu rzeki w Ciszawie pojawiają się leszcze, które łącznie z kleniem i



płocią dominują do zaporę w Krzywańcu. Od zaporę wody rzeki dzieli się. Część rzeki pochłania Kanał Dychowski, a dalej Bóbr wije się wśród pól z licznymi progami wodnymi, podąża przez Dychów do Odry. Dobrze łowiska to przede wszystkim okolice Kukadła (po lewej i pra-

wej stronie mostu Bobrowice) i niedaleko miejscowości Gola (dojazd z Zielonej Góry trasą na Krosno Odrz. — w Dąbiu skrócić w lewo na Brzeźnicę).

Słynne nie tylko u nas, ale również w kraju, dzięki rozpropagowaniu przez czasopisma wędkarskie (i nie bez racji), to

łowisko na Bobrze koło Krosna Odrz. — Raduszec Stary. Szczególnie odcinek rzeki od mostu drogowego do ujścia Odry. Występują tam niemal wszystkie gatunki ryb — nawet wędrownie, np. cer-ta.

Połamania kija!

Alex

Gondolierzy znad Bobru barkami wożą piach...?

Trwało to jednak stosunkowo krótko. Pod koniec lat pięćdziesiątych sprzęt używany do wydobywania kruszywa (jedna pogłębiarka kubelkowa i zestaw barek) ulegał częstym awariom, a części zamiennych nie było. Jednocześnie wzrastało zapotrzebowanie budownictwa na różne odmiany kruszywa. Co wówczas uczyniono?

Tak jak nakazywała, następnie przez wiele lat

utrwalana praktyka, zlikwidowano cały sprzęt przez pocięcie i sprzedaż na złom. Zaczął się okres prymitywnej eksploatacji rabunkowej. Specjaliści z branży zaczęli penetrować tereny przyległe do rzeki, nie przejmując się zbyt zalesieniami, wiekowymi dębami, sosnami. Wytęczyli działki odkrywkowe tam gdzie było to wygodne i rokowało pozyskanie odpowiedniego surowca. Wynajęci „mocni kopacze”, początkowo wyposażeni jedynie w łopaty i szufle, ładowali bez-

pośrednio urobek na samochody-wywrotki. Później unowocześniono trochę czynności załadunkowe stosując ładowarko-koparki i taśmociągi.

Spustoszenia jakie wyrządzono wówczas w środowisku były niewyobrażalne. Jeszcze teraz po upływie trzydziestu kilku lat w okolicach Nowogrodu Bobrzańskiego i Dobruszowa pozostały niezliczone dziury w ziemi. Obsypujący się z wyrobisk piasek powalił drzewa, które co najwyżej wykorzystano jako drewno opałowe. Na terenach niżej położonych wyrobiska napełniły się wodą. Cóż z tego, większość powstałych w ten sposób zbiorników wodnych, o małej powierzchni, ulegała wypłyceniu i zarastała roślinnością, nie mogła zatem służyć innym celom.

Czasy się zmieniały. Na początku lat siedemdziesiątych nastąpiła epoka fabryk domów. Kruszywa zaczęło brakować. Zastanawiano się jak temu zaradzić. I znów wybrano koncepcję najprostszą, chociaż pochłaniającą

znaczne środki finansowe, łatwy pieniądz temu sprzyjał. Skoncentrowano się na wydobywaniu odkrywkowym na niespotykaną dotąd skalę. Intensywna eksploatacja w wyznaczonych miejscach i na kilkunastohektarowych obszarach doprowadziła do powstania wielkich zbiorników wodnych, zapominając zupełnie o pokładach piasku w rzece. M.in. powstało w ten sposób wiele zbiorników wodnych, np. zbiornik Turów o powierzchni ponad 16 hektarów. Na pewno lepsze to niż kopanie dołków gdzie popadnie. Przynajmniej większe zbiorniki będzie można z czasem porządnie zagospodarować w celach sportowo-rekreacyjnych — pierwsze efekty już widać.

Wszystko z pozoru wydaje się być w porządku, gdyby przejawiano większą uwagę przy okazji eksploatacji kruszywa, zagadnieniom regulacji i pogłębiania koryta rzeki Bóbr oraz zainstalowaniu tam na stałe odpowiedniego sprzętu wydobywczego. Wprawdzie w ostatnich la-

tach można było zauważyć prowadzenie prac na Bobrze, ale tylko na odcinku od mostu kolejowego w Nowogrodzie do zaporę w Krzywańcu. Widocznie tylko takie były plany. Jako zwykły obserwator tych poczynąń muszę stwierdzić, że niewiele to dało. W dalszym ciągu wypływanie na rzece są olbrzymie i mam wątpliwości, czy te częściowe prace regulacyjne przyczyniły się do zwiększenia ilości wody w zbiorniku zaporowym.

Nadszedł chyba już czas aby głębiej zastanowić się nad wszystkimi aspektami eksploatacji zasobów ziemi, tak żeby nie przynosiły ujemnych skutków dla środowiska. Można przecież nie niszczyć poprawić naturę, dostosowując do potrzeb człowieka, coraz bardziej spragnionego obcowania z przyrodą.

Może znów pojawiają się na Bobrze gondolierzy, ale wyposażeni tym razem w sprzęt na miarę czasów, w których żyjemy. Sobie i wszystkim tego życzę.

Alex



Fragment wyrobiska żwirowego Turów koło Nowogrodu Bobrzańskiego